

Katharine Garbera

Coś niesamowitego

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Znów jestem spóźniona, pomyślała Lila Maxwell, pospiesznie zamykając za sobą drzwi mieszkania na drugim piętrze. Uwielbiała je. Było całkiem zwyczajne: trzy pokoje z dużą kuchnią w starej, ale dobrze utrzymanej kamienicy. Przez dwa lata urządziła je powoli i starannie, aż przeciętne lokum stało się wymarzonym gniazdkiem.

Zbiegła po schodach, bo potrzebowała ruchu. Pracowała jako osobista sekretarka jednego z menadżerów znanej na całym świecie firmy jubilerskiej Colette, więc prowadziła siedzący tryb życia. Poranek był chłodny. Pozwoliła sobie na chwilę tęsknoty za ciepłem rodzinnej Florydy. Youngsville w stanie Indiana to cudowne miasto, ale jego klimat okazał się stanowczo zbyt chłodny dla dziewczyny z ciepłego wybrzeża.

- Lila, wstąpisz na kawę? - zapytała właścicielka kamienicy, Rose Carson, na widok biegnącej sąsiadki.

- Strasznie bym chciała, ale Nick wraca dziś z delegacji i chcę być w biurze przed nim.

Nick Camden był jej szefem oraz wymarzonym facetem. Śniła o nim nie jak romantyczna panienka wypatrująca księcia z bajki, który miał zabrać ją z komunalnego szeregowca, gdzie mieszkała z matką; stał się prawdziwym idolem samodzielnej dziewczyny czekającej na rozumnego mężczyznę gotowego docenić nie tylko ładne ciało, lecz także ciekawą osobowość. Zarumieniła się, kiedy o nim pomyślała. Oby tylko Rose tego nie spostrzegła.

- Coś dla ciebie mam. Poczekaj chwilkę – usłyszała nagle.

Lila uwielbiała właścicielkę kamienicy, osobę serdeczną i wszystkim życzliwą. Dzięki niej w nowym mieszkaniu poczuła się od razu jak u siebie w domu. Rose zajmowała prawie cały parter. Wszyscy jej goście szybko dochodzili do przekonania, że przyszli z wizytą do kobiety przyjaznej ludziom i światu, której się doskonale wiodło.

- Proszę bardzo. - Rose podała Lili prześliczną broszkę wykonaną ze szlachetnego metalu i wysadzaną bursztynem. Miała kształt stylizowanego serca. Była... urocza, choć takie określenie z pozoru nie pasowało do cennego klejnotu. Lila ostrożnie trzymała ją w palcach, świadoma, że to cudo nie jest dla niej.

- Nie mogę jej wziąć. - Chciała oddać broszkę Rose, ale Rose jej nie przyjęła.

- Pożyczam ci ją. Noś na szczęście.

- Dzięki, ale muszę odmówić. Ta broszka jest zbyt cenna.

- Chcę, żebyś ją nosiła. Najładniej wygląda, gdy noszą ją takie śliczne dziewczyny jak ty. - Rose odchyliła połę płaszcza Lili i przypięła broszkę do klapy żakietu. Nie pozwoliła sąsiadce zdjąć kosztownego drobiazgu, chwytając jej uniesioną dłoń. - To dla mnie ważna pamiątka. Dzięki niej związałam się z Mitchem. Lubię myśleć, że ten drobiazg sprzyja zakochanym i zapewnia im szczęście w miłości.

Oczy Rose przybrały wyraz rozmarzenia. Zawsze tak było, gdy wspominała nieżyjącego męża. W ciemnych włosach miała już pasma siwizny, ale pozostała urodziwą kobietą. Zachowała dobrą figurę nie pozbawioną przyjemnych okrągłości zachęcających do noszenia rzeczy w stylu nieco bardziej nobliwym. Lila nie chciała jej robić przykrości, więc postanowiła zatrzymać broszkę i zwrócić ją wieczorem.

- Dzięki. Jest cudna. Muszę już iść - powiedziała, zerkając na zegarek. Pożegnana skinieniem głowy przez Rose, wybiegła na poranny chłód.

Słońce stało już nad horyzontem, a powietrze było rześkie, lecz nie tak chłodne, aby nie chciało jej się iść piechotą do pracy. Wystawiła twarz na słoneczne promienie, jakby temperatura była wyższa niż marne dziesięć stopni.

Lubiła parki i drzewa w jesiennych barwach. Wszędzie dostrzegała rozmaite odcienie żółci, brązu, czerwieni i po-marańczu. Niedługo Halloween, dzień duchów, jej ulubione święto. Ożywiona i pełna energii, przyspieszyła kroku. Zwykle miała towarzystwo w drodze do pracy. Czasami przyłączała się do niej Jayne, innym razem Sylwia, ale ta pierwsza niedawno wyszła za mąż i wstawała później. Dla Sylwii także było za wcześnie. Lila cieszyła się, że znalazła na Bursztynowej prawdziwe przyjaciółki. Były dla niej jak rodzina, o której zawsze marzyła. Cieszyła się życiem w Youngsville.

Prawie biegła, żeby nie spóźnić się do pracy pierwszego dnia po powrocie Nicka. W torbie miała upieczone wczoraj ciasto z bananami. Tak się złożyło, że przez ostatni tydzień co wieczór piekła ciasto. W kuchni zawsze czuła się pewnie. Tam była szefową i doskonale sobie radziła. Kiedy lepiała pączki albo zagniała drożdżowe ciasto na słodkie bułeczki, z łatwością potrafiła sobie wmówić, że Nick Camden wcale nie chciał jej pocałować.

Przejeżdżający obok samochód zwolnił. Cichy pomruk silnika świadczył o klasie maszyny, która z pewnością nie należała do koleżanki sekretarki gotowej podwieźć ją do pracy. Maszerowała dalej, nie odwracając głowy. Wołała nie rozmawiać z Nickiem poza firmą, bo czuła się niezręcznie. Zresztą tego lata wiele razy mijał ją, nie zatrzymując się, aby zaproponować jej podwiezienie, więc czemu dziś miałby postąpić inaczej.

Lila często słyszała od matki, że od kobiet takich jak one mężczyźni chcą tylko jednego. To ostrzeżenie stale brzmiało jej w uszach. Były narzeczony, Paul, był żywym dowodem, że matka miała rację. Dlatego Lila nie spojrzała na jadący obok niej samochód.

- Podwieźć cię, Lila?
- Nie, dziękuję. Lubię spacerować w chłodne poranki. - Gdyby tak jeszcze przestała drzeć.
- Kłamczucha - powiedział Nick nie bez odrobiny serdeczności.

Miał rację. Oszukiwała go, ale nie zamierzała się do tego przyznać. Zabrział klakson. Nick dał znak kierowcy, żeby ominął jego samochód. Lila powtarzała sobie, że nie wsiądzie, ponieważ od ubiegłego tygodnia nie ufała sobie. Przez dwa lata spędzone w Indianie starała się wtopić w miejscową społeczność i stworzyć prawdziwy dom, dorobić się niewielkiego majątku uczciwą pracą i zyskać przyjaciół. Ukradkowe spojrzenia Nicka Camdena były dla niej całkowitym zaskoczeniem.

Śniła o jego pocałunkach i pieszczotach, ale gdy w ubiegłym tygodniu pochylił się nad nią, stojąc bliżej niż zwykle, znieruchomiała niczym posąg. Sparaliżowana strachem, że go zawiedzie, cofnęła się odruchowo, ale dziwny błysk w jego oczach ostrzegał przed niemożliwością ucieczki.

Niech spada... Spojrzała na niego z pobłażliwym uśmiechem i poszła dalej.

- Dzięki za propozycję, z której nie skorzystam.
- Jak chcesz, dziewczyno z tropików, ale rano mamy chłodny, a w moim samochodzie jest ciepłutko.

Nie gorący nawiew, tylko sam Nick stanowił dla Lili pokusę trudną do odparcia. Nie było tak, kiedy zaczynała pracę w firmie. Jakiś czas temu zaczęła się nawet rozglądać za odpowiednim panem, który marzy o dzieciach i przytulnym domu. Potrzebowała męża świadomego faktu, że najważniejsza jest rodzina. Nick był jej ideałem, ale nie brała go pod uwagę, bo co tydzień miał inną. Nie pozował na playboya, lecz kobiety zmieniał jak rękawiczki. Przypominał głodnego drapieżnika stale tropiącego zdobycz. Lila nie zamierzała być jego kolejną ofiarą. Gdyby istniała choć słaba nadzieja, że zostałyby z nią na stałe, dałaby mu szansę, ale nie miała złu-

dzeń. Gdy przed dwoma laty postanowiła zacząć wszystko od nowa w stanie Indiana, obiecała sobie, że zwiąże się wyłącznie z mężczyzną, który będzie tym właściwym. Nick Camden nie wchodził w rachubę, mimo że tak bardzo ją fascynował.

- Lila, od tygodnia nie byłem w firmie. Musisz mi opowiedzieć, co się działo w czasie mojej nieobecności.

Słuszna uwaga. Chyba źle zrozumiała jego intencje. Wzruszyła ramionami i w końcu dała za wygraną. Pochlebiała sobie, że jako sekretarka jest po prostu niezastąpiona. Tydzień temu, przed owym pamiętnym epizodem, z pewnością bez wahania wsiadłaby do samochodu Nicka Camdena. I teraz zdecydowała się na to bez obaw, choć odczuwała osobliwy dreszczyk emocji. Nick, mężczyzna wykształcony i pełen ogłady, emanował dziwną, pierwotną siłą.

Otworzyła drzwi, opadła na fotel kryty gładkim aksamitem, szybko zapięła pasy i przymknęła powieki. Przeniknęło ją rozkoszne ciepło. Zapachniało wokół męską wodą po goleniu, więc od razu wyobraziła sobie, że Nick pochyla się nad nią. Niemal czuła na policzku jego oddech.

Chwileczkę!

Otworzyła szeroko oczy i w odległości paru centymetrów ujrzała jego twarz. Pochylał się nad nią, mierząc hipnotyzującym spojrzeniem. Korciło ją, żeby zapomnieć o wszelkich uprzedzeniach i odpowiedzieć na tę niejasną zachętę.

- Nick, co ty robisz? - spytała zduszonym głosem.

Chętnie pochylałaby się do przodu i dotknęła ustami jego warg. Ciekawe, jaki mają smak...

- Pas jest skreślony. Muszę go wyprostować.

Przez ubranie czuła muśnięcie palców Nicka, zręcznie manipulujących pasem bezpieczeństwa na wysokości jej biustu. Gdyby wysunęła się do przodu, chcąc nie chcąc musiałby jej dotknąć. Zamarła w bezruchu i przygryzła wargę.

- Teraz jest dobrze - oznajmił. Cofnął się i założył ciemne okulary. Wiele by dała, żeby teraz spojrzeć mu w oczy. Był opanowany i po mistrzowsku ukrywał uczucia, ale spojrzenie zawsze go zdradzało.

Puls Lili nadal był przyspieszony. Najchętniej objęłaby Nicka z całej siły, nie bacząc na konsekwencje szaleńczego zachowania. Wkrótce ochłonęła, uśmiechnęła się i doszła do wniosku, że magiczny urok tajemniczej broszki Rose działa zapewne na nią oraz jej wymarzonego mężczyznę. Pokręciła głową i uznała, że to nie jest odpowiedni czas na sercowe komplikacje. Skoro Nick życzy sobie poznać biurowe nowiny, zaraz je usłyszy. Nie brak mu zdrowego rozsądku, więc gdy zaczną

rozmawiać o pracy, głupie myśli natychmiast wywietrzeją mu z głowy... o ile rzeczywiście myślał o takich głupstwach. Lila wcale nie była tego pewna.

Nick wrzucił bieg i ruszył, a Lili zrobiło się gorąco... z pewnością nie dlatego, że w aucie działało ogrzewanie. Tak działał na nią kierowca. Skarciła się za te rojenia i po raz kolejny powtórzyła w duchu, że to nie jest facet dla niej. Niestety, choć uporczywie zaprzeczała, były poważne podstawy, by sądzić, że upatrzył ją sobie na kolejną ofiarę.

Nick był świadomy, że Lila będzie speszona, ale nie potrafił zdobyć się na to, żeby minąć ją obojętnie. Miał wyrzuty sumienia, bo tego lata zapewne często przejeżdżał obok niej. Do czasu.

Przedtem nie zwracał na nią szczególnej uwagi. Był zadowolony, że dobrze się prezentuje, gdy towarzyszy mu podczas oficjalnych spotkań. Długowłosa blondynka o doskonałej figurze stanowiła idealne tło dla eleganckiego szefa. Byli znakomitą wizytówką firmy. Nick cenił Lilę jako świetną sekretarkę, a dobry wygląd uważał za przyjemny dodatek.

Wszystko się zmieniło, gdy na początku września wrócił z Paryża. Lila jakby złagodniała. Nim zaczął dyktować, gawędziła z nim przyjaźnie. Od razu poczuł, że zachowują się inaczej i w chwilę później wiedział już, dlaczego tak się dzieje. To on zaczął ją inaczej traktować. Stale o niej myślał i nie mógł się uwolnić od tego cholernego zauroczenia. Krążył wokół niej jak wygłodniały drapieźnik. Zachowywała się tak, jakby nie była tego świadoma, więc jeszcze bardziej starał się zwrócić na siebie jej uwagę.

- Jak się udała podróż? Co załatwiłeś?

No, Camden, podstępem zwabiłeś ją do samochodu, więc teraz gadaj o interesach.

- Musisz mi zaplanować prezentację dla ludzi z działu krajowego. Chodzi o wyniki finansowe za ostatni kwartał. Wszystkie materiały znajdziesz w teczce.

- Odłożę inne sprawy i natychmiast się do tego zabiorę.

Nick kiwnął głową i zapadło milczenie. Uświadomił sobie, że mało wie o prywatnym życiu Lili. Ciekawe, jak spędza wolny czas. Słyszał, że jest prawdziwą do-matorką, więc dziwił się, że pracuje w wielkiej firmie zamiast szybko założyć rodzinę. Nagle zapragnął poznać odpowiedź na to pytanie.

- Mieszkasz na Bursztynowej?

- Tak. Dlaczego pytasz?

- Lubisz to miejsce? - O Boże, przynudzał jak aktor z marnego serialu, ale nie potrafił znaleźć odpowiednich słów, bo dotychczas nie zdarzyło mu się wypytywać o szczegóły z życia znanych od dawna osób.

- Jest fajnie, ale marzę o własnym domu. Powinien być piętrowy, z ogrodem...

- A wokół płot z białych sztachet, tak? Sama słodycz!

Lila przygryzła wargi i utkwiała wzrok w przedniej szybie.

Nick słyszał drwinę w swoim głosie, ale zawsze tak reagował na podobne opowieści. Marzycielce trzeba wylać na głowę kubek zimnej wody, żeby przestała śnić na jawie. Podejrzywał, że Lila Maxwell często ucieka w swój wyimaginowany świat. Z drugiej strony jednak było mu przykro, że ją zasmucił, więc zmienił temat. Nie czuł się na siłach, by pocieszać strapionych. Gdy Amelia pograżyła się w narkotycznym śnie, który był jedyną ucieczką przed cierpieniem wywołanym

groźnymi przerzutami, nauczył się racjonalizować wszelkie odczucia.

- Co się działo w firmie podczas mojej nieobecności? - spytał rzeczowo.

Lila milczała uparcie, więc sądził, że nie doczeka się odpowiedzi. Popatrzyła na niego i poprawiła szalik. Paznokcie miała pomalowane różowym lakierem o perłowym połysku. Byłoby fajnie, gdyby teraz położyła dłoń na jego udzie. Przez kilka chwil nie potrafił uwolnić się od tej myśli.

- Nic szczególnego. Trochę plotkujemy.

- Na jaki temat? - Nick stał się czujny, ale zobaczył uśmiech na jej twarzy i omal nie stracił panowania nad sobą. Niech to wszyscy diabli! Przy niej czuł się jak napalony gówniarz!

- Podobno mają nas wyrzucić na bruk.

- Twoim zdaniem są to nieuzasadnione pogłoski? - Za oceanem rozmawiał na podobne tematy.

- Oboje współpracujemy z zarządem, ale nic takiego do nas nie dotarło, prawda?

Nick westchnął i mruknął coś niezrozumiale. Przed skrzyżowaniem na parking firmy stała kolejka aut, więc musiał skupić się na prowadzeniu. Lila poczuła jego spojrzenie dopiero wtedy, gdy zaparkował porsche'a na wyznaczonym miejscu. Nick miał nadzieję, że mimo wrodzonej bystrości Lila nie zorientuje się, że nie chce odpowiedzieć na jej pytanie. Spojrzał na nią ukradkiem i wiedział, że jednak się nie wymiga. Sięgnął po kluczyk i chciał otworzyć drzwi, ale położyła mu dłoń ramieniu.

- Co jest, Nick?

Nie zamierzał jej okłamywać. Zawsze sądził, że trzeba mówić całą prawdę bez owijania w bawełnę, ale wielkie, piwne oczy Lili patrzyły na niego z jawną obawą. Od dawna nie czuł wewnętrznej potrzeby, żeby chronić jakąkolwiek kobietę przed złym światem, lecz nagle poczuł, że powinien oszczędzić Lili najgorszego. Odwrócił się do niej lekko pochylony do przodu.

- Na razie nie - odparł krótko.

- Ale nie zaprzeczasz - odparła cicho.

Nick pomyślał nagle, że w przytulnym wnętrzu auta oddychają tym samym powietrzem i odruchowo popatrzył na różowe usta swojej sekretarki. Pragnął je całować do utraty tchu. Chciał mieć Lile... zaraz, szybko, choćby na wielkim biurku w swoim gabinecie.

Podświadomie wyczuwał, z jakiego powodu tak nagle zaczął się nią interesować. Szukał potwierdzenia własnej wartości, bo nie umiał przyjąć do wiadomości, że firma Colette, będąca dla niego azylem, zmieniła się niespodziewanie w pole walki - walki o przetrwanie. Ale to nie wszystko... Pospiesznie odsunął te myśli i pochylił się ku Lili, aż poczuł na ustach jej oddech. Gdy ją pocałował, zacisnęła tylko palce na jego rękawie. Wiedział, że oboje będą cierpieć, gdy on ulegnie pokusie, ale zabrakło mu sił, żeby się jej oprzeć. Świat zwariował. Bezpieczne życie budowane latami waliło się w gruzy. Jedyne pewnikiem była teraz Lila Maxwell.

Westchnęła cicho i rozchyliła wargi. Nick chciał ją pocałować czule i delikatnie, lecz natychmiast o tym zapomniał. Krew pulsowała coraz szybciej. Usta Lili były ciepłe, miękkie, wilgotne, zachęcające - mimo październikowego chłodu.

W pierwszym odruchu, całkiem zaskoczona, mocno przylgnęła do Nicka i nieśmiało dotknęła jego

warg czubkiem języka. Inne kobiety nie miały takich oporów i natychmiast szukały mocnych wrażeń. Przytulił ją i nagle dźwignia biegów uderzyła go w biodro, więc musiał się odsunąć.

- Cholera jasna!

Lila przyglądała mu się, jakby po raz pierwszy go widziała. Usta miała wilgotne, twarz zarumienioną. Kosmyki starannie uczesanych włosów otaczały twarz w kształcie serca. Była jak urzeczone... ale to jeszcze za mało. Chciał ją oszołomić jeszcze bardziej.

- Cholera jasna!

- Już to mówiłeś.

- To warte powtórzenia.

- Co tu się właściwie zdarzyło, Nick? - Ręce jej drżały, gdy wsuwała za ucho niesforny kosmyk.

- Lila, jesteś mi potrzebna.

- W pracy? - zapytała, unikając jego spojrzenia. Wyjęła z torebki puderniczkę i szminkę, a potem starannie poprawiła makijaż.

Znów otoczyła się niewidzialnym murem. Obok Nicka zamiast cudownej, zmysłowej dziewczyny siedziała nienaganna asystentka, gotowa natychmiast rozpocząć pracę. Poczul się nieswojo, bo nie potrafił równie szybko dojść do siebie. Jakie to proste: lusterko, trochę pudru, pomadka do ust i po dawnej Lili nie ma śladu.

- Nie. Ty sama jesteś mi potrzebna.

- Nie ma mowy. Nadal uważam cię za mego szefa - odparła stłumionym głosem.

- W takim razie zacznij o mnie myśleć jak o swoim mężczyźnie.

Otworzył drzwi i wysiadł z auta. Mimo październikowego chłodu nadal był rozpalony i nie mógł ochłonić. Obawiał się poważnych trudności z koncentracją, bo rozgorączkowana wyobraźnia podsuwała mu wizję smukłej blondynki półleżącej na blacie ogromnego biurka z wiśniowego drewna.

Ruszył chodnikiem w stronę budynku. Lila dogoniła go i przeszła obok.

- Skąd ten pośpiech?

- Nie chcę, żeby nas widziano razem.

- Przestań się wygłupiać. Co najmniej pięć osób było na parkingu, kiedy przyjechaliśmy.

- Racja, ale nie powinni odnieść mylnego wrażenia.

- Naprawdę liczysz się z tym, co mówią inni? - Gdy kiwnęła głową, powiedział: - Daj sobie z tym spokój. Nie warto.

- Jasne, bo w takich sytuacjach tylko o kobiecie mówi się, że jest łatwa.

- Wierz mi, Lila, to jest ostatnia rzecz, jaką można o tobie powiedzieć.

- Wiem, ale inni...

- Jeśli zaczną plotkować na twój temat, powiedz mi o tym. Ja ich uciszę.

- Jak Hannibal Lecter? - spytała z uśmiechem.

- Nie, jak Brudny Harry.

- Ukatrupisz?

- Nie, zastraszę.

- Wcale nie jesteś taki groźny, jak ci się wydaje.

- Ty również.

- Naprawdę nie masz powodu, żeby się mnie bać - zapewniła go Lila, ruszając pospiesznie ku budynkowi.

A jednak mnie przerażasz, pomyślał. Zapewne dlatego, że stała się znacznie ważniejsza niż wszystkie kochanki, z którymi sypiał przez ostatnie dwa lata, po śmierci Amelii. Tego nie było w planach.

ROZDZIAŁ DRUGI

W biurowcu firmy Colette plotkowano, że do rady nadzorczej wszedł nowy człowiek i z tego powodu szykują się zmiany na górze. Lila w marnym nastroju wróciła z zebrania, które pospiesznie zwołała Suzy kierująca działem kadr. Pracownicy nadal nie wiedzieli, czy grożą im zwolnienia. Schowała torebkę do szuflady i daremnie próbowała się skupić na pracy.

Cholera jasna!

- Chciałbym podyktować kilka listów - usłyszała nagle głos Nicka. Wyraźnie zirytowany, podszedł do jej biurka i oparł ręce na blacie. Miał ponurą minę i drwiące spojrzenie. Skąd ta zmiana nastroju? Przez cały dzień zachowywał się bardzo powściągliwie i zachowywał dystans.

Zapisała na twardym dysku dane, które opracowywała. Westchnęła ukradkiem, wciągając głęboko w nozdrza korzenny zapach wody po goleniu. Nick był wyraźnie zatroskany, więc, kierowana zwykłym ludzkim odruchem, chciała pogłaskać jego rękę, lecz w ostatniej chwili zmieniła zdanie. Popatrzył jej w oczy, a potem zerknął na ich dłonie, które dzieliło zaledwie kilka centymetrów. Przez całe popołudnie uczestniczył w naradach kierownictwa firmy. Po jego wyrazie twarzy i kanciastych ruchach można było poznać, że jest zaniepokojony. Pogłoski dotyczące wrogich zamiarów konkurencji zapewne się potwierdziły.

Lila uważała swoją posadę za gwarancję życiowej stabilizacji. Firma była dla niej bezpiecznym schronieniem, gdzie mogła piąć się w górę i zarabiać pieniądze na wymarzony dom. Plotki o mizernych perspektywach jubileusznego giganta uświadomiły jej, jak bardzo nienawidzi zmian. Gdy spakowała manatki i przeniosła się do Youngsville, miała nadzieję, że zostanie tu na zawsze. Nieszczęścia chodzą parami: najpierw Nick zaczął robić do niej słodkie oczy, a teraz, na domiar złego, mogła stracić pracę.

Szczerze mówiąc, posada w firmie Colette wcale nie była dla niej najważniejsza. Chodziło raczej o przytulne mieszkanie na Bursztynowej, gdzie nabierała sił. Dzięki temu stanęła wreszcie na nogi i z dala od matki pracowała nad swoim nowym wizerunkiem. Nagle okazało się, że może stracić grunt pod nogami.

- Co się stało? - zapytała, spoglądając na chmurną twarz Nicka.

- Wolałbym nie rozmawiać o tym w sekretariacie.

Gardło miała ściśnięte. Ostatnio czuła się tak w liceum, gdy chłopak, do którego wzdychała ukradkiem przez trzy lata, oznajmił, że zaprosił ją na randkę, bo chodzą słuchy, jakoby była łatwa.

- Zaraz przyjdę.

Nick wyprostował się i pogłaskał czubkiem palca rękę Lili. Przebiegł ją dreszcz. Kilka godzin przesiedziała przy biurku, zastanawiając się, czy naprawdę jest nią zainteresowany. Teraz miała pewność, że tego nie wymyśliła.

Przez chwilę patrzyli sobie w oczy. Lila oblizwała wyschnięte usta, a Nick wpatrywał się w nie jak urzeczony. Znów pochylił się nad biurkiem. W korytarzu trzasnęły drzwi, więc oprzytomniał i bez słowa wrócił do swego gabinetu. Lila jęknęła. Powinna stąd zmykać, póki nie straci resztek zdrowego rozsądku. Pogłaskała broszkę pożyczoną od Rose. Była prześliczna. Kilka razy w ciągu dnia zdejmowała to cudo, żeby na nie popatrzeć. Doszła do wniosku, że metal i bursztyn nabierają blasku, kiedy ich dotyka. Rose uważała broszkę za amulet przynoszący szczęście, ale Lila miała tyle kłopotów, że w jej przypadku żaden

talizman chyba nie wystarczy.

Z westchnieniem sięgnęła po służbowy notebook i poszła do sąsiedniego gabinetu z widokiem na jezioro Michigan, które dziś było ciemne i wzburzone. Wychowana na Florydzie, nie lubiła deszczu i zimnej wody, ale zachwycała się barwami jesiennych liści. Po dwóch latach spędzonych w stanie Indiana trochę przywykła do kaprysów miejscowej pogody.

Gdy weszła do gabinetu i położyła notebook na rogu biurka, Nick wpatrywał się w ekran swego komputera. Zapewne czytał e-maile. Wyczuła jego zdenerwowanie i korciło ją, żeby dotknąć napiętych mięśni i tak długo je masować, aż jej szef opadnie na oparcie biurowego fotela i uśmiechnie się do niej szeroko. Nie widziała dotąd jego rozpromienionej twarzy. Ilekroć udawało im się rozpracować szczególnie trudne zagadnienie, obdarzał ją zabawnym półuśmiechem, a wtedy zastanawiała

się, jak sprawić, żeby poczuł się całkiem szczęśliwy. Brała pod uwagę kilka możliwości, niektóre jedynie w teorii. Romans z szefem dotychczas nie wchodził w grę, ale dzisiejszy poranek wiele zmienił. Pragnienia Lili zaczynały się urzeczywistniać. Być może z czasem osiągnie upragniony cel.

- Jesteś gotowa?

- Prawie. - Odchrząknęła, starając się odsunąć tamte myśli i skupić na pracy. Uruchomiła komputer. - Mogę zasłonić okna?

- Po co? Czego się obawiasz? Czy, twoim zdaniem, ktoś nas obserwuje i widzi, że mimo późnej pory siedzimy tu we dwoje?

- Dlaczego miałabym się tego bać?

Mężczyźni nie budzili w niej lęku, ponieważ często widziała, jak okazują się mięczakami i uciekają przed życiowymi trudnościami. Czuła się silna i potrafiła stawić czoło wszelkim przeciwnościom między innymi dlatego, że nie była zbyt wylewna, i nie ujawniała całej prawdy o sobie. Ale Nick potrafił ją przejrzeć łatwiej niż ktokolwiek inny, więc powinna mieć się na baczności.

- Zapewniam, że cieszysz się w firmie nienaganną reputacją. Nawet jeśli nas ktoś zobaczy, będzie przekonany, że zajmujemy się wyłącznie pracą.

Bardzo zdenerwowana, pochyliła się nad komputerem. Te słowa nie powinny sprawić jej przykrości. Nick był szefem, ona sekretarką. Klarowny układ, żadnych niedomówień. Mimo to posmutniała.

- Jestem gotowa, Nick.

- Lila... - zaczął. Podniosła wzrok i popatrzyła na niego. Miała nadzieję, że załzawione oczy uzna za objaw przepracowania. - Nieważne.

Dwa tygodnie minęły od tamtego pamiętnego wieczoru. Gdyby nie nagłe wtargnięcie Jayne, posunąłby się pewnie za daleko. Lila wcale by się nie broniła. Tak bardzo pragnęła, żeby ją przytulił i pocałował. Wiodła samotne, monotonne życie, więc chciała przynajmniej raz poczuć gwałtowny przypływ namiętności.

- List do działu handlowego.

- Temat?

- Holding Greya. - Nick wstał i podszedł do urządnego w rogu ogródka zen, którego codziennie doglądał. Znowu na nią popatrzył, a z jego niebieskich oczu wyczytała tę samą wściekłość i rozgoryczenie, które słyszała w głosie.

- Niech to jasna cholera! - wymamrotał.

- Nick, co jest?

- Słyszałaś, że ktoś chce nas przejąć?

- Tak, ale moim zdaniem to bezpodstawne plotki.

- Nieprawda - odparł zduszonym głosem. Lila zdrętwiała ze strachu, bo potwierdził się najgorszy scenariusz. Nick dodał z rozpaczą: - Co mam powiedzieć naszym ludziom? Mydlić im oczy i zapewniać, że nie stracą pracy?

- Czy ja wiem? Te pogłoski są prawdziwe?

- Do diabła! Sam chciałbym to wiedzieć.

Lila poczuła, że drżą jej ręce, bo uświadomiła sobie, że zmiana to zbyt słabe określenie

nadciągającej katastrofy. Świat walił jej się na głowę. To przecież...

- Nie martw się, Lila. Średni personel rzadko traci pracę, ale góra...
- Nie mogą cię zwolnić, Nick.
- Czasami jesteś naiwna jak dziecko.

Chciała zaprotestować, ale zdawała sobie sprawę, że dla wyrafinowanego światowca takiego jak Nick Cam-den jest i pozostanie małomiasteczkową gęsią.

- Rada nadzorcza jest tobą zachwycona.
- Wejdziesz do niej nowy facet i zaprowadzi swoje porządki.
- Z holdingu Greya?

- Tak. Ich prezes, Markus Grey, kupił na wolnym rynku osiem procent naszych akcji. Ma teraz spory pakiet, czwarty co do wielkości.

- Co zrobimy?

- Wszystko, co konieczne, żeby przetrwać. Cholera, zbyt ciężko tu harowałem, żeby teraz poddać się bez walki.

Nadal stał odwrócony do niej plecami i wpatrzony w kamienny ogródek, więc podeszła bliżej. Chciała go pocieszyć, mocno objąć i przytulić. W ten sposób dodałaby mu otuchy, a w jego ramionach sama odzyskałaby pewność jutra. Zdawała sobie sprawę, że to niebezpieczne posunięcie, skoro Nick zawładnął jej marzeniami. Co się stanie, jeśli z własnej woli ofiaruje mu klucz również do swojej rzeczywistości?

- Jak mogę ci pomóc?

Odwrócił się natychmiast, mierząc ją badawczym spojrzeniem. Jednym krokiem pokonał dzielącą ich odległość. Poczula ciepło jego ciała i już miała się cofnąć, ale w intensywnie niebieskich oczach dostrzegła drwinę i zmieniła zdanie.

- Pomóc mnie? - zapytał schrypniętym głosem. Chciała sprostować, że chodzi o pracę, ale nie była w stanie wykrztusić ani słowa, więc tylko kiwnęła głową. - Mogę cię przytulić?

Nie była pewna, czy naprawdę tak powiedział. Miała wrażenie, że śni na jawie. Wczoraj miała sen, w którym kochali się namiętnie w jego gabinecie.

- Słucham?
- Wiem, że to wygląda jak molestowanie podwładnej, ale praca nie ma z tym nic wspólnego.
- Chcesz mnie tylko przytulić? - upewniła się.
- Nie - odparł. Spojrzała na niego wyczekująco. - Zamierzam cię też pocałować.

Bez wahania podeszła jeszcze bliżej, bo przecież zrobił pierwszy krok. Wszyscy byli dziś znacznie bardziej otwarci, bo szukali pociechy w trudnych chwilach ogólnego zamętu i niepewności. Na dnie serca Lila ukrywała nadzieję, że tą odrobina czułości znaczy dla Nicka coś więcej. Dużo więcej.

Nick był świadomy, że manipuluje sytuacją i wykorzystuje fakt, że Lila jest pełna obaw. Ale marzył o niej tak długo. Wolał się nie zastanawiać nad charakterem swoich uczuć; w ogóle się do nich nie przyznawał. Po raz ostatni był tak wytrącony z równowagi, kiedy usłyszał, że jego żona, Amelia, jest nieuleczalnie chora.

Czule musnął wargami usta Lili i natychmiast zapragnął silniejszych doznań. Westchnęła cicho, gdy przesunął końcem języka po jej wargach, i rozchyliła je natychmiast. Gdy zarzuciła mu ręce na

szyję, zapomniał o wątpliwościach i stracił panowanie nad sobą. Ogarnęło go podniecenie, więc przyciągnął jej biodra do swoich, żeby wiedziała, na co się zanosi.

Zdawał sobie sprawę, że Lila różni się od jego przygodnych kochanek. Były to kobiety sukcesu, wpływowe i wysoko postawione w hierarchii rozmaitych firm, zahartowane w bojach i dość cyniczne. Lila była inna. Wiedział, że żyje pełnią życia i chce je z nim dzielić. Nie umiał przyjąć daru, ale pragnął coś z niego uszczknąć dla siebie i przez kilka chwil łudził się, że nie jest całkiem sam na świecie.

Daremnie łudził się, że będzie postępował z nią jak subtelny kochanek z dziewczęcych snów. Nie był w stanie zapanować nad własnym ciałem spragnionym szybkiego zaspokojenia. Kiedy dotykał Lili, ręce drżały mu z pożądania. Okoliczności były sprzyjające: cisza w opustoszałym budynku, drzwi zamknięte od wewnątrz, przyćmione światło w gabinecie. Nick rozpiął bluzkę Lili, pytająco spoglądając w jej piwne oczy. Pragnął jej do szaleństwa, ale chciał, żeby oddała mu się z własnej woli; pod żadnym pozorem nie zamierzał jej do tego zmuszać. To była jej decyzja.

- Mogę? - zapytał, wsuwając palce pod kołnierzyk. Skinęła głową, więc rozpiął pozostałe guziki bluzki, odsłaniając biustonosz z czerwonej koronki. Zachwycony, pochylił głowę i całował jasną skórę gładką niczym jedwab, a potem sięgnął do zameczka i odsłonił piersi. Lila nie protestowała, tylko westchnęła głęboko i przyciągnęła jego głowę, jakby go zachęcała do śmielszych pieszczot.

Miał się z nią kochać wolno i czule, lecz w tym momencie wszelkie skrupuły wywietrzały mu z głowy. Jak w swoich marzeniach, wziął ją na ręce i posadził na biurku z wiśniowego drewna. Mimo pośpiechu był niesłychanie uważny. Podciągnął spódnicę Lili. Oboje byli spragnieni siebie i gotowi natychmiast zapomnieć o uprzedzeniach i obawach. Całował ją namiętnie, patrzył w oczy zamglone pożądaniem, czuł jej dłonie manipulujące przy jego pasku. Pragnęli tego samego. Gdy wszedł w nią, zniecierpliwiona, próbowała narzucić szybsze tempo, ale nie pozwolił jej na to, żeby jak najdłużej rozkoszować się poczuciem upragnionego zjednoczenia. Długo stał bez ruchu.

- Śmiało, Nick - usłyszał jej szept.

- Jak sobie życzysz - odparł, ale się nie poruszył, tylko pochylił głowę i całował jej piersi.

W końcu spełnił prośbę, dotknął gwiazd i zabrał tam ze sobą słodką Lilę. Dopiero wtedy, gdy trochę ochłonął, uświadomił sobie, że zapomniał o kondomie.

Lila potrzebowała trochę więcej czasu, żeby wrócić do rzeczywistości. Doskonale wiedział, kiedy to nastąpiło, ponieważ nagle zebrała poły rozpiętej bluzki i odwróciła wzrok.

Są błędy, które człowiek uświadamia sobie dopiero po latach, myślała Lila, niezdarnie zapinając guziki, ale bywają i takie, których popełnienia od razu jesteśmy świadomi. Przed chwilą wydawało jej się, że postępuje właściwie, ale teraz była świadoma, że popełniła okropną pomyłkę.

Bolało ją serce, żołądek był ściśnięty. Próbowwała zachować spokój, ale od czasu, gdy rozstała się ze swoim pierwszym chłopakiem, nie miała nikogo, więc nie potrafiła przejść do porządku dziennego nad tym, co ją spotkało. Zsunęła się z biurka i obciągnęła spódnicę, świadoma, że nic pod nią nie ma. Nie było mowy, żeby teraz szukała rozrzuconych po podłodze części garderoby. Jakoś dotrze do domu bez nich.

Ze spokojem przypominającym otepienie poprawiła ubranie i włożyła zrzuczone nie wiadomo kiedy pantofle. Te prozaiczne czynności pomogły jej na nowo wznieść mur chroniący przed mężczyzną, który wstrząsnął jej bezpiecznym światem, bo najpierw potwierdził, że firma uważana za niewzruszoną

rzeczywiście jest zagrożona, a potem kochał się z nią do całkowitego zatracenia.

Przemknęło jej przez myśl, że ten nagły wybuch namiętności był romantycznym porywem serca, lecz wystarczyło jedno spojrzenie na posępną twarz Nicka, żeby wszelkie rojenia wywietrzały jej z głowy. Nie ludziła się, że jej szef nagle rzucił się przed nią na kolana i wyzna miłość.

Mam za swoje, pomyślała. Należało wybić go sobie z głowy zamiast śnić, że bierze mnie w ramiona. Starła się zachować spokój i milczała z obawy, że głos jej się załamie.

- Lila - powiedział cicho. Był opanowany. To jedno słowo było dla niej jak łagodny powiew letniego wiatru.

Chciała podejść, rzucić się w objęcia Nicka i przyjąć wszystko, co miał do zaoferowania, ale zdawała sobie sprawę, że karmi się złudzeniami, bo poza chwilą szalonej rozkoszy nic jej nie chciał dać.

- Tak? - Wzięła przenośny komputer stojący na rogu wielkiego biurka i ruszyła do drzwi, unikając wzroku Nicka.

- Musimy porozmawiać o tym, co się wydarzyło.

Za nic w świecie! Nie zamierzała omawiać tej sprawy z nikim, a już na pewno nie z nim. Mruknęła coś niezrozumiale. Nieważne, jak to zrozumie. Nie miała ochoty na jałową dyskusję.

Usłyszała odgłos kroków, ale nie podniosła głowy. Wyczuła tylko, że Nick stoi obok niej. Był taki silny. Chętnie schroniłaby się teraz w jego ramionach. Tak byłoby najlepiej. Z trudem zwalczyła tę pokusę.

- Skarbie...

- Nie mów tak - przerwała mu łamiącym się głosem. Wiedziała, że tak będzie.

- Lila, ja tego nie planowałem. Żadne z nas nie było przygotowane na taką niespodziankę.

Domyśliła się, o czym mówi. Chodziło mu o nieplanowaną ciążę. Jak mogła być tak lekkomyślna? Powinna uczyć się na błędach matki wychowującej ją samotnie.

- Nie stosuję pigułek - odparła. Niewiele jest kobiet uczulonych na hormony. Lila była jedną z nich. Do tej pory w ogóle się tym nie przejmowała, bo żaden mężczyzna nie budził w niej dzikiej żądzy. Dopiero Nick...

- Cholera jasna. - Odwrócił się i półgłosem klął paskudnie.

- Z ust mi to wyjąłeś - odparła, dotknięta do żywego. - Cóż, gdyby nawet... Świat się nie zawali.

Istniało pewne niebezpieczeństwo, że upojna chwila zapomnienia skończy się nieplanowanym macierzyństwem.

- Dla mnie to katastrofa. - Teraz Nick nie potrafił spojrzeć jej w oczy.

- Dlaczego?

- Ponieważ obiecałem sobie, że nie ożenię się po raz drugi.

Jego słowa wprawiły ją w przygnębienie i odebrały wszelką nadzieję. Marzyła o Nicku i uważała go za swojego księcia z bajki, ale okazało się, że bohater jej snów jest kolosem na glinianych nogach.

- Nie przypominam sobie, że bym namawiała cię do małżeństwa - odparła drwiąco.

- Jeśli zajdziesz w ciążę, powinniśmy rozważyć wszelkie możliwości - oznajmił, rzucając jej karcące spojrzenie.

- Co próbujesz mi zasugerować?

- Mówię tylko, że gdy sytuacja się wyjaśni, razem podejmiemy decyzję.

- Gadasz bez sensu jak na tych swoich nasiadów-kach. Chyba nie rozumiesz, że teraz nie chodzi o pracę, tylko o ludzkie życie!

- Lila, praca jest moim życiem. - Tym razem był i naprawdę szczery. - Kiedy będziesz wiedziała?

- O Boże! Jakiś ty uroczy! Nareszcie pojęłam, dlaczego żadna ci się nie oprze. Ten wdzięk...

- Lila, do cholery...

- Tak, Nick, idź do cholery! - Wybiegła z gabinetu, postawiła komputer na biurku i wyjęła torebkę z szuflady.

- Nie odpowiedziałaś na moje pytanie.

Westchnęła ciężko. Doskonale wiedziała, że jej szef jest uparty, gdy coś mu leży na sercu.

- Pewnie za kilka dni. Nie jestem wzorem regularności.

Zgasiła lampę i poczuła na ramieniu ciężką dłoń.

- Odwiozę cię do domu.

- Nie, dziękuję.

- To nie była propozycja.

- A co? Polecenie służbowe?

- Obiecasz mi, że nie pójdziesz do domu piechotą? Jest ciemno.

- Taka myśl nie powstała mi w głowie - odparła, kłamiąc w żywe oczy. Czują się podle. Jak tylko wróci do domu, natychmiast zacznie piec. Zadzwoń też do matki.

- Nie bądź taka sprytna!

- Daj spokój, to Youngsville, nie Chicago.

- Jedziesz ze mną! Koniec dyskusji!

- Dobra - mruknęła.

Zaciągnął ją do swego gabinetu i zdjął płaszcz z wieszaka. Nim podszedł do kontaktu umieszczonego w rogu, dostrzegła swoje rzeczy pod biurkiem. Zorientował się, podniósł je bez słowa i schował do kieszeni. Potem zgasił światło, zamknął drzwi na klucz i ujął ją pod rękę. Ruszyli w głąb mrocznego korytarza.

Lila nadal była wzburzona i nie panowała nad sobą. Rozsądek nakazywał trzymać język za zębami, ale go nie posłuchała, bo słowa same cisnęły się jej na usta.

- No i proszę! W tym zamieszaniu nie zapytałam nawet, czy było dobrze - mruknęła złośliwie.

ROZDZIAŁ TRZECI

Nick wiele przeżył, ale nigdy dotąd nie czuł się tak podle. Wieczorny mrok był wyjątkowo gęsty. Dobrze, że Lila milczała jak zaklęta, gdy odwoził ją do domu. Teraz nie potrafił z nią rozmawiać. Nieustannie widział piwne oczy pełne łez.

Mimo wątpliwości nie mógł się pozbyć odczucia, że postąpili właściwie, że tak im było pisane. Z drugiej strony jednak miał świadomość, że powinien żałować swojej lekkomyślności. Jak napalony dzikus zapomniał o zabezpieczeniu, ale jakiś wewnętrzny głos podpowiadał mu, że dobrze się stało. Co ma być, to będzie.

Lila okazała się uosobieniem wszystkich jego marzeń. Tak wyobrażał sobie idealną kobietę. Musiał jednak pamiętać, że pracuje jako jego sekretarka, więc z tego punktu widzenia ich niedawny postępek należy uznać za naganny. Do diabła, jak mógł tak się zapomnieć!

Przeczował, że ten jeden raz mu nie wystarczy. Szczerze mówiąc, gdy zaparkował auto pod domem Lili, marzyło mu się, że pójdą razem na górę i znów będą się kochać. Pragnął natychmiast umocnić tę niezwykłą więź, która ich łączyła. W przeciwnym razie Lila umyślnie zniszczy ją drwiącymi komentarzami. Miał już tego przedsmak.

- Dzięki za fajną jazdę - mruknęła nagle, a potem roześmiała się z goryczą. - Oczywiście mam na myśli podwiezienie.

- Lila, przestań! Przykro mi, że nasz pierwszy raz był przypadkowy, ale nie waż się myśleć, że to zbliżenie nic dla mnie nie znaczy.

- Dobra odzywka. Na pewno słyszą ją wszystkie twoje dziewczyny.

- Wierz mi, że nie posiadam zbioru powiedzeń stosownych na każdą okazję.

- Co za ulga!

Patrzyła na niego z obojętną miną. Przy bladym świetle ulicznej lampy nie był w stanie nic wyczytać z jej twarzy. Zdawał sobie sprawę, że jego pierwsza reakcja stawiała pod znakiem zapytania obecne uwagi. Lila mogła uznać, że kłamie, choć był zupełnie szczery i nie ukrywał sprzeczności. Wiedział, że Lila znaczy dla niego tysiąc razy więcej od tamtych kobiet bez imion i twarzy, z którymi dawniej sypiał. Z drugiej strony jednak zasługiwała na kogoś lepszego niż wypalony pracoholik niezdolny do wyższych uczuć, dla którego była jedynie mrocznym obiektem chwilowego pożądania.

Tylko że z Lila nawet zwykła żądza nie była wcale mroczna i przemijająca. Gdy się z nią kochał, świat tonął w odwiecznym blasku. Przy niej miał wrażenie, że trafił wreszcie do bezpiecznej przystani, której daremnie szukał od lat w firmie Colette, gdzie zaharowywał się na śmierć.

- Doszłaś już do siebie?

Pokręciła głową, a na jasnych, długich, jedwabistych włosach załśniły księżycowe promienie. Nick nie miał ochoty jechać do swego domu. Chciał kochać się z nią długo, czule, bez pośpiechu, a potem szeptać czule słowa i zasnąć w jej ramionach.

- Nic z tego - wymamrotała, czytając w jego myślach. - Jestem obolała, wściekła i nie odpowiadam za siebie.

- W porządku.

- Nieprawda! Czuję się podle, Nick. Chciałabym tak ci przygadać, żebyś cierpiał tygodniami.

- Proszę bardzo, jeśli dzięki temu twoje samopoczucie się polepszy.

Odwróciła głowę i utkwiała wzrok w szybie, a gdy znów się odezwała, głos jej złagodniał. Mówiła tak cicho, że Nick ledwie rozróżniał słowa.

- Matka urodziła mnie, gdy miała szesnaście lat. Nie znałam ojca.

Dwa krótkie zdania. Proste podsumowanie wielu lat życia. Dopiero Waz pojął, jakie to wszystko skomplikowane.

- Z nami jest inaczej.

- Czyżby?

Wiedział, co powinien teraz powiedzieć i z całego serca chciał postąpić, jak należy. Usłyszałaby od niego, że nie ma powodu do obaw, że na pewno się pobiorą, jeśli będzie w ciąży. Nie mógł się jednak na to zdobyć. Bez lęku myślał teraz o najgorszych chwilach swojego życia, bo znalazł sposób, żeby tamto zło się nie powtórzyło. Choroba i śmierć Amelii wyzwoliły w nim paniczny lęk i poczucie bezradności, więc przyrzekł sobie, że nie ma mowy o powtórnym małżeństwie. Wiele potrafił znieść, ale własna słabość była dla niego nie do przyjęcia.

- Nie masz szesnastu lat - odparł z głupia frant, próbując obrócić w żart obawy Lili. Bez słowa sięgnęła do klamki, więc nacisnął centralny zamek.

- Wypuść mnie.

- Nie mogę.

- Przestań się wygłupiać. Obracasz milionami w wielkiej korporacji, a nie potrafisz się uporać z takim głupstwem?

- Chcę od ciebie usłyszeć, że nie będziesz się zadręczać, bo mi uległaś. Pamiętaj, że cię uwiodłem.

- Kto by pomyślał, że w życiu prywatnym jesteś taki władczy! - burknęła Lila, odwracając głowę, żeby na niego spojrzeć. Pochyliła się do przodu. Czuł na twarzy jej oddech. Zapach skórzanej tapicerki zmieszany z wonią jej perfum przyprawiał o zawrót głowy. Nick miał wielką ochotę przysunąć się bliżej, nie bacząc na feralną dźwignię zmiany biegów, i całować Lilę tak długo, aż przejdzie jej ochota do złośliwych uwag.

- Wcale mnie nie uwiodłeś. Zresztą nie zamierzam z tobą o tym dyskutować. Dzięki za podwiezienie. - Sięgnęła ręką do zatyczki przy oknie i otworzyła drzwi, wpuszczając do kuta jesienne powietrze. W środku natychmiast pochłodziła, a zimny powiew wślizgnął się pod ubranie Nicka.

Trzasnęła drzwiami i poszła w stronę kamienicy. Ani razu się nie obejrzała. Nick patrzył za nią, podziwiając cudowną płynność ruchów i miękki chód. Otaczała ją aura delikatnego zapachu perfum oraz chłód jesiennego wieczoru. Poczul nagle taki ból, jakby ktoś wbił mu nóż w serce. Lila Maxwell już teraz znaczyła dla niego dużo więcej, niż powinna. Kiedy sobie uświadomił, że została przez niego skrzywdzona, cierpiał jak potępieniec.

O trzeciej Lila była już okropnie zmęczona. Wstała przed piątą, żeby upiec ciasta i rolady, które w drodze do pracy zaniósła do pobliskiego domu spokojnej starości, co oznaczało dwudziestominutowy marsz w przeciwnym kierunku. Nie miała nic przeciwko porannemu spacerowi. Pieczenie zawsze pomagało jej uporać się z życiowymi rozterkami i przywracało równowagę ducha.

Postanowiła dziś zostawić w domu broszkę Rose, ale nie mogła się na to zdobyć. Stylizowane serce idealnie pasowało do ciemnobrązowej jedwabnej bluzki noszonej z długą, czarną spódnicą. Z tęsknym westchnieniem pogłaskała broszkę, a potem opuściła dłoń na klawiaturę komputera i zmusiła się do pracy.

Nick miał ważne spotkania i do tej pory nie pojawił się w biurze, więc sama odbierała telefony, między innymi od zaniepokojonych pracowników z działu krajowego i zagranicznego. Cieszyła się, że ma tyle zajęć, bo dzięki temu rzadziej spoglądała na zamknięte drzwi gabinetu.

Gdy Nick zjawił się nareszcie, rozmawiał z interesantem. Wpisała do kalendarza termin spotkania, udając, że nie widzi, kto podszedł do jej biurka. Zachowywała się tak, jakby nic ich nie łączyło. Ot, znajomość z pracy, nic ważnego. Skończyła rozmowę i znieruchomiła. I pomyśleć, że dopóki Nick tu nie przylazł, doskonale jej się pracowało.

- Nie raczysz na mnie spojrzeć? - zapytał, wyjmując jej z ręki słuchawkę, którą odłożył na widełki.

- Wręcz przeciwnie - odparła, patrząc mu w oczy z wymuszonym uśmiechem. Oto profesjonalistka w każdym calu. - Włącz komputer. Masz trzy ważne wiadomości. Potwierdziłam twoje popołudniowe spotkanie.

- Zaraz się tym zajmę. Chciałbym, żebyś poświęciła mi kilka minut - odparł. Był zmęczony. Potarł dłonią kark i rozluźnił krawat. Tak bardzo pragnęła go objąć i pocieszyć. Ale nie mogła tego zrobić.

- Przygotowuję ważny dokument. Może trochę później?

- Lila... - Przykrył dużą, silną ręką jej małą dłoń. Był to czuły, opiekuńczy gest. Palcem wskazującym pogłaskał delikatną skórę. To nieuczciwe, pomyślała, ale kiwnęła głową i wstała, niechętnie uwalniając rękę z jego uścisku.

- Mam pięć minut.

- Nie proszę o więcej.

- Zaraz przyjdę.

Odczekała, aż Nick wejdzie do gabinetu, podniosła słuchawkę i poprosiła recepcjonistkę, żeby odbierała telefony. Wielu zaniepokojonych interesantów dzwoniło dziś w ważnych sprawach. Każdego z nich należało uspokoić i udzielić mu rzeczowych informacji.

Gdy weszła do gabinetu, nie dostrzegła bogatego wystroju wnętrza. Nick siedzący przy biurku wydawał się osamotniony i całkiem zamknięty w sobie. Tak wyglądał człowiek, do którego pragnęła się zbliżyć.

- Usiądź.

Przycupnęła na fotelu dla gości, starając się zapomnieć, że kochali się na wiśniowym blacie biurka aż do całkowitego zatracenia. Niespełna doba minęła od tamtej chwili. Obojgu zdawało się wtedy, że tak być powinno, że tworzą doskonałą jedność.

- Mam nadzieję, że dziś czujesz się lepiej.

- Przecież wczoraj nie chorowałam - odparła cicho.

- Chodziło mi o to, czy nadal będziesz mi dokuczać.

- Aha! - mruknęła Lila. Szkoda, że nie potrafiła jak inni przejść do porządku dziennego nad życiowymi porażkami zamiast odcinać się na każdym kroku, ilekroć ktoś ją zaczepił. Od

dzieciństwa uważała, że atak jest najlepszą obroną i nie była w stanie się zmienić.

- No i jak? - spytał znowu.
- W porządku.
- Dobrze. Przepraszam za wczorajszą lekkomyślność. Niepotrzebnie cię naraziłem...
- Jeśli chcesz, żebym się powstrzymała od złośliwych komentarzy, bardzo proszę, daruj sobie

takie uwagi - odparła, kpiąco unosząc brwi.

- Lila, kochałem się z tobą bez zabezpieczenia!
- A ja nie protestowałam, więc to również moja wina. Zresztą sam powiedziałeś, że dla nas obojga to było spore zaskoczenie. Nie planowaliśmy takiego rozwoju wypadków. Pewnie bym się zdziwiła, gdybyś nagle wyciągnął kondom.

- Chciałem cię również zapewnić, że w razie czego możesz na mnie liczyć.
- Powiedziałeś wczoraj, że małżeństwo nie wchodzi w grę. - Lila nie kryła zdziwienia.
- Mam na myśli pomoc finansową i moralne wsparcie. Zrozum, nie mogę się znowu ożenić, zwłaszcza z powodu nieplanowanej ciąży.

- Dlaczego?

Nick przetarł oczy, wstał i podszedł do okna.

- Sam byłem nieplanowanym dzieckiem. Moi rodzice pobrali się z konieczności.

Lilę ogarnęło wzruszenie. Zdawała sobie sprawę, czym jest dla człowieka świadomość, że rodzice powołali go do życia przypadkiem. Z drugiej strony jednak była oczkiem w głowie swojej matki i rozkwitała w ciepłe jej miłości. Nie usłyszała nigdy, że powołanie jej do życia było pomyłką.

Podeszła do Nicka i wzięła go pod rękę. Chętnie by się do niego przytuliła, lecz nie ufała sobie, więc lepiej nie przeciągać struny.

- Ja również w ten sposób pojawiałam się na świecie, tylko że moi rodzice nie zdecydowali się na małżeństwo.

- W takim razie możesz się uznać za szczęściarę. Życiowy przymus wyzwala w ludziach najgorsze instynkty - odparł Nick z goryczą. Nie miała pojęcia, o co mu chodzi, więc dodał: - Lila, stałaś mi się bardzo bliska... Polubiłem cię. Jesteś dowcipna, inteligentna, śliczna i seksowna jak diabli. Nie chciałbym obudzić się pewnego ranka i uznać, że sypiam z wrogiem.

Przejęta szczerością tego wyznania pogłaskała Nicka po policzku i zajrzała w jego niebieskie oczy.

- Różnimy się od twoich rodziców.
- Zapewne, ale możemy skończyć tak samo jak oni.
- Nie musimy.
- Sam nie wiem, co z nami dalej będzie.
- Udawajmy, że to jednorazowa chwila zapomnienia. Nie możemy się więcej kochać. - Lila odwróciła wzrok, a Nick uniósł brwi, lecz nie odpowiedział. - Zobaczysz, wrócimy do rutynowych zajęć, postaramy się zapomnieć o tamtym incydencie. Wszystko się jakoś ułoży.

- Skoro tak mówisz...
- Jestem pewna - odparła i ruszyła ku drzwiom.
- Jeszcze jedno, Lila.

- Tak?
- Powiedz mi prawdę, jak tylko się upewnisz.
- Jasne.

Gdy wyszła z gabinetu, czuła się jak po trwającej dziesięć rund walce ze światowym czempionem wagi ciężkiej. Wszystko ją bolało, ale uznała, że jej decyzja jest słuszna. Śniła o Nicku, ale upewniła się, że w rzeczywistości nie może z nim być.

- Masz wolną chwilę? - zapytała, gdy odłożył słuchawkę. Daremnie wydzwaniał do jednego z szefów holdingu Greya, żeby zdobyć informacje. Może warto zaprosić go na zakrapianą kolację; język się facetowi rozwiąże.

Nick opadł na oparcie fotela i przyglądał się dziewczynie, która sprawiła, że od dwóch dni jego życie było piekłem. Traktowała go wyłącznie jak szefa. To był jej chytry plan, raczej nieudany. Nick zamiast się zniechęcić, odczuwał coraz silniejsze pożądanie. Dostrzegał dzielący ich dystans i marzył, by znów się do niej zbliżyć. Chciał ją zmusić, żeby przestała w nim widzieć przełożonego i doceniła mężczyznę.

Do tej pory cały swój czas z wyjątkiem godzin snu poświęcał firmie. Teraz zachowywał się dziwnie. Marzył o Lili w czasie spotkań i posiedzeń. Wczoraj podczas zebrania całkiem się zapomniał. Na szczęście siedział wtedy za stołem. Dotychczas nie zdarzyło mu się, żeby, myśląc o kobiecie, zaniedbywał się w pracy.

- O co chodzi? - zapytał, próbując nie zwracać uwagi na śliczną figurę wchodzącej do gabinetu Lili. Poruszała się z subtelnym wdziękiem prawdziwej damy.

- Chodzi o bal i aukcję na cele dobroczynne. Odbędą się jak zwykle?

- Oczywiście. Żadnych zmian. Takie podejście do sprawy wzmocni naszą wiarygodność. - Po namyśle uznał, że trzeba przygotować szeroko zakrojoną akcję promocyjną, żeby zniechęcić drobnych akcjonariuszy do wyzbywania się akcji i przekonać, że pogróżki Greya nie zaszkodzą firmie.

- Doskonale. W takim razie zaczynamy przygotowania - odparła pogodnie.

Nick uznał, że ma dość tego udawania, że nic jej z nim nie łączy.

- Lila, pójdziesz dziś ze mną na obiad?

Przechyliła głowę na bok. Z piwnych oczu wyczytał zgodę, ale wiedział, jak starannie rozważa wszelkie za i przeciw, kiedy podejmuje decyzję. Między innymi dlatego nie mógł się nadziwić, że bez protestu oddała mu się kilka dni temu.

Być może wcześniej brała pod uwagę taką ewentualność. Nie zamierzał jej o to pytać, bo wyszedłby na głupka, który wątpi, że jest w stanie uwieść swoją wybranekę.

- Moim zdaniem, to nie jest dobry pomysł - usłyszał w końcu odpowiedź. Zapewne powinien przyjąć te słowa do wiadomości i dać Lili spokój, ale nie potrafił dać za wygraną.

- Dlaczego?

- Nie chcę, żeby inni odnieśli mylne wrażenie, jakoby coś nas łączyło, zwłaszcza że postanowiliśmy zapomnieć o tamtej wpadce. - Zaczerwieniła się, a Nick z ciekawością myślał, jak daleko sięga rumieniec: piersi, dekoltu, szyi? Może w chwili zawstydzenia cała skóra Lili jest lekko różowa?

- Pracujesz jako moja sekretarka. Ludzie uznają, że mamy dużo pracy i dlatego jemy razem - tłumaczył.

- Czy ja wiem? Chwilami gapisz się na mnie w taki sposób, jakbyś... - Lila urwała w pół zdania.

Pomyślał z irytacją, że jest przesadnie spostrzegawcza. Domyśliła się, że patrzy tak z poczucia bezradności, bo nie ma pojęcia, jak z nią postępować. Naprawdę nie wiedział. Zalaża mu za skórę i teraz daremnie szukał sposobu, jak się uwolnić od tej obsesji.

- Będziemy rozmawiać o balu i aukcji.
- Nie sądzę. Lepiej nie ryzykować.
- A gdzie tu ryzyko?

Milczała. Nick znienawidził tę ciszę, bo sam nie był w stanie zdobyć się na podobny dystans. Czuł narastający gniew. Był wściekły, że Lila tak spokojnie podchodzi do sprawy.

- Boisz się, czy komuś nie przyjdzie do głowy, że czasem zamykamy drzwi na klucz i kochamy się na moim biurku?

Odwróciła wzrok. Nick zdawał sobie sprawę, że poczuła się dotknięta jego słowami, i chętnie by je cofnął. Zachował się jak ostatni drań. Gdy wpadał w złość, nie powinien się w ogóle odzywać. Przecież to była jego wina. Ona mu tylko uległa.

- Czasem? Nie przesadzaj. To był jednorazowy incydent - odparła, wyszła z gabinetu i zamknęła drzwi.

Nick chwycił kryształowy przycisk do papieru, który dostał jako pamiątkę, gdy po raz pierwszy awansował. W bezsilnej złości rzucił nim o ścianę. Zerwał płaszcz z wieszaka i wybiegł z biura, nie zaszczycając spojrzeniem idealnej sekretarki, która była przyczyną tego wybuchu. Minął windę i otworzył drzwi na klatkę schodową. Miał do pokonania piętnaście pięter. Wtedy zobaczy słońce i odetchnie świeżym powietrzem.

W jego sercu panował zamęt i mroki kto wie, czy nie zaćmi jasności dnia. Do starannie zaplanowanego życia wkraść się chaos, a gdy rozproszone elementy zaczynały się powoli układać, żaden nie pasował tam, gdzie powinien.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Gdy Nick wybiegł z sekretariatu, Lila nie mogła usiedzieć na swoim miejscu. Była świadoma, że nie podoba mu się ich niedawne porozumienie - korzystne dla niej, ponieważ bała się wiązać z nim uczuciowo. Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że już za późno na podobne wahania, bo i tak się od niego nie uwolni. Nawet gdyby nigdy więcej go nie dotknęła, choćby dzieliły ich tysiące kilometrów, zawsze myślami będzie przy nim. Ani ostateczne rozstanie, ani całkowita rozłąka tego nie zmieni. Nick pozostanie dla niej nie tylko namiętnym kochankiem ze wspomnień, lecz także mężczyzną, na którym zawsze będzie jej zależało.

Październikowe słońce świeciło jasno, dając niewiele ciepła. Lila marzła, chociaż miała na sobie zakiet z podszewką i długimi rękawami. Wiatr przenikał ubranie. Obiecała sobie w duchu, że jeśli kiedykolwiek zdecyduje się na przeprowadzkę, wybierze cieplejsze strony, na przykład Hawaje.

Rozglądała się po parkingu, szukając wzrokiem po-rsche'a Nicka. Po chwili zobaczyła jego samego po drugiej stronie ulicy. Długimi krokami szedł w stronę parku. Bez wahania pobiegła za nim, lecz zwolniła, gdy usiadł na ławce, bo nie miała pojęcia, jak zacząć rozmowę.

- Przestań się czaić, Maxwell.

Z ciężkim westchnieniem usiadła obok niego i rozejrzała się, sprawdzając, czy są obserwowani; na szczęście zaledwie kilka osób z firmy szło właśnie na obiad do okolicznych restauracji.

- Dlaczego za mną poszłaś? - zapytał Nick.

- Chciałam wyjaśnić kilka spraw.

Strasznie zimno nad tym cholernym jeziorem, pomyślała. Ostry wiatr targał jej jasne włosy upięte w kok. Daremnie próbowała wsunąć na swoje miejsce niesforne kosmyki. Zacisnęła ramiona wokół talii.

- A mianowicie?

- Kiedy mówię, że nie chciałabym, żeby nas razem widywano, nie powinieneś brać tego do siebie.

- No pewnie - mruknął.

- Mam tu nieskazitelną reputację. Ludzie mnie szanują. Zapewne nie miałeś z tym problemów, bo wychowałeś się w normalnej, pełnej rodzinie. Zresztą facetom jest łatwiej. Pamiętaj, co się przytrafiło mojej mamie. Wiesz, co o mnie mówili? Niedaleko pada jabłko od jabłoni.

- Czy pod tym względem przypominasz matkę? - zapytał.

- Dwa dni temu śmiało powiedziałabym, że nie, ale teraz nie jestem tego już taka pewna.

- Ponieważ byłaś ze mną? - Zdjął marynarkę i narzucił ją Lili na ramiona. Wtuliła się w nią. Materiał był rozgrzany ciepłem jego ciała, więc mogła sobie wyobrażać, że siedzą mocno przytuleni. Bardzo tego pragnęła: nie namiętnych uścisków, tylko bezpiecznego schronienia w jego ramionach.

- Tak. Mama zawsze była...

- Puszczalska?

- Nie. Po prostu nie liczyła się w ogóle ze zdaniem innych ludzi. Miała własne zasady i tylko nimi się w życiu kierowała.

- W takim razie nie widzę problemu.

- Nick, trochę już o mnie wiesz. Nie wiem, dlaczego tak się dzieje, ale z trudem nawiązuję znajomości i

mam niewielu przyjaciół.

- Moim zadaniem powinnaś brać przykład ze swojej matki.

- Łatwo ci mówić. W Youngsville całkiem fajnie ułożyłam sobie życie. Ludzie mnie szanują, czuję się związana z tym miastem i jego mieszkańcami. Nie chciałabym tego utracić.

Nick wpatrywał się w falującą powierzchnię jeziora. Lila zastanawiała się, co go tak fascynuje. Ciekawe, czy ten widok uspokaja. Często obserwowała Nicka, gdy przesiadywał na tej ławce. Przychodził tu, żeby oczyścić umysł. Zdawała sobie sprawę, że teraz każdy może ich zobaczyć z okien biurowca. W głębi ducha już się chyba z tym pogodziła, bo inaczej nie przysłaby za nim, lecz nie chciała się do tego przyznać. Po chwili namysłu uznała, że nie może pozwolić, aby Nick się jej wymknął. Powinna stawić czoło własnym obawom. Czy on jest wart takiego ryzyka?

- Nie postawią cię pod pręgierzem, jeśli pójdziesz ze mną na obiad.

- Nie zadowolisz się zwykłym spotkaniem, prawda?

- Wpatrywała się w niebieskie oczy, świadoma, że łatwo może się w nich zatracić.

- Ty również - odparł cicho.

To prawda. Rzeczywiście miała śmielsze pragnienia. Chciała dostać znacznie więcej, niż Nick miał do zaoferowania, i nie była pewna, czy wystarczy jej marna namiastka. Z drugiej strony jednak trafił w dziesiątkę, chociaż nie potrafiła jeszcze przyznać mu racji.

- Posłuchaj, byliśmy przesadnie drażliwi z powodu tych wszystkich plotek o zakusach Greya na naszą firmę. Może spróbujemy jeszcze raz?

Chętnie by się zgodziła, a jednocześnie wiedziała, że byłby to niewybaczalny błąd.

- Nie zależy mi na szalonym romansie.

- Nic innego nie mogę ci zaproponować.

- Przeciwnie, ale nie zależy ci na tym, żebyśmy we dwoje stworzyli prawdziwą, pełną rodzinę.

- O tym nie ma mowy. Widziałem już, do czego prowadzi małżeństwo.

- Wiem, wiem: sypianie z wrogiem i tak dalej.

- Nie kpij ze mnie. Sama nie jesteś lepsza, bo za bardzo przejmujesz się tym, co ludzie powiedzą.

- W takim razie oboje powinniśmy trochę zmądrzeć

- przyznała.

- Nie wiem, czy mam na to ochotę.

- Wokół nas tyle zmian...

- Umówmy się na randkę, zgoda? Tylko raz. Może się okazać, że wcale nie mamy ochoty tego ciągnąć - namawiał.

- Masz jakieś wady, starannie ukrywane przede mną do tej pory?

- Mnóstwo! Pójdziesz ze mną jutro na kolację?

- Mam już bilety do filharmonii. Grają Gershwin.

W dzieciństwie Lila nie chodziła na koncerty, do teatru ani na przedstawienia baletowe, ale matka zachęcała ją do oglądania telewizyjnych transmisji z najsłynniejszych sal koncertowych. Po niedzielnej mszy razem słuchały muzyki klasycznej i operowej. Dzięki temu Lila ceniła zupełnie inne utwory niż

większość jej rówieśników.

Cieszyła się, że stać ją teraz na wykupienie rocznego abonamentu do filharmonii. Zwykle chodziła na koncerty w towarzystwie jednej z dwu zaprzyjaźnionych starszych pań, pensjonariuszek domu spokojnej starości, które uwielbiały takie wypadki do miasta. Jeśli miały inne zajęcia, Lila zabierała do filharmonii którąś z sąsiadek mieszkających w kamienicy przy Bursztynowej.

- Najpierw zapraszam cię na kolację, a potem posłuchamy razem Gershwina.
- W filharmonii na pewno spotkamy ludzi z naszej firmy - zmartwiła się Lila.
- To był twój pomysł.

Trudno, muszę zaryzykować, uznała w końcu. Będzie miała doskonałą sposobność, żeby przyjrzeć się Nickowi w nowym otoczeniu i rozważyć, czy to mężczyzna dla niej.

- W takim razie jesteśmy umówieni.
- Świetnie. Wracajmy do biura, bo się przeziębisz.

W drodze powrotnej Nick żartował na temat kapryśków pogody i nazywał Lilę okropnym zmarzluchem. Ukradkiem pogłaskał jej plecy okryte jego marynarką. Gdy zniknął w gabinecie, długo czuła jeszcze ostrożne dotknięcie ciepłej dłoni. Ochłonęła nieco po trudnej rozmowie, a potem zadzwoniła do Meredith, przyjaciółki i koleżanki z firmy, współodpowiedzialnej za przygotowanie aukcji na cele dobroczynne. Razem ułożyły szczegółowy plan pracy.

Następnego dnia po południu Nick nie był już taki pewny, czy zaproszenie Lili na kolację to dobry pomysł. Nic z tego nie będzie; przecież nie chciał wiązać się na stałe, chociaż oddałby wszystko, żeby spędzić z nią całą noc. Przerazała go świadomość, że Lila stała mu się bliższa niż jakakolwiek inna kobieta.

Zarezerwował stół w renomowanej restauracji, gdzie sale ogrzewane były kominkami. Miły nastrój i znakomita francuska kuchnia stanowiły ważny atut w sztuce uwodzenia. Zapraszał tu wiele swoich pań, ale uświadomił to sobie dopiero, gdy na twarzy szefa kelnerów imieniem Pierre dostrzegł porozumiewawczy uśmiech. Wyraźnie posmutniał i z posępną miną wspominał tamte kobiety bez imion i twarzy.

Lila wydawała się trochę roztargniona, gdy usiedli przy stoliku. Chyba nie spostrzegła, co się z nim dzieje. Od kominka było przyjemne ciepło. Nick do tej pory nie odczuwał najmniejszego zdenerwowania podczas randek, więc początkowo miał problemy z rozpoznaniem symptomów. Poza tym już w młodości sprawy damsko-męskie traktował jako marginalne. Wcześniej od rówieśników zrobił maturę i wyjechał na studia, bo chciał jak najszybciej opuścić rodzinny dom. Temu podporządkował inne życiowe sprawy. Teraz dziwił się, czemu ma spoczone dłonie.

Kobiety, z którymi się umawiał, od razu dawały do zrozumienia, że są nim zainteresowane, więc nie musiał ich namawiać, żeby przyjęły zaproszenie. Lila była inna. Starannie rozważyła jego sugestię, a przed wyjściem z pracy upewniła się jeszcze, czy propozycja jest aktualna, jakby podejrzewała, że Nick zmienił zdanie. Wzruszyła go jej niepewność. Jadąc do domu myślał o niej z czułością, o którą nigdy by siebie nie podejrzewał.

Kiedy przyjechał po Lilę na Bursztynową i zobaczył ją w otwartych drzwiach, tkliwość zmieniła się w pożądanie... Może nie całkiem, ale prawie.

Jak ona to robi, że wygląda niczym uosobienie niewinności, a zarazem jak wyrafinowana kusicielka? Nie potrafił jej zaszufladkować.

Miała na sobie blad różowy sweterek podkreślający kształtne piersi. Całości dopełniały popielate spodnie i proste mokasyny. Do sweterka przypięła śliczną broszkę ze szlachetnego metalu i bursztynu. Zdziwił się, że nie potrafi określić, kto ją zaprojektował. Lata pracy w firmie jubilerskiej sprawiły, że stał się prawdziwym ekspertem w kwestiach dotyczących wzornictwa i biżuterii.

- Skąd masz tę broszkę?

- Rose mi ją pożyczyła.

- Kim jest Rose?

- Właścicielką tej kamienicy. Może to głupie mrzonki, ale jej zdaniem ten drobiazg zapewnia szczęście w miłości każdemu, kto go nosi.

Nick zaklął ukradkiem. Cholera, po co zadał to pytanie!

- Pragniesz miłości, Lila?

- Nie szukam jej, ale gdy przyjdzie, z pewnością nie będę uciekać.

- Na dobrą sprawę każdy klejnot można uznać za talizman.

- Nie wierzysz w miłość, prawda, Nick?

Pokręcił głową. Był przekonany, że to uczucie wymyślili marzyciele. Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek zrobiło mu się ciepło na sercu, gdy myślał o żonie albo nieżyjących rodzicach. Pospieszenie zmienił temat. W samochodzie i przy restauracyjnym stoliku rozmawiali tylko o firmie. W końcu poczuł, że ma tego dość.

- Przestańmy gadać o pracy - zaproponował. - Opowiedz mi o sobie.

- Dlaczego?

- Ponieważ chciałbym cię lepiej poznać.

- Właściwie nie mam sekretów. Dużo już o mnie wiesz - odparła cicho.

- To mi nie wystarczy. Ale, jak powiedziałaś, paru rzeczy już się dowiedziałem. Czasami ogarnia cię wściekłość i wtedy mówisz rzeczy, których na co dzień bym od ciebie nie usłyszał. Kiedy jesteś wystraszona albo zdenerwowana, bierzesz się do pieczenia ciasta. Dlatego dziś wszyscy pracownicy z naszego piętra zostali obdarowani pysznymi ciasteczkami.

- Czy to już wszystkie rewelacje na mój temat? - zapytała, pochylając się do przodu.

Nick z jawnym zainteresowaniem spoglądał na jej dekolt i piersi widoczne częściowo w wycięciu sweterka.

- Słyszałem także, jak wdychałaś, kiedy się kochaliśmy - dodał przyciszonym głosem - i wiele bym dał, żeby znów to usłyszeć.

Podczas koncertu Lila nie mogła się skupić, bo nadal brzmiały jej w uszach słowa wypowiedziane przez Nicka w czasie niedawnej rozmowy. Po raz pierwszy z roztargnieniem słuchała muzyki przenikającej serce i duszę, uwalniającej na krótko od ciężaru przyziemnej codzienności. Zapomniała również o swoich obawach i zaabsorbowana wyznaniem Nicka przestała się nagle przejmować, że ktoś zobaczy ją z szefem. Wszystkie jej myśli i odczucia dotyczyły siedzącego obok mężczyzny. Zastanawiała się gorączkowo, czy po koncercie zaprosić go do swego mieszkania, czy dać sobie z tym spokój.

Orkiestra symfoniczna zagrała jazzowy standard zatytułowany „Someone To Watch Over Me”. Zaopiekuj się mną... Lila miała łzy w oczach. Powróciły wspomnienia z dzieciństwa. Znów była w niewielkim pokoju z używaną kanapą kupioną na wyprzedaży i wypłowiałym dywanem. Matka tuliła ją mocno, nucąc tęsknym głosem sentymentalną piosenkę śpiewaną przez znakomitą wokalistkę Lenę Horne. Lila zawsze się wzruszała. I teraz miała łzy w oczach.

Nerwowo grzebała w torebce, daremnie szukając chusteczki, więc Nick podał jej swoją. Nagle

poczuła się zagrożona. Czy skazana jest na powtarzanie życiowych błędów swojej matki? Może los ich obu przypomina zarysowaną czarną płytę, która zacina się zawsze w tym samym miejscu? Nie patrząc na Nicka, z wdzięcznością kiwnęła głową, dyskretnie wytarła oczy i starała się zapanować nad uczuciami.

Popularna melodia zakończyła koncert. W sali zapaliły się lampy, ale Lila siedziała nieruchomo. Muzyka nadal brzmiała jej w uszach. Łzy podziały łagodząco na emocjonalne zawirowanie, pomogły odzyskać duchową równowagę, dodały sił. Gdy Lila wreszcie ochłonęła, z obawą pomyślała, że lada chwila znajdzie się sam na sam z Nickiem w ciasnym wnętrzu pachnącego skórą sportowego auta, gdzie przychodziły jej do głowy dziwne myśli, a wyobrażenia podsuwała śmiało wizje.

- Idziemy? - zapytał w końcu Nick.

Sala koncertowa opustoszała. Lila otrząsnęła się z zadumy i postanowiła unikać pytań, które mogą jej tylko zaszkodzić.

- Tak. - Chciała oddać mu chusteczkę, ale uznała, że najpierw trzeba ją uprać, więc biały kwadracik zniknął w jej torebce. Po chwili oboje zanurzyli się w październikowym mroku.

Na niebie jasno świecił księżyc; było również na nim trochę gwiazd. Mimo jesiennego chłodu Lila z przyjemnością oddychała rześkim powietrzem. Wpatrywała się w księżycową poświatę i uświadomiła sobie, że w ogromnym wszechświecie jest tylko drobiną.

Położyła rękę na brzuchu. Kto wie, może rośnie tam dziecko? Poczuła dłoń Nicka na swojej. Popatrzyła mu w oczy. Coś się między nimi zmieniło, kiedy wyszli z filharmonii. Nie potrafiła tego nazwać, ale miała świadomość, że przestał na nią rzucać poządlive spojrzenia. Wydawało jej się teraz, że w jego wzroku jest łagodna tkliwość, ale wołała sobie nie dowierzać. Pewnie uległa złudzeniu.

- Chciałbym obiecać, że się tobą zaopiekuję - powiedział tak cicho, że ledwie odróżniała poszczególne słowa. W jego głosie słyszała się ogromną i szczerą tęsknotę.

Lila poczuła, że wzruszenie ścisła jej gardło.

- Ale nie możesz - odparła.

Przytulił ją mocno, jakby pragnął osłonić przed życiowymi zagrożeniami. Nie potrafił jej tylko uchronić przed sobą, chociaż z jego powodu najbardziej mogła ucierpieć.

- Pospacerujmy nad jeziorem. Widoki są przepiękne - zaproponował, biorąc ją za rękę.

- Naprawdę? - Nie protestowała, gdy zmienił temat. Była znużona gwałtownymi uczuciami wywołanymi muzyką Gershwinia i niepokojącą bliskością Nicka. Miała wrażenie, że zamknięto ją z w szklanej kuli, z której nie może się wydostać.

- Oczywiście. Jest też wygodna ławka.

- Wiesz, że na Florydzie też mamy piękne jeziora?

- odparła pogodnym tonem, chociaż było jej ciężko na sercu. - Ale to jest... przeogromne.

- Tutaj nauczyłem się jeździć na nartach wodnych - powiedział Nick z uśmiechem. Do tej pory prawie nie wspominał swego dzieciństwa. Raz tylko wyznał Lili, że jego rodzice byli do siebie wrogo nastawieni.

- Od kogo? - zapytała.

- Moim nauczycielem był ojciec Bustera McKee.
- Przyjaźniłeś się z Busterem?
- Właściwie tak. Jego tata był fantastyczny.
- Dlaczego? - wypytywała dalej.
- Zawsze miał dla mnie czas. Byłem małym uparciuchem. Wcześniej zorientowałem się, że mogę

liczyć wyłącznie na siebie.

- Ale on cię nie zawiódł.
- Jasne. On nie. - Nick wsunął palce w jej włosy. Stanęli twarzą w twarz. Powieki miał przymknięte.

Nie potrafiła nic wyczytać z jego oczu, chociaż bardzo chciała wiedzieć, co kłęb z nim dzieje, poznać jego odczucia, upewnić się, że nie tylko ona gotowa jest znów stracić głowę.

- Teraz cię pocałuję - szepnął, więc wspięła się na palce. - Rozumiem, że nie masz nic przeciwko temu.

Uśmiechnęła się do niego. Pocałunek był idealnym zakończeniem tej randki. Trudno powiedzieć, czy będzie następna.

Lila daremnie łudziła się, że zapomni, jak kochali się na biurku Nicka. To było niesamowite przeżycie. Z drugiej strony jednak uroiła sobie, że mogą być razem, choć okoliczności okazały się niesprzyjające. I tu zawiódła się w swoich rachubach.

Pocałowała go. W głębi serca wiedziała, że to pożegnanie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Nick długo nie wypuszczał jej z objęć. Jego pocałunki były na przemian czułe i namiętne. Droczył się z nią, by za moment spoważnieć. Objęła go za szyję tak mocno, jakby chciała na zawsze pozostać w jego ramionach. Przed laty uznalby pewnie, że ich historia powinna się skończyć pełnym zjednoczeniem serc, dusz i ciał. Życie go nauczyło, że jest inaczej. Nie był cynikiem, tylko realistą. Jego przeznaczeniem okazała się samotność.

Muszę zostać sam, powtarzał sobie bez przekonania. Skoro ciążyło na nim takie fatum, dlaczego, trzymając Lilę w objęciach, miał pewność, że postępuje właściwie? Odetchnął głęboko i walczył ze sobą. Powinien wreszcie odsunąć się od niej. Na dobre.

- Pora cię odwiedzić do domu, dziewczyno z tropików - powiedział zduszonym głosem. Mimo woli zastanawiał się, czy mogliby się kochać w dwuosobowym sportowym porsche, lecz nawet dla nastolatków byłaby to prawdziwa ekwilibrystyka. Dorosłym należą się pewne wygody.

- U mnie czy u ciebie? - zapytała nagle Lila.

Nie wierzył własnym uszom. Tak bardzo pragnął to usłyszeć, że gdy padły upragnione słowa, długo szukał właściwej odpowiedzi. Marzył o wspólnej nocy w łóżku Lili, ale dziś nie mógł do niej pojechać, bo historia by się powtórzyła. Po raz drugi nie popełni tego samego błędu. Może inni faceci biegają po mieście z kondomem w kieszeni, ale Nick Camden do nich nie należał.

Skąd miał wiedzieć, że Lila się zgodzi i sama zaproponuje, żeby do niej pojechał? Często chodził na randki, ale uwodził planowo, realizując punkt po punkcie swój harmonogram. Z Lila nie było o tym mowy. Jak zawsze totalna improwizacja! Przy niej nie był w stanie zastanawiać się nad kolejnym posunięciem. Może powinien to zmienić i bardziej nad sobą panować? Wybuchnął śmiechem. Ciekawe, jak do tego przekonać szalejące hormony.

- Jedziemy do ciebie. Ale nie wejdem, tylko pojedę do domu. - Za nic nie chciał się przyznać, że całkiem go zaskoczyła.

- Dlaczego? Mówiłam serio. Naprawdę! Przestań się tak o mnie troszczyć. Jestem dużą dziewczynką i biorę odpowiedzialność za swoje decyzje.

- Zapewniam cię, że wcale nie jestem taki opiekuńczy!

- Czyżby? Przed chwilą nie pozwoliłeś mi się stoczyć.

- O ile dobrze pamiętam, kiedy cię ostatnio pocałowałem, w chwilę później kochaliśmy się na moim biurku. Zaufaj mi, naprawdę wiem, jak się należy zachować w konkretnej sytuacji.

- Chodzi ci dziś wyłącznie o kredyt zaufania, tak?

- Nie! Chciałbym cię zaciągnąć do swego łóżka i kochać się przez całą noc, aż do zupełnego wyczerpania.

- W takim razie jedźmy do mnie - namawiała. Pokręcił głową, chociaż z trudem zdobył się na odmowę. Lila była wściekła, więc dodała uszczypliwie: - Tak, tak, sypianie z wrogiem i podobne bzdury.

Był na nią zły, bo uporczywie powtarzała tamte słowa. Powinna domyślić się, w czym rzecz, i docenić, że zdobył się na szlachetny gest.

- Nie mów bzdur...

- W takim razie o co chodzi?

Dlaczego nalega? Czemu nie da mu spokoju?

- Nick?

- Lila, przestań, dobrze?

- To nie takie proste. Bardzo mi się naraziłeś, wiesz? Nic na to nie poradzę.

- Co mi grozi?

- Chciałabym cię teraz upokorzyć, żebyś poczuł się równie podle jak ja.

- Skąd pewność, że tak nie jest?

- Nic już nie rozumiem! Przecież chodziło ci wyłącznie o to, żeby się ze mną przespać!

- Gdyby tak było, jechalibyśmy teraz do ciebie.

- Nick, czego ty ode mnie chcesz?

- Sam nie wiem.

Szkoda, że nie chodzi wyłącznie o zaspokojenie żądzy. To byłoby proste. Z takimi sytuacjami radził sobie bez wysiłku, potrafił je precyzyjnie określić i opatrzyć etykietami. Uczucia, które w nim budziła Lila, były zaskakujące i niemożliwe do nazwania.

Zamilkła na dobre. Objęła ramionami talię, jakby próbowała złagodzić cierpienie. Nick patrzył na nią świadomy, że ma przed sobą kolejny dowód fatalnego wpływu, jaki sama jego obecność wywiera na innych ludzi. Wszystkich ludzi, na których mu zależało, spotyka nieszczęście. W różnym stopniu dotknęło jego rodziców, Amelię, a teraz dołączyła do nich Lila.

Pani Charlotte Tooney poślubiła kolegę z liceum, który był jej szkolną sympatią. Żyli szczęśliwie przez dwadzieścia lat. Potem mąż zmarł na zawał serca i Charlotte została sama. Przedtem w ogóle się nie rozstawali. Na ścianach jej pokoju w domu spokojnej starości wisiały oprawione reprodukcje, stały tam również elektryczne organy, na których grywała ulubione melodie. Lila ceniła hart ducha Charlotte, która po śmierci męża dwadzieścia lat spędziła całkiem sama. Nie miała dzieci, ale prowadziła barwne i ciekawe życie, o jakim marzyła dla siebie Lila.

Charlotte potrafiła odważnie stawić czoło życiowym przeciwnościom, natomiast Lila wciąż chowała głowę w piasek. Od paru dni odkładała kupno testu ciążowego. W głębi ducha obawiała się, że wynik będzie negatywny. Z całego serca pragnęła urodzić dziecko Nicka.

- Wypróbowałaś przepis na chleb z mąki kukurydzianej? - zapytała Charlotte, przerywając jej niewesołe rozmyślenia.

Starsza pani spędzała ostatnio długie godziny przed telewizorem. Oglądała programy poświęcone gotowaniu i notowała przepisy na ciekawe wypieki, które, jej zdaniem, Lila powinna wypróbować. Efekty były zwykle... smakowite.

- Jeszcze nie - odparła Lila. - Wczoraj upiekłam ciasteczka.

Niewielkie sypialnie w domu spokojnej starości wychodziły na otwartą przestrzeń dostępną dla wszystkich pensjonariuszy. Lila poznała Charlotte i jej najlepszą przyjaciółkę Myrtle, gdy zaraz po przeprowadzce do Youngsville przysłała ofiarować książki do miejscowej biblioteki. Trafiła na dwie urocze starsze panie, długo z nimi rozmawiała i tak zaczęła się ich przyjaźń. Charlotte i Myrtle były dla niej jak babcie.

- Jak tam Gershwin? Dobry koncert? Poszłaś z Myrtle?
- Ależ skąd! - odparła Myrtle Frye, wpadając do pokoju bez pukania.
- Kogo zabrałaś? - Charlotte nie dawała za wygraną.
- Kochanie, to nie twoja sprawa.
- Wręcz przeciwnie. Zaprosiłaś mężczyznę?
- Owszem. Ale było tak, jak myślicie - dodała pośpiesznie. Starszym paniom raczej nie przyjdzie do

głowy, że zażyłość z Nickiem zaczęła się erotycznym trzęsieniem ziemi, a teraz napięcie stale rośnie. Problem w tym, że tuż po niezwykłych doznaniach facet ujawnił całkowity brak zainteresowania ślubem i życiem rodzinnym. - Koncert był świetny. Miło spędziłam czas. - Popatrzyła na ścienny zegar z kukułką. - Na mnie już pora. Mam nadzieję, że ciasteczka będą wam smakowały.

- Na pewno, skarbie.
- Weźmiesz kilka sztuk dla tego pana? - zapytała Myrtle.
- O kim ty mówisz?
- O młodym człowieku, z którym poszłaś na koncert - wyjaśniła Charlotte.
- O nie! - zaprotestowała stanowczo.

Trudno powiedzieć, jak się ułożą jej sprawy z Nickiem, ale była przekonana, że nie należy karmić go ciasteczkami. Podczas wieczornego pieczenia zastanawiała się nad ich znajomością. Chyba zaskoczyła go wczoraj, zgadzając się spędzić z nim noc. Pewnie nie wierzył, biedaczek, że mimo wszystko miał szansę zaciągnąć ją do łóżka. Nie był na to przygotowany, a że uczył się na swoich błędach, wołał nie ryzykować... i odmówił. To dla niego trudna próba, zwłaszcza że ostatnio był mocno wytracony z równowagi. Można wręcz powiedzieć, że nie panował nad sytuacją.

Lila włożyła płaszcz i podeszła do drzwi.

- Do widzenia, miłe panie.
- Cześć, Lila.

Zeszła po zboczu niskiego pagórka. U jego podnóża był przystanek autobusowy. Lila miała auto i sama przyjechała nim z Florydy do stanu Indiana, ale potem odstawiła je do garażu i jeździła bardzo rzadko, zwłaszcza jesienią i zimą. Nie lubiła prowadzić.

Czekała na autobus, wystawiając twarz do słońca. Rozmyślała o swoich sprawach. Uświadomiła sobie, że dwie z nich są dla niej szczególnie istotne. Po pierwsze, jeśli urodzi dziecko, chciałaby wychowywać je razem z mężem. Po drugie, jedynym kandydatem na męża, jakiego brała pod uwagę, był Nick. Z tego wniossek, że powinna trzymać nerwy na wodzy i skłonić go przykładem oraz łagodną perswazją, aby uwierzył w miłość. Niech się wreszcie przekona, że twarz, którą rano zobaczy tuż przy swojej, nie musi być wroga. Zwykle jest przyjazna, a małżonkowie to sojusznicy wspólnie stawiający czoło trudom życia.

Jak go o tym przekonać?

Wszystko w swoim czasie. Sposób się znajdzie. Najpierw trzeba kupić test ciążowy i sprawdzić, czy będzie mamą.

- Lila?

Odwróciła się i ujrzała Nicka. Stał tuż za nią ubrany w spłowiałe džinsy i sweter z wypukłym wzorem. Z pozoru zwyczajny facet w weekendowym stroju, lecz od razu rzucało się w oczy, że jest wyższy i

silniejszy od innych. Kiedy usłyszała jego głos, serce jej zatrzepotało.

- Co ty tutaj robisz?
- Przyszedłem w odwiedziny do pana McKee.
- To on nauczył cię jeździć na nartach wodnych, tak? - zapytała.
- Owszem. Buster mieszka na Hawajach.
- To miłe - odparła z roztargnieniem.

Nick znów ją zaskoczył. Miał naturę samotnika i trzymał innych na dystans. Pan McKee z pewnością miał na jego życie znaczny wpływ.

To jej dało do myślenia. Skoro Nick poświęcił sobotnie przedpołudnie na wizytę u starego człowieka, bo czuł się z nim mocno związany, można uznać, że byłby dobrym ojcem i poczuwałby się do odpowiedzialności za swoje pociechy.

- A ty skąd się tu wzięłaś? - mruknął, wzruszając ramionami.
- Przywiozłam ciasteczka - odparła.
- Mogę cię odwiedzić?

Bardzo chciała spędzić z nim trochę czasu. Wydawał się dziwnie przygaszony, choć zwykle rozpierała go energia.

- Nie chciałabym, żebyś przez wzgląd na mnie zmieniał plany.
- Jadę do biura, więc będzie mi po drodze. Zawiozę cię pod sam dom.
- Mam jeszcze coś do załatwienia. Nie zaprzataj sobie mną głowy.
- Podjedziemy wszędzie, dokąd zechcesz. Popatrzyła na niego uważnie. Autobus powinien być

lada chwila.

- Wybieram się do apteki.
- Po kondomy? - spytał żartobliwie.

Może nie powinna wyprowadzać go z błędu? Uznała, że woli być z nim szczerą. Gdy zacznie go karmić półprawdami, trudno będzie się odzwyczaić.

- Nie, chcę kupić test ciążowy.
- Chyba na to za wcześnie. - Nick wcisnął ręce w kieszenie.

Niespełna tydzień, policzyła szybko.

- Sama nie wiem. Kupię i poczekam. Gdy nadejdzie odpowiednia chwila, będzie, jak znalazł.
- Pójdę z tobą - zdecydował.
- Dziwna sytuacja...

Zwłaszcza jeśli zobaczy ich ktoś z firmy. Bez trudu mogła wyjaśnić wspólną wyprawę do filharmonii, ale kupowanie testu ciążowego w towarzystwie szefa to nie jest temat wart omawiania w gronie kolegów z pracy.

- Jakoś to przeżyję.

Po namyśle Lila uznała, że ma doskonałą sposobność, aby udzielić mu pierwszej lekcji na temat miłości i serdecznej zażyłości.

- Zgoda.

Gdy nadjechał autobus, Nick ruszył w stronę parkingu. Lila poszła za nim. Słoneczne promienie

rozgrzały wnętrze sportowego auta. Wślizgnęła się do środka i usiadła wygodnie. Doszła do wniosku, że szybko przyzwyczałyby się do takiego życia: spokojne, leniwe soboty w towarzystwie Nicka. Zrobiło jej się ciepło na sercu, kiedy o tym pomyślała.

Każda wizyta u pana McKee ożywiała dobre i złe wspomnienia z dzieciństwa. Jezioro Michigan oraz długie, gorące popołudnia spędzane na nartach wodnych albo łódce. Tęsknota za rodziną, którą miał Buster, a Nickowi jej odmówiono.

Próbował kiedyś przełamać lody i nawiązać kontakt z rodzicami. Jako czternastolatek przez trzy miesiące odkładał całe kieszonkowe. Za te pieniądze wynajął łódkę, a potem zaprosił matkę i ojca. Spędzili na pokładzie całe popołudnie, lecz wcale się do siebie nie odzywali. Eksperyment był nieudany i dlatego Nick postanowił jak najszybciej opuścić Youngsville.

Zaparkował przed dużą apteką i wszedł z Lila do środka. Kiedy szli między stoiskami, ogarnęło go ponownie znajome poczucie, że postępuje właściwie. Rzecz jasna, małżeństwo nie wchodzi w grę. Ale skąd ta pewność? Fakt, raz spróbował, przegrał i obiecał sobie, że nie będzie ryzykować po raz drugi, chociaż ta decyzja nie przyszła mu łatwo.

Lila oraz ich ewentualne dziecko... Znowu marzył o szczęściu jak w dzieciństwie i wczesnej młodości, nim życiowe doświadczenia ostatecznie go ukształtowały. Dawno temu zrozumiał, że marzenia się nie spełniają.

Byłoby dobrze, gdyby przez jakiś czas nie spotykał się z Lila. Powinien nabrać dystansu do sprawy i podjąć wyważoną decyzję. Gdyby urodziło się im dziecko, z pewnością chciałby mieć udział w jego wychowaniu, ale żona...

Weszli do samoobsługowego działu z parafarmaceutykami. Lila przystanąła, rozejrzała się uważnie, wzięła z półki małe pudełko i schowała je za plecami. Zerknęła ponownie na boki, podejrzliwie obserwując nielicznych klientów. Złościło go, że tak się przejmuje cudzymi opiniami, a jednocześnie zupełnie go tym rozbijała.

Lubił na nią patrzeć. Fajnie dziś wyglądała: obcisłe spodnie, kolorowy sweter i ciepła kurtka, za ciężka na tę porę, ale dla zmarzlucha w sam raz. Wciąż marudziła, że jest za chłodno. Ciekawe, dlaczego postanowiła zamieszkać na północy.

- Stanę na czatach - zaproponował konspiracyjnym szeptem.
- Bardzo śmieszne! To nie filharmonia. Musimy zachować ostrożność. Jeśli zaczną się plotki, będziemy wiedzieli, kto je puszcza w obieg - odparła.

Patrzył na nią z rozczuleniem, bo wyglądała przezabawnie, gdy, zatroskana, strzelała oczyma na wszystkie strony i oglądała się przez ramię. Chętnie by ją teraz pocałował, ale wiedział, że to niemożliwe. Nadejdzie odpowiedni czas i miejsce.

- Znalazłaś? - upewnił się, zмирzając powoli do kasy przy wyjściu. Może Lila da się pocałować w aucie, nim wysiądzie przed swoim domem. Zresztą postanowił nie pytać o pozwolenie. Skradnie jej całusa i już.

- Owszem, ale z informacji na pudełku wynika, że trzeba jeszcze trochę poczekać.

Nick przyglądał się jej pełnym ustom ze śladami czerwonej szminki. Chciał zetrzeć tę odrobinę, która pozostała.

- Poczekamy, zobaczymy - mruknął z roztargnieniem.

Nie wierzył własnym uszom. I kto to mówi? Zawsze był realistą, cenił fakty i konkrety, a teraz nagle przestał się nimi przejmować i cierpliwie czekał, aż sprawa się wyjaśni. Pełny luz. Zero pośpiechu.

- Nie chcesz wiedzieć? - zapytała, rozżalona. Twarz miała skurczoną z niepokoju. To jego wina. Gadał głupstwa, zamiast się nią opiekować. Kiedy w końcu przestanie ranić otaczających go ludzi?

Przytulił ją odruchowo. Nie potrafił sobie tego odmówić. Była taka drobna, krucha, szczuplutka. Zamknął ją w mocnym uścisku i przyrzekł sobie, że od dziś nie będzie już przez niego cierpieła.

- Jasne, że tak - zapewnił skwapliwie - ale parę dni nie robi wielkiej różnicy.

- Kupię test. Niech będzie pod ręką. - Wysunęła się z jego objęć. Poszedł za nią do kasy. Nagle zatrzymała się, więc omal na nią nie wpadł. - O Boże! Przecież to Rose, właścicielka kamienicy, w której mieszkam! Nie chcę, żeby wiedziała, co kupujemy.

- Tylko spokojnie, Lila. Ty ją zagadasz, a ja zapłacę za test.

- A jeśli widziała nas razem? Może spostrzegła, co wzięliśmy z półki?

- Przecież nie postawi cię od razu pod pręgierzem.

- Nick, bądź poważny. Wystarczy drobiazg, żeby ludzie zaczęli plotkować.

- Więcej luzu, dziewczyno z tropików. Uśmiechnij się, bo twoja Rose idzie w naszą stronę.

Dyskretnie wziął test, pomaszerował do kasy i zapłacił rachunek. Mimo woli pomyślał, że Lila nie zechce chyba urodzić dziecka, jeśli nie zostanie mężatką. Bardzo jej zależało na nienaganej reputacji. Zdawał sobie sprawę, jak niewiele trzeba, żeby ludzie zmienili opinię o bliźnich, ale Lila przesadnie się z nimi liczyła, więc nie chciał jej przysparzać zgrzytot.

Trzeba przenieść ją do innego działu firmy. Z drugiej strony jednak w zamieszaniu, które u nich powstało, taka zmiana też może wywołać plotki. Poza tym nie chciał, żeby przy biurku w jego sekretariacie siedziała

obca kobieta. Mniejsza z tym, że się im nie układa. Lila należała do niego, więc nie pozwolił jej odejść.

Na wszelki wypadek nie analizował szczegółowo swoich postanowień. Wziął od kasjerki ciemną papierową torbę. Właścicielka kamienicy, w której mieszkała Lila, przyglądała się jej z ciekawością, gdy Nick do nich dołączył. Od razu wiedział, że, jej zdaniem, w torbie są kondomy. Zarumienił się, gdy Rose mrugnęła do niego porozumiewawczo.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Gdy w poniedziałek Lila wróciła do pracy, nadal nie miała pojęcia, jak się rozwinie znajomość z Nickiem. Dzięki sobotniemu spotkaniu poznała garść szczegółów z jego prywatnego życia, które nie pasowały do znanego jej wizerunku.

Dotychczas uważała, że Nick jest pewny siebie, zrównoważony, skoncentrowany na pracy. Ta druga twarz była równie prawdziwa i przekonująca. Lila odkryła, że prawdziwy obraz jest znacznie bardziej skomplikowany od jednowymiarowej sylwetki człowieka sukcesu i pracoholika zainteresowanego jedynie szybką karierą. Ten sam mężczyzna wiele przecierpiał, a ból i upokorzenia ukształtowały jego osobowość.

Lila złapała się na tym, że pragnie mieć wpływ na jego dalsze losy. Pół nocy przeleżała bezsennie, spoglądając na majaczące w półmroku gwiazdy, którymi ozdobiła sufit. Zrozumiała, że pragnie nadal spotykać się z Nickiem nie tylko dlatego, że być może urodzi jego dziecko. Bardzo chciała, żeby pozostał z nią na zawsze, ale w tym celu musiała przełamać jego uprzedzenia, ponieważ był przekonany, że nie zasługuje na prawdziwe szczęście.

Nie zwierzał się, co naprawdę czuje, ale była pewna.

że dręczy go nieokreślone poczucie winy. Żył w przekonaniu, że należy mu się kara. Między innymi dlatego po śmierci żony skupił się wyłącznie na karierze zawodowej. Z tego samego powodu romansował z kobietami o podobnym charakterze. Te same przyczyny sprawiły, że zareagował tak a nie inaczej, kiedy uświadomił sobie, że Lila może spodziewać się dziecka.

Z roztargnieniem dziobała sałatkę, która miała zastąpić jej obiad. Nick miał dziś kilka spotkań, jedno po drugim. W biurowcu wszyscy szeptali z obawą o wrogich zamiarach konkurencji, szykującej się do przejęcia ich firmy. Lila całkiem serio brała pod uwagę możliwość, że wkrótce będzie musiała stąd odejść.

- Obiad przy biurku? Nie wyszłaś na przerwę? - zapytał Nick, wchodząc do sekretariatu.

- Tak. Chciałam tu być, kiedy wrócisz. Wieczorem odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu. Chcą porównać ubiegłoroczne wyniki finansowe z obecnymi.

- Powiadomiłaś Jill z naszej księgowości?

- Tak. Już przygotowują zestawienia. Pół do czwartej spotka się z tobą. Będziesz miał trochę czasu na przeanalizowanie dartych.

- Świetnie.

- Byłeś z interesantami na obiedzie? - spytała.

W milczeniu pokręcił głową.

Zwykle Lila nie zajmowała się takimi sprawami i stanowczo odmawiała, gdy Nick próbował się nią wysługiwać, posyłając po jedzenie do firmowej kafeterii. Jej zdaniem sekretarki nie powinny biegać po kanapki i kawę dla szefów. Takie obyczaje obowiązywały w zamierzchłej epoce i nie należy do nich wracać. Ale dziś po-stanowiła zrobić wyjątek. Nick był wyraźnie znużony. Wyglądał fatalnie. Czyżby miał za sobą bezsenność? Nie zmrużył oka z obawy o niepewną przyszłość firmy? Tak byłoby lepiej, ale Lila przypuszczała, że martwił się też z powodu ich znajomości przypominającej tornado, równie burzliwej i nieprzewidywalnej. Teraz znaleźli się jakby w oku cyklonu. Cisza, spokój... ale każdemu słowu i gestowi towarzyszyło ogromne napięcie.

- Przyniosę ci parę kanapek.

- Poczekaj chwilę.

- Tak?

- Doszły mnie rozmaite pogłoski. Musimy pogada.. - Westchnął ciężko.

- Nick, poczekaj chwilę. Najpierw przyniosę ci coś do jedzenia, zgoda?

- Dobra. Może być tuńczyk i ciemne pieczywo.

- Zaraz wrócę.

Pobiegła do kafeterii po kanapki. Wybrała schody, nie patrzyła na znajomych z pracy, żeby jej nie zaczepili. Gdy wróciła, Nick siedział przy biurku i rozmawiał przez telefon. Na jej widok odłożył słuchawkę.

- Zamknij drzwi i chodź do mnie na chwilę.

- Złe nowiny? - spytała, z niepokojem obserwując jego ponurą twarz.

- Raczej nie. Chcę, żebyś mi powiedziała, o co chodzi w tych plotkach.

Lila często zdobywała dla Nicka poufne informacje dzięki strzępom rozmów zasłyszanych w

firmowych korytarzach. Wystarczyło je przeanalizować i odpowiednio połączyć fakty, żeby wyrobić sobie pogląd na sprawę. Tym razem pogłoski dotyczyły nieprawidłowości w zarządzie.

- Mówi się o mnie? - zapytał Nick, gdy skonfrontowali znane z różnych źródeł wersje. Pokręciła głową.

- Nie, ale kadry są w to zamieszane.

- Cholera jasna!

- Przewidziałam taką reakcję - odparła pobłaźliwie i wstała. - Masz jeszcze coś do mnie?

- Tak. Ostatnia sprawa.

Pochyliła się nad jego biurkiem, gotowa chwycić kartkę papieru i natychmiast zrobić notatkę. Nick wstał i wychylił się w jej stronę. Ich twarze dzieliło teraz zaledwie kilka centymetrów.

- Mam prośbę, Lila.

- Jaka? - spytała zduszonym szeptem. Czowała na policzku jego ciepły oddech. Przymknęła oczy, rozkoszując się cudownym doznaniem i wspominając ich pocałunki. Wieki minęły od chwili, gdy Nick trzymał ją w ramionach.

- Mogę cię pocałować? - zapytał. Najchętniej rzuciłaby się w jego objęcia, ale tego nie zrobiła. Oparła tylko ręce na blacie biurka, pochylając się jeszcze niżej. Przechyliła głowę na bok i oblizała usta. Nick wpatrywał się w nią jak urzeczony.

- Nadużywasz mojej cierpliwości, dziewczyno.

- Nieprawda.

- Ależ tak! Wiesz, o czym myślę, kiedy tu wchodzisz?

- Mamy ten sam problem.

- Lila, zlituj się, nie mów mi takich rzeczy!

- Dlaczego?

- Bo kiedy słyszę, że pamiętasz, mam ochotę to powtórzyć.

- Tutaj?

- Nie, znam lepsze miejsce.

- W takim razie pocałuj mnie. I postaraj się, żebyś zapamiętała tę chwilę.

Nick rozluźnił krawat, idąc późnym wieczorem przez parking do swego porsche'a. Przez całe popołudnie funkcjonował w ogromnym napięciu. Wieczorne zebranie nie było udane. Potrzebował chwili wytchnienia.

Przypomniał sobie zmysłowy pocałunek Lili i nie był już w stanie myśleć o innych sprawach. W głowie miał pustkę, a ciało przebiegł rozkoszny dreszcz. Była mu niezbędna jak powietrze, więc na razie dał sobie spokój z próbą starannego zaplanowania ich związku.

Jaki związek? To nie było właściwe określenie. Le-piej mówić o nieustannej udreće. Nie mógł spać, bo ciągle marzył, aby znów wziąć ją w ramiona. W pracy był roztargniony, ponieważ czuł woń jej perfum. Bał się do niej iść, bo jak nałogowiec tylko na chwilę zaspokoiliby pragnienie, które wnet stałoby się jeszcze silniej sze. Dziś po południu wmawiał sobie, że panuje nad sytuacją, ale podczas wieczornego zebrania przekonał się, że tak nie jest. Zamiast myśleć o problemach firmy chciał być z Lila.

Skręcił w Bursztynową i zaparkował przed kamienicą numer dwadzieścia. Porozmawia chwilę, nic

więcej. Nawet nie dotknie Lili, ale przynajmniej usłyszycy jej głos. W głębi serca wiedział jednak, że liczy na zaproszenie. Marzył, aby jakimś sposobem wkraść się do jej mieszkania.

Decyzja została podjęta. Sięgnął po telefon i wystukał domowy numer. Ciekawe, czy odbierze. Było po dziesiątej. Może przerwać połączenie i zadzwonić do drzwi?

- Halo? Słucham? - zapytała.

Siedział w aucie zaparkowanym przed kamienicą i czuł się jak myśliwy podchodzący zwierzynę. Odchrząknął nerwowo.

- Cześć, dziewczyno z tropików.

- Nick.

- Co słyszeć?

Obiecał sobie, że nie poprosi, żeby go wpuściła. Niech sama wpadnie na ten pomysł. Czułby się wtedy pewniej. Nie powinna myśleć, że on pociąga za sznurki. Pochlebiał sobie, że do tej pory zawsze był zdobywcą i dokonywał efektownych podbojów. Z Lila wszystko się pogmatwało. Był teraz zdany na jej łaskę i niełaskę. Szczerze mówiąc, uznał, że należy to zmienić, więc postanowił, że wkrótce nad tym zapanuje.

Wszystko sobie zaplanował. Trzeba znów się z nią przespać. W ten sposób udowodni, że przypadkowe zbliżenie w jego gabinecie to zwykła wpadka, a urokliwe pocałunki działały na jego wyobraźnię, bo nie mógł zaspokoić pożądania. Gdy weźmie Lilę po raz drugi, niezdrowa fascynacja wywietrzeje mu z głowy.

- Przed chwilą wyszedłem z pracy.

- Na pewno jesteś wykończony.

- Tak. - I bardzo samotny. Oczywiście nie zamierza! się do tego przyznać. Po chwili namysłu uznał, że o żadnym poczuciu osamotnienia nie może być mowy. Nie chciał tylko dzisiejszej nocy spędzić w pojedynkę, a to dwa całkiem różne odczucia.

- Dlaczego zadzwoniłeś? Żeby świntuszyć przez telefon?

Zaskoczyła go tą uwagą, więc parsknął śmiechem.

- Każdy od czasu do czasu ma ochotę na coś takiego. A ty? - zapytał. Lila była pruderyjna i dbała o pozory, ale okazała się namiętna i szaleńczo zmysłowa, choć wołała ukrywać te cechy.

- Pomyślisz, że jestem łatwa, jeśli przyznam ci rację? - odparła wstydliwie.

Uwielbiał ton niepewności i wahania w cichym głosie, choć ta fascynacja wynikała, rzecz jasna, wyłącznie z niezaspokojonej żądz. Przyznał niechętnie, że Lila stale go zaskakuje. Nie mógł jej umieścić w odpowiedniej przegródce i opatrzyć etykietką. Stała się dla niego ważniejsza od wszystkich kobiet, z którymi się dawniej spotykał. I tak już pozostanie.

Teraz był całkowicie szczery. Mógł sobie na to pozwolić. Drobne ustępstwo... przez wzgląd na Lilę. Była cudowna, gdy ujawniała zmysłowość, starannie ukrywaną przed całym światem.

- Wygląda na to, że dziś wieczorem potrzebuję dziewczyny takiej jak ty.

- Aha! Widzę, że jednak masz do mnie sprawę.

- Tak, ale nie będziemy świntuszyć.

- O kurczę! A dlaczego?

- Jaki pożytek z takiego gadania? Człowiek jest sam, zdany na wyobraźnię.

- Nie lubisz fantazjować?
- Wolę rzeczywistość.
- Czyżby?

W słuchawce zapadła cisza.

- Mogę wejść?

Był na siebie wściekły za tę prośbę, ale nie miał innego wyjścia. Desperacko potrzebował Liii.

Inne się nie liczyły. Miał tylko nadzieję, że jej tego nie zdradzi.

- Pewnie. Zrobiłam lasagne. Starczy na trzy tygodnie. Odgrzeję ci kawałek. Jadłeś kolację?
- Nie.
- W takim razie zostaniesz nakarmiony.

A co ze strawą dla ducha? przemknęło mu przez głowę. Był okropnie wygłodzony.

- Zaraz przyjdę.
- Gdzie jesteś?
- Po drugiej stronie ulicy.
- Masz szczęście, że się zgodziłam.
- Owszem. Jestem szczęściarzem - odparł i przerwał połączenie.

Wysiadł z auta i podszedł do drzwi. Zabrzęczał domofon, a Lila wpuściła go do środka. Gdy wspiął się po schodach na drugie piętro, czekała w otwartych drzwiach, przez które wpadała na korytarz smuga jasnego światła. Przyjemny widok. Zachęta do wejścia. Domowe ciepło. Lila w kremowej bluzce z długimi rękawami i długiej, jasnej spódnicy. Kiedy zobaczył ją po raz pierwszy, wydała mu się krucha i bezbronna. Teraz odniósł identyczne wrażenie.

Wiedział, że na nią nie zasługuje. Nie wierzył, że ich znajomość przetrwa próbę czasu. Zdawał sobie sprawę, że nie podda się urokowi przytulnego domu, który uznał za nierzeczywisty. To jedynie pozory. Żłudna i nietrwała fatamorgana.

Jednak dziś wieczorem owa wizja sprawiała wrażenie realnej, zwłaszcza że za oknami panował grudniowy chłód. Na widok Liii czekającej na niego w drzwiach mieszkania Nick uświadomił sobie, że nie jest w stanie tam wejść, żeby ją uwieść, bo tak sobie wykalkulował. Chciał i pragnął, żeby zaprosiła go do swego łóżka. Musiał zyskać pewność, że jest przez nią mile widziany.

- Lila?
- Tak?
- Zostanę do rana.

Z westchnieniem podała mu rękę. Długie palce były ciepłe. Gdy wciągnęła go do środka, usłyszał tylko jedno słowo:

- Dobrze.

Mieszkanie Lili rzadko lśniło czystością. Tak było i teraz. Szkoda, że nie da się przywrócić porządku natychmiast, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W filmach i kolorowych magazynach wnętrza są zawsze nieskazitelne, inaczej niż w prawdziwym życiu.

Te rozmyślania pomogły Liii ochłonąć. Pragnęła Ni-cka. Od wielu godzin wspominała pocałunki w jego gabinecie. Teraz rozglądał się po jej mieszkaniu, nieodkurzanym od trzech tygodni. Na domiar złego

po wielkim praniu na kanapie piętrzyły się stosy czystych rzeczy.

- Przepraszam za bałagan - mruknęła.

Nick łąził z kąta w kąt. Lada chwila zauważy stojące na blacie otwartej kuchni brudne kubki z niedopitą herbatą.

- Wiesz co? Usiądź i odpocznij, a ja trochę posprzątam i...

- Lila - przerwał jej łagodnie, więc popatrzyła mu w oczy. - Strasznie mi się podoba twoje mieszkanie. Nie dostrzegam bałaganu. Po prostu widać, że prowadzisz tutaj normalne życie. Zresztą przyszedłem zobaczyć się z tobą, a nie podziwiać idealne wnętrze.

Wzruszały ją te słowa. Wyjątkowo przyjemne uczucie. Wyznanie Nicka ogromnie ją uradowało, wołała jednak powstrzymać się od analizowania tego błogostanu i nie robić sobie fałszywych nadziei.

- Obiecałam ci kolację.

- Zgadza się.

Lasagne była już ciepła. Lila nałożyła mu sporą porcję i wyjęła z lodówki butelkę piwa.

- Nie mam chleba. Zwykle sama go piekę, ale dziś zabrakło mi czasu.

- I tak jest super.

Nieprawda! Lila czuła się dziwnie. Zaprosiła go na kolację... i na noc. Osobliwa sytuacja. Za dużo czasu na analizowanie sprawy. Poprzednio oboje byli zaskoczeni i porażeni. Teraz każde z nich zastanawiało się, co dalej.

Po co jej to było? Fakt, chciała mu uświadomić, jak ważna jest miłość i serdeczne przywiązanie. Musi wreszcie zrozumieć, że z obecności innych można czerpać siłę. Ludzie to nie pijawki! Jego witalność nie ucierpi, jeśli Nick pozwoli im się do siebie zbliżyć. Chciała mu również udowodnić, że jest tą jedną jedyną, że zostali sobie przeznaczeni, więc muszą być razem, ale zamiast go przekonywać i robić dobre wrażenie, krzątała się po kuchni jak kura domowa i usiłowała dać mu do zrozumienia, że jest wzorową gospodynią.

Przecież to żalosne!

- Lepiej będzie, jeśli pójdziesz sobie po kolacji -wymamrotała.

- Zmieniłaś zdanie?

Wzruszyła ramionami. Od dawna planowała jego odwiedziny w swoim mieszkaniu. Mieli spędzić cudowne, romantyczne chwile. W jej wizji nie było stosów bielizny ani brudnych kubków.

Nick przełknął ostatni kęs posiłku, odłożył widelec, szybkim krokiem podszedł do Lili i stanął przed nią. Dzielili ich zaledwie kilka centymetrów. Prawie się dotykali.

- Naprawdę chcesz, żebym sobie poszedł? Wyrzucisz mnie za drzwi?

- Nie potrafię, ale czuję się dziwnie. Jakbym to zaplanowała.

- Wiesz, dziewczyno z tropików, że doprowadzasz mnie do obłędu? Chyba Zwariuję przez ciebie.

Pochylił głowę i pocałował ją. Dotknięcie jego warg było z początku delikatne i czułe, ale po chwili położył dłonie na jej biodrach i przyciągnął je do swoich. Znalazła się w jego objęciach i zapomniała o wątpliwościach. Tylko Nick potrafił ukoić tęsknotę, która ją znów ogarnęła.

Całowali się do utraty tchu. Znajoma woń, pieszczoty, czułe słowa sprawiły, że oboje poczuli się pewniej. Nick posadził Lilę na kuchennym blacie. Stopniowo pozbywali się ubrań, nie przerywając ani na chwilę pocałunków i namiętych pieszczot. Kochali się w kuchni. Nick długo odpoczywał,

wtulony w Lilę tak mocno, jakby miał trwać tak przez całą wieczność.

Gdy oboje nieco ochłonęli, wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni. Oddała mu się raz jeszcze, a potem obserwowała z rozrzewnieniem, jak zasypia w jej ramionach. Była na najlepszej drodze, żeby się w nim zakochać. Nawet we śnie obejmował ją tak mocno, jakby naprawdę mu na niej zależało. Była pewna, że znalazła odpowiedniego mężczyznę, z którym mogła być szczęśliwa.

Ale jak sprawić, żeby i on w to uwierzył?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Lila z pewnością nie była typem skowronka. Od razu rzuciło się w oczy, że nie lubi rano wstawać. Chodziła po mieszkaniu naburmuszona i zła, próbując jak najszybciej pozbyć się Nicka. Pobłaźliwie znosił docinki i z jawnym zaciekawieniem poznawał ją od tej strony.

Kiedy wyszła spod prysznic, jeszcze leżał w łóżku. Wsparł się na łokciu i patrzył. Skórę miała lekko wilgotną po gorącej kąpeli. Stała w obłoku pary. Poczł zapach kwiatowych perfum i odechciało mu się

wstawać. Najchętniej zaciągnąłby ją do łóżka. Szkoda, że tak szybko wyskoczyła z pościeli, gdy zadzwonił budzik.

Otuliła się ciasno obszernym szlafrokiem z purpurowego aksamitu, który uparcie zsuwał się z jej ramion. Ciemny, nasycony kolor podkreślał delikatność cery. Włosy upięła niedbale na czubku głowy. Popatrzyła w lustro, ujrzała odbicie uśmiechniętego Nicka, odwróciła głowę i rzuciła mu karcące spojrzenie. Zdawał sobie sprawę, że powinien się pospieszyć, aby zdążyć do pracy, ale machnął na to ręką. Czuł się tak, jakby mógł dowolnie dysponować swoim czasem.

Lila wybiegła z sypialni i wróciła ze stosem jego rzeczy, które cisnęła na łóżko.

- Jak długo jeszcze zamierzasz tak leżeć?

Wstał bez pośpiechu i zaczął się ubierać. Czuł na sobie jej wzrok. Gdy się obejrzał, natychmiast odwróciła głowę, ale widział rumieńce na jej policzkach.

- Nie mam czasu, żeby przygotować śniadanie, więc radź sobie sam.

Nick w milczeniu zapinał guziki ciemnej koszuli i przyglądał się Lili, która wbiegła po wygodnych schodach prowadzących z sypialni na antresolę, gdzie urządziła obszerną garderobę. Długo zastanawiała się, co włożyć. Wróciła ubrana w prostą czarną sukienkę, z długim żakietem przewieszonym przez ramię. Trzymała w ręku ciemne czółenka, eleganckie, ale trochę za lekkie jak na tę porę.

Nick zmarszczył brwi. Wybrała strój, który nazywał ciężką zbroją. Ubierała się na czarno, kiedy chciała być niedostępna, i zwykle jej się to udawało. Miał wielką ochotę wziąć ją w objęcia i ujarzmić, jak na prawdziwego mężczyznę przystało. Powinien udowodnić, że ciemne fatałaszki niczego nie ukryją, a prawda i tak wyjdzie na jaw, lecz bał się podejść. Lila spojrzała na niego ostrzegawczo, jakby chciała powiedzieć, że nie mają czasu na głupstwa.

Gdy usiadła na schodach, żeby włożyć pantofle, Nick zrobił parę kroków w jej stronę.

- Teraz moja kolej, żeby cię nakarmić. Wstąpimy gdzieś po drodze, jeśli pojedziesz ze mną do pracy - zaproponował, chowając spinki od mankietów do kieszeni spodni.

- Nie mogę - odparła, marszcząc brwi.

Domyślił się, w czym rzecz. Chociaż wiele ich łączyło, nadal nie chciała, aby ktokolwiek wiedział, że razem sypiają. Cyniczna strona jego osobowości, zahartowana w życiowych bojach, była ponad to, ale ten drugi, wrażliwy Nick, skrzywdzony przez los, poczuł się dotknięty do żywego.

- W ubiegłym tygodniu przyjechałaś ze mną i nikt tego nie komentował - przypomniał, stając przy schodach. Położył rękę na poręczy.

- Nie masz racji. - Energicznie pokręciła głową i kilka niesfornych kosmyków opadło na twarz i ramiona. - Sytuacja była zupełnie inna.

- Dlaczego? - Postawił stopę na pierwszym stopniu.

- Wtedy jeszcze nie... No wiesz, o czym mówię.

Wszedł trochę wyżej, z czułością spoglądając na tę cudowną dziewczynę, którą niedawno trzymał w ramionach. To nie do wiary, że czerwieniła się za każdym razem, gdy rozmawiali... o tych sprawach. Zażenowana pochyliła głowę, a długie włosy opadły niczym jasna kurtyna. Machinalnie wsunęła ich kosmyk za ucho.

Do twarzy jej było z rumieńcem. Wyglądała tak słicznie i ponętnie, że nie mógł się oprzeć pokusie.

Usiadł trochę niżej, przyciągnął smukłe nogi i położył rękę na jej kolanie. Nagle złagodniała. Jedną ręką pogłaskała śniade ramię, palce drugiej wsunęła w ciemne włosy na karku Nicka.

- Gdybyśmy mieli więcej czasu, zaciągnąłbym cię do łóżka.
- Chybabym się nie broniła. - Spojrzała na niego zalotnie.

Niewiele brakowało, żeby przestał nad sobą panować. Uniósł się lekko i pocałował ją. Poczuł, że jest między nimi to milczące porozumienie, za którym tęsknił od chwili, gdy zostawiła go samego w łóżku. Zarzuciła mu ramiona na szyję i oddała pocałunek.

- Szybko zdołałbym cię przekonać - mruknął zduszonym głosem i odetchnął głęboko.
- Nigdy się tego nie dowiemy - odparła żartobliwie. - Pora iść, bo się spóźnisz do pracy. - Podejrzał, że kpi z niego w żywe oczy, lecz wołał o tym nie myśleć.
- Gdybyś mnie tak nie popędzała, starczyłoby nam czasu, żeby... no wiesz - powiedział, mrugając do niej porozumiewawczo.

Zmarszczyła brwi i obrzuciła go karcącym spojrzeniem, więc zbiegł po schodach, chwycił marynarkę i ruszył w stronę drzwi. Lila powiesiła żakiet na poręczu i podeszła do okna, żeby je odsłonić.

- Boże miłosierny!
- Co się stało?
- Ktoś włamał się do mego auta!
- Musiałeś je zostawić przed domem?
- A gdzie miałem zaparkować?
- Za rogiem, w głębi ulicy. Mnóstwo ludzi tędy przejeżdża i wszyscy będą wiedzieli, gdzie jesteś.
- Daj spokój, Lila! Na moim aucie nie jest napisane, do kogo należy.
- Ale w tym domu mieszka kilka dziewczyn pracujących w naszej firmie. Na pewno rozpoznają porsche.
- I co z tego?
- Przyjaźnię się z nimi.
- Czy mój samochód zaparkowany na Bursztynowej może zmienić charakter waszej znajomości? - spytał uszczypliwie.

- Owszem - przyznała cicho. - Tak mi się wydaje.

- Przestań się tak przejmować cudzymi opiniami. Jeśli te panienki zaczną ci dokuczać, bo spędziłaś ze mną noc, powinnaś uznać, że nie zasługują na twoją przyjaźń.

- Nie muszą nic mówić. I tak będę wiedziała, co o mnie myślą.
 - Lila, musisz uwierzyć w siebie i samodzielnie decydować o swoim życiu. Innym nie dogodzisz.
- Wystarczy, że ty będziesz zadowolona. Zapewniam cię, że to prawda. Dawno temu ją odkryłem.

- Rodzice ci to uświadomili?
- Pośrednio.
- Nie potrzebujesz ani jednej osoby, na którą mógłbyś liczyć... której by na tobie zależało?
- Nie. Czułbym się skrupowany.
- Serdeczność i troska o innych nie pociągają za sobą żadnych zobowiązań.
- Różnie to bywa - odparł i zamknął za sobą drzwi. Podejrzał, że Lila nie jest w stanie zrozumieć, że

serdeczne uczucia są niekiedy kulą u nogi dla faceta, który z trudem stoi na własnych nogach.

Lila wciąż była poruszona słowami rzuconymi na odchodnym przez Nicka. Najchętniej powiedziałaaby, że jest chora i wróciła do domu, aby na niego nie patrzeć. Na szczęście zniknął z biura, bo miał ważne spotkania.

Serdeczność i troska są krepujące. Tak powiedział. Wciąż brzmiało jej w uszach to zdanie. Jak można rozmawiać o miłości i wspólnym życiu z człowiekiem, dla którego serdeczne uczucia stanowią niepotrzebny balast? Usiadła wygodnie w fotelu i zacisnęła ramiona wokół talii. Od początku zdawała sobie sprawę, że wiążąc się z Nickiem, gra o dużą stawkę, ale miała nadzieję, że z czasem wbije mu do głowy kilka życiowych prawd. Do dziś nie zdawała sobie sprawy, jak wiele ryzykuje.

Zdesperowana postanowiła zadzwonić do matki. Pragnęła chociaż przez chwilę grzać się w ciepłe bezinteresownej miłości. Wystukała numer, ale nikt nie odebrał. Matka była w pracy. Lila uznała, że nie warto zostawiać wiadomości. Nadal była przygnębiona, ale uświadomiła sobie, że wcale nie czuje się zażenowana, bo związała się z szefem i spędziła z nim noc. Martwił ją raczej brak perspektyw, bo Nick jasno i wyraźnie dał jej do zrozumienia, że o ślubie nie ma mowy.

Zadzwonił telefon, więc otrząsnęła się z zadumy i natychmiast odebrała.

- Sekretariat Nicka Camdena. Mówi Lila Maxwell. Słucham.

- Dzwonię z domu spokojnej starości. Czy jest pan Camden?

- Ma spotkanie. Czy mam przekazać wiadomość?

- Tak, prosimy, żeby się z nami skontaktował.

- W jakiej sprawie?

- Chodzi o pana McKee.

- Co się stało?

- Miał niegroźny wylew. Nie możemy się dodzwonić do jego syna, a pan Camden zostawił tu wszystkie swoje namiary. Pan McKee jest w szpitalu. W jego wieku obecność bliskich jest bardzo pomocna, gdy choroba atakuje.

- Oczywiście. Zaraz przekażę wiadomość. - Lila odłożyła słuchawkę, drżącymi rękami wyjęła pager i wystukała kilka słów, prosząc, żeby Nick jak najszybciej się do niej odezwał. Zerknęła do terminarza. Nick był teraz u prezesa firmy.

Po trzech minutach od wysłania wiadomości wpadł do sekretariatu. Był zdyszany i spięty, ale nie wyglądał na zmęczonego. Przeciwnie, kiedy ją zobaczył, jego przygaszone oczy rozjaśnił dziwny blask. Przez chwilę siedziała nieruchomo, zastanawiając się, w jakiej formie przekazać mu złą nowinę. W takich chwilach zawsze miała trudności z dobraniem odpowiednich słów.

- Przepraszam, że wyciągnęłam cię z zebrania - wymamrotała, żeby zyskać na czasie.

- Liczyłem na to, że się odezwiesz. Co jest?

- O Boże! Usiądź, Nick.

Błękitne oczy pojaśniały jeszcze bardziej. Obrzucił ją taksującym spojrzeniem i zerknął na talię.

- Masz dla mnie nowinę?

Dopiero teraz skojarzyła, jakiej wiadomości się spodziewał.

- Dzwonili z domu spokojnej starości. Pan Mekce miał wylew. Jest w szpitalu.

Przyjął to bardzo spokojnie, z kamienną twarzą. Nawet nie pobladł. Odniosła wrażenie, że nagle zamknął się w sobie. Zamierzała go przytulić i pocieszyć, ale stał przed nią obcy człowiek, który nie potrzebował współczucia.

- Jadę do szpitala. Zawiadam Judy, sekretarkę Xaviera. Powiedz, że dziś nie wrócę. Podaj Philipsowi numer mojego telefonu komórkowego. Niech zadzwoni, przekażę mu informacje. Ma je podać na popołudniowym zebraniu zarządu.

Lila podniosła słuchawkę. Gdy Nick wyszedł z gabinetu, niosąc aktówkę, wszystkie sprawy były już załatwione.

- Mam przy sobie pager i telefon. W razie potrzeby dzwoń śmiało.

- Nick, mogę ci jakoś pomóc? - zapytała trochę wbrew sobie. Najchętniej rzuciłaby wszystko, żeby pojechać z nim do szpitala, lecz ktoś musiał pilnować interesu.

- Nie - rzucił krótko. Tylko jedno słowo, a ból nie do zniesienia. Gdy przechodził, dotknęła jego rękawa.

- Wyjdzie z tego - zapewniła.

- Nie sądzę - odparł, patrząc na jej dłoń. - Nawet jeśli wyzdrowieje, nie będzie już sobą.

- Mówili, że wylew jest niegroźny - dodała.

- Wszystko jedno. Moim zdaniem to nauczka - powiedział cicho, ujął jej dłoń i ścisnął mocno.

Zmienił się na twarzy, błękitne oczy wyrażały cierpienie, więc odzyskała nadzieję.

- Jaka?

- Życie bywa nieprzewidywalne - mruknął.

Miał rację. Kto by pomyślał, że Nick tak bardzo troszczy się o chorego staruszka, że gotów jest rzucić wszystko, aby czuwać przy jego szpitalnym łóżku.

- To akurat nie jest zła wiadomość.

- Lecz trudno uznać ją za dobrą.

- Jestem pewna, że nie mówisz serio. - Chciała mu rzucić wyzwanie i skłonić go do myślenia.

- Ależ tak!

- Nasz związek był niespodzianką - dodała i natychmiast pożałowała tych słów.

Popatrzył na nią i podszedł do drzwi.

- Zapewne nie potrwa długo - oznajmił i wyszedł.

Fosforyzująca wskazówka zegarka zbliżała się do jedenastej. Pora odwiedzin dawno minęła, więc Nickowi kazano czekać w holu. Siedział w poczekalni oświetlonej silną żarówką. Wydawało mu się, że w oddziale intensywnej terapii światło powinno być przyćmione.

Przetarł oczy i usadowił się wygodniej z głową opartą o ścianę. Buster pierwszym samolotem opuścił Hawaje, ale dotrze do szpitala dopiero za sześć godzin. Nick zapewnił go, że będzie czuwał przy panu McKee. Nadeszła pora, żeby spłacić dług wdzięczności.

W jego życiu panował teraz kompletny zamęt. Wszystko wydawało się nierealne, więc gdy zobaczył Lilę idącą szpitalnym korytarzem, uznał, że ma halucynacje. Wcale by się nie dziwił, gdyby po tym, co jej dziś powiedział, przestała się do niego odzywać. Nie miałby

do niej pretensji. Gadał bzdury jak kompletny dureń, ale to mu się często zdarzało, kiedy czuł się bezradny i ranił ludzi, których pragnął chronić przed cierpieniem. Złe słowa, które powiedział Lili, przypominały obosieczną broń, bo sam też ucierpiał, zadając jej ból.

Kiedy stanęła przed nim, zrozumiał, że nie ulega złudzeniu. Ogarnęło go radosne ożywienie. Poczuł jej zapach. Miała na sobie krótką spódnicę odsłaniającą długie nogi w czarnych rajstopach.

- Lila - powiedział. Wymówił tylko jej imię, jakby chciał usłyszeć potwierdzenie, że nie śni na jawie. Zerwał się z krzesła.

- Przywiozłam ci kolację- odparła. Tyle w niej było domowego ciepła, za którym tęsknił od dzieciństwa. Niosła przykryty serwetką koszyk, z którego wydobywał się przyjemny zapach.

- Niepotrzebnie się trudziłaś.

Naprawdę tak uważał, bo czuł się winny. Nie zasługiwał na tyle troski, a jednak była wobec niego serdeczna i opiekuńcza. Wiedział, że nie dałaby zaciągnąć się do łóżka, gdyby nie był jej naprawdę bliski. Łączyło ich coś więcej niż chwila zmysłowej przyjemności.

- Przeczuwałam, że zapomnisz o posiłkach. Wyszedłeś choć na chwilę z tej poczekalni?

- Tak - odparł śmiało. Konieczność go zmusiła.

- Może usiądziesz? Mam tu placek z mięsem i warzywami.

Zamierzał powiedzieć, że nie jest głodny, ale dostrzegł w jej oczach gniewny błysk i zaraz spokorniał. Gorąca kolacja była zachętą do pojednania, swego rodzaju gałązką oliwną. Trzeba przyjąć dar i dziękować niebiosom, że Lila tak łatwo mu przebaczyła.

Mimo wszystko nie był w stanie przejść do porządku dziennego nad tym, co się dziś wydarzyło. Dla niego wszystko było skomplikowane. Nie potrafił żyć chwilą. Każdą sprawę musiał przeanalizować... i przeboleć. Dziś wieczorem uświadomił sobie kilka istotnych życiowych prawd. Nie mógł dłużej przymykać na nie oczu. Dość chowania głowy w piasek.

- Dlaczego przyszedłeś?

- Sama nie wiem - odparła, wzruszając ramionami. Postawiła koszyk na krzesle okrytym jasną tkaniną. -Chciałam zostać w domu, ale się nie udało. Bez przerwy myślałam o tobie.

- Lila, zrozum, ja się dla ciebie nie nadaję. Dzisiaj miałaś tego dowody. Mało się nacierpiałaś?

Oparła dłonie na biodrach, uniosła głowę i popatrzyła w błękitne oczy.

- Czasami bywasz strasznie uparty.

- Wiem.

- Zrozum, że masz szansę ułożyć sobie życie!

- Już próbowałam. Nie pamiętasz?

- Racja. Siadaj i jedz, bo placek wystygnie.

- Nie jestem głodny.

- Kłamca!

Uświadomił sobie, że Lila go chce, a on nie ma odwagi jej zatrzymać. Paradoksalna sytuacja. Zdesperowany przytulił ją mocno. Gdy wspięła się na palce natychmiast pochylił głowę, spragniony pocałunku.

- Umieram z głodu, Lila. Dosłownie i w przenośni, jestem tak wygłodzony, że nawet ty nie zdołasz mnie nasycić. Zapewne spróbujesz mi wmówić, że to dla ciebie łatwe. Gotów byłem w to uwierzyć, ale dzisiaj zmądrzałem. Moja uwaga o przemijaniu była idiotyczna, ale prawdziwa. Naprawdę nie jestem facetem, który zostanie z tobą do końca życia.

- Na razie nie, ale możesz się nim stać. Dlatego tu jestem.

- Nie widzę sposobu - upierał się Nick. Wolał nie ryzykować, że za jakiś czas znowu ją skrzywdzi, może bardziej niż dziś.

- Ja ci go wskażę.

Westchnął ciężko. Do tej pory nie sądził, że ta dziewczyna bywa taka nieustępliwa. Denerwowała go swoim uporem.

- Lila, czego ty ode mnie chcesz?

- Daj mi szansę. - Pocałowała go czule.

Nie waż się pytać dalej, nakazał sobie w duchu. Są sprawy, o których facet nie powinien wiedzieć. Baby mają swoje sercowe tajemnice. Niech tak pozostanie.

Pokusa była zbyt silna. Musiał wiedzieć, co Lila przed nim ukrywa. Domyślał się, że jej słowa będą niczym manna dla jego wygłodzonej duszy. Marzenia stawały się rzeczywistością. I niech się dzieje, co chce.

- Jaką szansę?

- Ze będziemy żyli długo i szczęśliwie.

O cholera, tego się obawiał! Nie nadawał się do takiego życia. Był duchowym nomadą. Skakał z kwiatka na kwiatek i tak dalej. Zamieszanie w firmie dowiodło, że nie miał nawet szans na długoletnie szefowanie, a co dopiero mówić o wspólnym bytowaniu do grobowej deski. Chciał zaprotestować, ale Lila położyła mu palec na ustach i zabroniła mówić.

- Wszystko w swoim czasie. Na razie zadowolę się teraźniejszością.

- Dobra. Z tym sobie poradzę - ustąpił.

Tego właśnie potrzebował: żeby z nim teraz została. Przytulił ją mocniej i długo stał bez ruchu. Na jego prośbę poczekała na Bustera. Kiedy się pożegnała, Nick po raz pierwszy uznał, że przyszłość ma mu do zaoferowania nie tylko bezustanną harówkę i bolesne poczucie osamotnienia.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Lila zrobiła test, ale nic z tego nie wynikło. Wskaźnik w ogóle się nie zabarwił, więc nadal żyła w niepewności. Postanowiła nie wspominać Nickowi o nieudanej próbie. Ich wzajemne relacje nadal były kruche jak filiżanka z chińskiej porcelany. Zastanawiała się, jak postąpi, jeśli wynik badania okaże się pozytywny, i doszła do wniosku, że nie powie Nickowi o tym i po prostu wyjedzie, skoro nie ma dla nich przyszłości. Przecież powiedział, że się z nią nie ożeni. Kiedy rozmawiali o jego przeszłości, miał w oczach błysk ostatecznej determinacji. Z drugiej strony jednak od pamiętnego spotkania w szpitalu nie wspominał już o trudnych przeżyciach.

W sobotni poranek pojechali razem do hipermarketu budowlanego. Nick zamierzał odnowić pokój gościnny. Kiedy o tym powiedział, zaproponowała pomoc tym śmieiej, że zachwycał się wystrojem jej mieszkania.

- Sprzedawcy od ręki dobierają właściwy odcień - mądrył się Nick. - Pójdiesz ze mną do działu akcesoriów malarskich?

- Naturalnie.

Maszerowała za nim alejką wśród regałów, podziwiając jego zgrabną sylwetkę. Gdy pochylił się i sięgnął po wałek malarski, palce ją świerbiły, bo miała ochotę pogłaskać kształtny pośladek. A może lekko uszczypnąć?

- Lila?

- Tak?

- Dziewczyno z tropików, co ty kombinujesz?

- Nic.

- W takim razie dlaczego się zarumieniłaś?

- Masz świetny tyłek, Camden. To chciałeś wiedzieć?

Z zadowoleniem stwierdziła, że czerwienieją mu policzki.

- Gapiłaś się na mnie? - mruknął.

- Tak. I miałam ochotę cię pogłaskać. Odwrócił się i lekko pochylony sięgnął znowu po wałek.

- Rób swoje, mała. Cała przyjemność po mojej stronie.

Takiego Nicka chciała widywać częściej. Powinien zapomnieć o bolesnej przeszłości, zamiast uważać na każde słowo i gest. Więcej luzu! Nie przyszło jej do głowy, żeby sprawdzić, czy ktoś ich widzi. Przesunęła dłońią po jego plecach i pośladkach. Włożyła rękę do tylnej kieszeni dżinsów i poskrobała materiał paznokciem.

- Wystarczy - mruknął, chwycił nadgarstek Lili, stanął z nią twarzą w twarz i westchnął głęboko, z trudem próbując zapanować nad sobą. Wkrótce poszli dalej alejką. Lila uśmiechała się łobuzersko, zadowolona, że ma nad nim taką władzę.

- Co ci jest? - dopytywała się żartobliwie.
- Drobiazg. Poradzimy sobie z tym, kiedy stąd wyjdziemy.
- Nie wątpię, ale wygląda na to, że sprawa jest poważna.
- Owszem. Sama widziałas. - Zerknął na nią przez ramię i wyczytała z jego oczu zmysłową obietnicę. Kiedy patrzył na nią w ten sposób, miała wrażenie, że jest jego najcenniejszym skarbem, najponętniejszą ze wszystkich kobiet, jakie dotąd znał.

Skręcili za róg. Przy stoisku z farbami zobaczyli Rose, więc Lila natychmiast przestała się z nim przekomarzać. Myślała gorączkowo, w jaki sposób jej wytłumaczyć, że wspólnie robią zakupy. W odruchu desperacji chwyciła Nicka za rękę i zmusiła, żeby się zatrzymał, ale było już za późno. Rose podniosła wzrok znad tabeli kolorów i natychmiast ich zobaczyła. Lila wysunęła dłoń z ręki Nicka i udawała, że rozgląda się po regałach, ale miała świadomość, że wygląda idiotycznie.

- Lila! Jaka miła niespodzianka!
- Cześć, Rose.
- Kim jest ten młody człowiek? - zapytała Rose.
- Hm... To Nick Camden, mój szef.

Nick popatrzył na nią z ukosa i bez słowa podszedł do lady, żeby kupić farbę.

- Przed tygodniem widziałam cię z nim w aptece, prawda?
- Owszem.
- A zatem broszka przyniosła ci szczęście.
- Trudno powiedzieć.
- Ten młodzieniec nie wygląda jedynie na twego szefa.

Lila daremnie łudziła się, że potrafi zachować prywatne sprawy w tajemnicy przed najbliższymi. Wcale nie miała ochoty zwierzać się matce, Rose, sąsiadkom z Bursztynowej, Charlotte i Myrtle z domu spokojnej starości. Mimo owych starań nikt chyba nie dał się zwieść.

- Proszę, tylko nie myśl, że zachowujemy się niewłaściwie.
- Kochanie, ja też byłam kiedyś młoda.
- Moim zdaniem, nadal jesteś młoda. - Lila uważnie przyglądała się Rose.
- Dzięki, kochanie.
- Chciałabym zwrócić ci broszkę. Mogę wpaść po południu?
- Tak, ale wolałabym, żebyś ponosiła ją trochę dłużej. Przyjdiesz jutro? Szykuję prawdziwą ucztę.

Lila kiwnęła głową. Raz w miesiącu Rose zapraszała młode sąsiadki: Lilę, Jayne, Sylwię i Meredith na wystawny obiad. Gdy po przeprowadzce Lila była strasznie samotna i przygnębiona, te spotkania podnosiły ją na duchu. Nadal czerpała z nich otuchę i radość.

- Lila, idziemy? - usłyszała głos Nicka. Kiwnęła głową i pomachała Rose na pożegnanie.

Milczał, gdy szli do auta. Postawił puszki z farbą za siedzeniem i usiadł za kierownicą, ale nie uruchomił silnika.

- Kiedy przestaniesz mnie w końcu przedstawiać jako swojego szefa? Nic więcej dla ciebie nie znaczę?

Zdawała sobie sprawę, że to kwestia zaufania. Uznała jednak, że Nick nie wierzy w jej dobre intencje i świadomie unika trwałych więzów, a zatem jego zarzuty są niesprawiedliwe.

- Czemu się złościysz? Sam powiedziałeś, że nie mamy szans na długie szczęśliwe życie, więc po co udawać przed ludźmi, że jesteście dobraną parą?

- Przecież sama zapewniałaś, że mamy szansę! Wygląda na to, że tylko jedno z nas mówi prawdę, a drugie kłamie jak z nut.

Lila opadła bezwładnie na oparcie fotela. Nie potrafiła znaleźć stosownej odpowiedzi. Próbowwała zburzyć mur, którym otoczył się Nick, i zachęcić go, żeby odważnie stawiał czoło dawnym lękom, a tymczasem sama tkwiła nadal w bezpiecznej kryjówce i nie chciała się narażać. Niewiele zyskam, jeśli będę unikać ryzyka, pomyślała. Nie mogła domagać się, żeby sam poszedł na całość, a jednocześnie żądać, aby zadowolił się ofiarowanymi przez nią namiastkami.

- Masz rację. Od tej chwili przestaję kłamać. Pełna jawność.

- Na pewno?

- Tak - odparła i na dowód pocałowała go w samochodzie, na parkingu przed hipermarketem, wśród ciekawskich przechodniów. Gdy raz przełamała opory, poczuła się wolna, i uświadomiła sobie, że w jej życiu zaszła ogromna zmiana.

Nick wrócił z trzydniowej podróży służbowej do Bostonu. Przyjechał od razu do biurowca firmy, gdzie nadal kręciło się wielu pracowników, ale Lili nie zastał w sekretariacie. Minęło pół do piątej, więc zapewne poszła do domu.

Cholera jasna! Celowo wybrał wcześniejszy samolot, żeby ją zobaczyć. Nie planował odwiedzin w mieszkaniu na Bursztynowej, chciał jednak spędzić z Lila noc. Trzeba zmienić harmonogram. Powinien również pamiętać, żeby zaparkować auto gdzieś na uboczu, bo inaczej Lila będzie się złościła. Nawiasem mówiąc, powinien z nią o tym pogadać. Przymknęła, że nie będzie kłamać, więc powinien dopilnować, aby dotrzymała obietnicy.

Przełączyła rozmowy do sekretariatu Xaviera, więc natychmiast tam zadzwonił. Asystentka szefa powiedziała mu, że Lila jest na zebraniu dotyczącym corocznej aukcji dobroczynnej. Ucieszył się, że wkrótce ją zobaczy, a potem spochmurniał, gdy zaczął się zastanawiać, czy nie przyszło jej do głowy, że mogłaby wraz z koleżankami zgłosić się do prezentowania wystawionej na sprzedaż biżuterii. Zadaniem modelek wybranych spośród najładniejszych dziewczyn zatrudnionych w firmie Colette było podbijanie ceny. Z ponurą miną obiecał sobie, że Lila nie będzie się wdzięczyć do nadzianych facetów, żeby wyciągnąć od nich więcej kasy. Należała do niego i koniec.

Nie przekonała go, że zawsze będą razem, lecz na razie uważał ją za swoją dziewczynę. Wewnętrzny głos ostrzegał, że nie powinien się tak angażować, lecz uczuciowe nienasycenie, wzięło górę. Nick poznał nareszcie kobietę gotową zaspokoić wszystkie jego pragnienia, więc zamierzał trwać przy niej, chociaż nie miał pewności, czy to mądre posunięcie.

Odłożył słuchawkę i wszedł do swego gabinetu. Na biurku z wiśniowego drewna stał kosz piknikowy. Obok leżał gruby brązowy koc.

- Co my tu mamy? - rzucił półgłosem, stawiając teczkę na podłodze. Rozluźnił krawat i zajrzał do kosza. Były w nim pojemniki z różnymi smakołykami, butelka kalifornijskiego wina, dwa kieliszki,

talerze i sztuce, a na samym dnie kilka niewielkich pakietów. Żadnego ryzyka.

Wygląda na to, że Lila przygotowała mu niespodziankę. Zapewne nie chciała, żeby dowiedział się o niej zbyt wcześnie, więc postanowił udawać, że czekał na nią w sekretariacie, ale w tej samej chwili dobiegł go od drzwi jej głos.

- Kto tam?

- To ja.

Zarumieniła się, widząc otwarty kosz. Włożyła dziś brązowy kostium, który na innej dziewczynie byłby zwyczajny, wręcz nudny. Lila wyglądała w nim olśniewająco. Stanowiła uosobienie marzeń każdego mężczyzny o ślicznej i mądrej kobiecie, z którą można stworzyć dom i założyć rodzinę.

- Witaj. Nareszcie wróciłeś - powiedziała z czułym uśmiechem. Tak samo patrzyła na niego jedynie wówczas, gdy odpoczywali po miłosnych szaleństwach. Nick był wytrącony z równowagi, puls miał przyspieszony, a serce mu kołatało.

- Dzięki. Prezent powitalny? - Wskazał kosz stojący na biurku.

- Może tak, może nie - odparła.

Starannie zamknęła za sobą drzwi i szła w jego stronę, zalotnie kołysząc biodrami. Spódnica miała rozcięcie sięgające do połowy uda, którego wcześniej nie dostrzegł. Nikowi drżały ręce, tak bardzo pragnął jej dotknąć. Gdy stanęła przed nim, otworzył ramiona, objął ją i wtulił twarz w jasne włosy.

- To jest dla mnie i już - mruknął.

- A jeśli nie?

- Przekonam cię, żebyś zmieniła zdanie.

- Musisz się bardzo starać.

- Jestem na to przygotowany.

- Chyba tak - mruknęła czule, obejmując go za szyję.

Całował ją niecierpliwie i zachłannie, jakby uznał, że lada chwila zostanie mu odebrana. Znów kochał się z nią na biurku; oboje uznali, że tym razem było o wiele przyjemniej. Gdy spełnienie przyszło i przeminęło, Nick wtulił się w nią niemal rozpaczliwie, choć sam przed sobą nie chciał się do tego przyznać. W głębi serca dręczył go lęk, że Lila mu się wymyka, a on daremnie próbuje zatrzymać ją tam, gdzie zawsze było jej miejsce: w swoich ramionach.

Następnego dnia Lila wpadła po południu do kafeterii po sałatkę, która miała jej wystarczyć za obiad. Zapłaciła pospiesznie i rozejrzała się, szukając wolnego miejsca. Sala była zatłoczona, ale rozmowy toczono półgłosem. Wszyscy byli trochę przygaszeni, bo wciąż krążyło wiele niepokojących plotek na temat groźby przejęcia firmy przez holding Greya, ale brakowało konkretów. Lila usiadła przy narożnym stoliku. Obok grupa kolegów dyskutowała z ożywieniem.

- Podobno cała góra dogadała się już z tamtymi, żeby zachować stołki - wymamrotał konspiracyjnie jeden z mężczyzn.

Lila nadstawiła uszu. Zdawała sobie sprawę, że nie należy podsłuchiwać, ale w ten sposób wiele można się dowiedzieć, a cel uswieca środki. Poza tym do tej pory nie było żadnych pogłosek dotyczących kierownictwa firmy.

- Jakby co, Xavier nie utrzyma się w zarządzie, wyleci też cała rada nadzorcza.

- Nick Camden znalazł już doście do Greya. Załatwi sobie ciepłą posadkę...
- Nieprawda! - wtrąciła się Lila.
- Skąd pani wie?
- Jestem jego osobistą sekretarką, więc na pewno coś by do mnie dotarło. Zapewniam, że nie chciałby pracować dla człowieka, który niszczy naszą firmę.
- Jasne! Ciekawe, co pani obiecał za takie gadanie - odezwał się męski głos z końca stołu.
- To samo, co reszcie personelu: że będzie walczyć do upadłego, postara się udaremnić wysiłki Markusa Greya i uniemożliwić przejęcie Colette.
- Wierzy mu pani?
- Tak.
- Cóż za lojalność! Z jakiego powodu?

Lila powtarzała sobie, że musi stąd wyjść, nim z jej ust padną uwagi, których przyjdzie jej potem żałować.

Wiedziała jednak, że nie będzie miała sobie za złe stanowczych słów wypowiedzianych w obronie Nicka, który był dobrym, przyzwoitym człowiekiem i nie zasługiwał, żeby go oczerniano.

- Mój szef to uczciwy facet, który łatwo się nie poddaje.
- Zgoda, ale problem w tym, o co walczy. Zależy mu na firmie, czy raczej na własnej karierze?
- Colette wiele znaczy dla Nicka.

Jak ich przekonać, że firma to dla niego jedyny pewnik? Podporządkował jej całe swoje życie.

- Może to prawda. Czas pokaże.

Lila wstała, wzięła pudełko z sałatką, odwróciła się na pięcie i wyszła z kafeterii. Łzy piekły ją pod powiekami. Nie miała pojęcia, czemu tak się przejęła zarzutami, które stawiano Nickowi. Nie powinna się wtrącać.

Zawsze taka była. To silniejsze od niej. Gdy w liceum źle o niej mówiono, nie potrafiła się bronić, lecz zawsze walczyła jak lwica, gdy oczerniano ludzi, na których jej zależało. Wróciła do sekretariatu i drżąc z gniewu, opadła na fotel. Była tak zdenerwowana, że nie mogła skupić się na pracy. Koniec na dziś! Musiała porozmawiać z Nickiem o tej sprawie. Nie byłaby w stanie trzymać języka za zębami, bo trzęsła się z oburzenia, wspominając tamte ohydne plotki.

Kiedy nieco ochłonęła, uświadomiła sobie, że nie tylko złość była powodem jej zdenerwowania. Głupia gadanina kolegów zasiała w niej ziarno wątpliwości. Przemknęło jej nawet przez myśl, że Nick nie przejmuje się zbyt przejęciem firmy przez konkurencję.

- Lila, jesteś tam? Już po obiedzie? – usłyszała gromki głos.

Mimo rozwoju techniki szefowie wciąż uwielbiają wrzeszczeć do sekretarki, pomyślała z irytacją. Dawniej taktownie zwracała mu uwagę, że mają intercom. Wystarczyło nacisnąć guzik. Odpowiadał stale, że łatwiej mu ją zawołać, więc doszła do wniosku, że jest niereformowalny i machnęła ręką.

- Jestem, jestem - burknęła, wkładając pudełko z sałatką do pustej szuflady biurka. Straciła apetyt.
- Masz wolną chwilę? Podyktuję ci list.
- Jasne. - Zabrała notebook i poszła do jego gabinetu.

Gdy uporali się z pismem dotyczącym zmian w zasadach rozliczania wyjazdów międzynarodowych, Lila zwlekała z odejściem. Powinna jak najszybciej wrócić do sekretariatu i wysłać nowe dyrektywy do właściwego działu, ale musiała zadać Nickowi kilka ważnych pytań.

- Masz coś do mnie? - zapytał.
- Znasz Markusa Greya?
- Tylko z opowiadań i zdjęć. Osobiście go nie poznałem.

Te słowa utwierdziły ją w przekonaniu, że postąpiła słusznie, zabierając niedawno głos w jego obronie. Miała rację. Jej szef nie prowadził z Greym żadnych tajnych negocjacji.

- Staram się zrozumieć, dlaczego chce nas wykończyć.
- Względy osobiste nie mają tu żadnego znaczenia.

Grey jest człowiekiem interesu, a Colette to dochodowa firma. Moim zdaniem, usiłuje nas przejąć, żeby powiększyć swój dochód.

- Dlaczego nie zaproponował zarządowi fuzji przedsiębiorstw?
- Pewnie dokonał wstępnego rekonesansu i uznał, że nie będziemy tym zainteresowani. Wiesz, że u nas wszyscy trzymają się razem, bo mamy własną politykę i nie lubimy, żeby obcy wtrącali się w nasze sprawy. Pewnie uznał, że przejęcie Colette to jedyny sposób, żeby się dorwać do naszej forsy, więc zaczął po cichu skupować akcje.

- Jesteś ekonomistą? Na jego miejscu też byś tak zrobił? - spytała ostrożnie.
- O kurczę, nic z tych rzeczy! - Rozparł się wygodnie w fotelu. - Nie mam do tego cierpliwości. Walę prosto z mostu. Zero subtelności.

- Owszem. Zmierzasz prosto do celu - oznajmiła uradowana, bo pozbyła się ostatnich wątpliwości. Nick wołał otwartą walkę. Na pewno nie knułyby za plecami Xaviera.

- - Dzięki za dobre słowo.
- Muszę też przyznać, że cierpliwość nie jest twoją mocną stroną.
- Czyżby?
- A kto przeleciał mnie na swoim biiirku, zapominając o konsekwencjach?

Zmrużył oczy, lecz darował jej tę kpiącą uwagę.

- A skoro już o tym mowa, co nowego w tym temacie?
- Nic - odparła, rumieniąc się lekko.
- Zrobiłaś test?
- Tak, ale nic nie wykazał. Muszę kupić drugi. Po pracy wstąpię do apteki.
- Pójdę z tobą.
- Nie musisz.
- Nie lubię, jak wracasz do domu autobusem - odparł władczym tonem, który ją rozczulił.
- Dziś przyjechałam samochodem.
- Wydawało mi się, że nie znosisz prowadzić.
- Ale zimna nienawidzę jeszcze bardziej. Poranek był mroźny.
- Gdybyś wczorajszą noc spędziła ze mną, nie musiałabyś brać auta.
- Wiem.

- Mogę dziś zostać u ciebie? - zapytał.

Wahała się przez kilka chwil. Tak żarliwie broniła go dziś w kafeterii, że ludzie zaczęli się w końcu domyślać, co ich łączy. Z drugiej strony zdecydowała przecież, że nie będzie więcej udawać i kłamać. Niech wszyscy wiedzą, że jest z Nickiem.

- Proszę - dodał cicho. Nie mogła mu odmówić.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nick dowiedział się, że Lila stanęła w jego obronie, gdy po południu opuszczał biurowiec. Krótka, przypadkowa, z pozoru nieistotna uwaga rzucona przez dyrektora działu sprzedaży krajowej zmieniła wszystko. Nick miał wrażenie, że od tamtej chwili żyje w innym świecie. Nie mógł już wątpić, że Lila jest do niego szczerze przywiązana. Upewnił się również, że zasłużyła na podobne oddanie z jego strony. Powinna wiedzieć, że on chce się z nią związać na dobre i na złe.

Nadal nie wiedzieli, czy Lila jest w ciąży. Istniało spore prawdopodobieństwo, że będą mieli dziecko, więc przyzwyczajał się z wolna do myśli o rodzicielstwie. Po namyśle doszedł do wniosku, że właśnie tego mu potrzeba. Rzecz jasna, o małżeństwie nie było mowy. Nick bał się po raz drugi kusić los, bo podejrzewał, że nad nim i jego rodziną ciąży jakieś fatum, skoro zalegalizowane związki Camdenów z różnych powodów okazywały się pechowe. Na szczęście nikt dziś nie wytyka palcami par żyjących na kocią łapę. Nick uznał, że mogą żyć z Lilą szczęśliwie bez oficjalnego dokumentu.

Ślub to zwykła formalność. Ludzie biorą go, żeby mieć papierek i zyskać akceptację otoczenia. Im obojgu ani jedno, ani drugie nie jest potrzebne. Lila na pewno przyzna mu rację. Popatrzył na zegarek. Obiecała przyjechać do niego o ósmej, więc miał dwie godziny, żeby przygotować się perfekcyjnie do jej odwiedzin.

Uświadomił sobie, że Lila od dawna była istotnym elementem jego życia. Nawet wówczas, gdy tylko pracowali razem, samą swoją obecnością pomagała mu kierować podwładnymi i prowadzić trudne sprawy. Kiedy był zbyt impulsywny i zniecierpliwiony, przed popełnieniem głupstwa ratował go jej zdrowy rozsądek.

Miał świadomość, że potrafiłaby uporządkować także jego prywatne życie. Dawno temu zwątpił, że odzyska utracone przed laty poczucie wewnętrznej równowagi, a teraz dzięki Lili odzyskał nadzieję. Po raz pierwszy w życiu miał wrażenie, że jego egzystencja nabiera sensu.

Przed południem zadzwonił do ulubionej restauracji i zamówił wystawną kolację z dostawą do domu. Wracając z pracy, wstąpił do kwaciarni i kupił przepiękny bukiet egzotycznych kwiatów, równie niezwykłych jak dziewczyna, której zamierzał je wręczyć.

Tego dnia wrócił do domu wcześniej niż zwykle. Mieszkał w eleganckiej dzielnicy, wśród bogatych sąsiadów podobnie jak oh piastujących odpowiedzialne stanowiska. Kosztowny dom był dla niego symbolem zawodowych osiągnięć i życiowego statusu. Rodzice nie wierzyli, że pokona wszystkie bariery i zajdzie tak wysoko. Żyli zbyt krótko, by zmienić zdanie na jego temat. Nim skończył studia, oboje zginęli w wypadku spowodowanym przez pijanego kierowcę.

Dom był za duży dla samotnego kawalera, ale gdyby w życiu Nicka pojawiła się kobieta i dziecko, miejsca starczyłoby dla wszystkich. Jak się ma sześć sypialni, można planować liczną rodzinę. Lila się ucieszy. Trzeba ją koniecznie zapytać, jak sobie wyobraża przyszłość. Do tej pory nie zadawał takich pytań. Czemu miałby to robić, skoro ukrywała przed ludźmi, że są razem? Teraz sytuacja się zmieniła.

Dzięki gosposi wszędzie panował idealny porządek. Nick zaczął nakrywać do stołu. Po długich, lecz owocnych poszukiwaniach znalazł wszystko, czego potrzebował: porcelanę, srebrne sztuce, długie świece. Po raz pierwszy zadawał sobie tyle trudu, żeby oczarować i uwieść swoją wybrankę. Do tej pory wystarczyło skinąć palcem i zaraz dostawał to, na co miał ochotę. Lila była inna: pełna obaw, trudna,

niedostępna, trochę kapryśna. A do tego jest prawdziwą marzycielką. Tęskniła do świata baśni, więc postanowił dziś wieczorem zabrać ją do takiej krainy.

Rozpalił w kominku, a potem zdjął garnitur i przebrał się w czarne sztruksowe spodnie i prostą czarną koszulę. Przejrzał się w lustrze i z zadowoleniem stwierdził, że wyglądał jak rasowy latynoski kochanek. Podobno drobne blondynki wybierają zwykle tajemniczych brunetów o skomplikowanej osobowości. Nick idealnie pasował do takiego wizerunku.

Lila zjawiła się kilka minut przed ósmą i minęła, się w drzwiach z restauracyjnym dostawcą. Miała na sobie jedwabną bluzkę i wąską spódnicę sięgającą do połowy łydek. Wyglądała jak uosobienie powagi, rozsądku i poczucia odpowiedzialności. Poza tym była śliczna. Gdy człowiek z restauracji uśmiechnął się do niej, Nick poczuł nagłą ochotę, aby mu uświadomić, że to jego dziewczyna. Żaden facet nie powinien myśleć, że Lila jest wolna. Należała do niego.

Zrobiło mu się nieswojo, kiedy sobie uświadomił, że taki z niego zazdrośnik. Był zakłopotany, ponieważ targały nim sprzeczne emocje, ale znalazł prosty sposób, żeby ochłonąć. Natychmiast przytulił Lilę, zamykając ją w ciasnym uścisku. Podniosła głowę i popatrzyła na niego z uśmiechem. Wystarczyło jedno spojrzenie piwnych oczu, żeby zaczął się zastanawiać, czy naprawdę powinni zacząć ten wieczór od kolacji. Niektóre potrawy na zimno również smakują nie najgorzej. Każde spojrzenie i dotknięcie Lili sprawiało, że miał zamęt w głowie, a wtedy gorączkowo myślał tylko o jednym. Byłby tym zakłopotany, gdyby nie to, że Lila identycznie reagowała na jego bliskość.

Z salonu dobiegała przejmująca, transowa muzyka. Nick chętnie słuchał rockowych nagrań zespołu Metallica. Trudno powiedzieć, żeby stanowiły idealne dźwiękowe tło romantycznego wieczoru, ale Lila przyjechała za wcześnie i nie zdążył zmienić płyty. Najwyraźniej znała i lubiła tę muzykę, bo nuciła fragmenty utworów, gdy pomagała Nickowi stawiać na stole półmiski z potrawami. Znała nawet teksty.

Zapalił świece i sięgnął po przygotowany wcześniej kompakt. Barry White, ulubiony wokalista Lili, ciepłym barytonem śpiewał o wielkiej miłości. W innych okolicznościach Nick nie dałby temu wiary, ale dziś zapragnął się poddać urokowi takich baśni. Napełnił kieliszki francuskim szampanem kupionym podczas niedawnej wyprawy do Paryża.

- Za najpiękniejszą kobietę na świecie.

Spojrzała mu prosto w oczy jak większość Europejczyków przed spełnieniem toastu. Uświadomił sobie ostatnio, że Amerykanie nie mają takiego zwyczaju. To mu dało do myślenia. Lila miała klasę. Wcale nie była małomiasteczkową gąską. Jej matka odwaliała kawał dobrej roboty: w trudnych warunkach, mimo życiowych przeciwności wychowała córkę na prawdziwą damę. Lila okazała się dziewczyną wyjątkową pod każdym względem. Miała też jedną cechę szczególnie ważną dla Nicka: dawała mu poczucie bezpieczeństwa. Każde miejsce, w którym przebywali razem, stawało się oazą spokoju, gdzie mógł zwolnić tempo i trochę odetchnąć, zamiast stale mieć się na baczności.

Ta właściwość Lili trochę go przerażała, ponieważ łatwo mógłby się od niej uzależnić, ale dziś czuł się pewnie, bo nie przyglądali mu się wysoko postawieni znajomi, bo nie myślał o rodzicach manipulujących nim przed laty, żeby się nawzajem ranić. Po chwili wyciszył się i zapanował nad emocjami, które się w nim rozbudziły.

- Marnie radzę sobie z toastami. - Lila przechyliła głowę na bok.

- Wystarczy powiedzieć: na zdrowie!
- Daj mi chwilę...
- Nie ma pośpiechu. Ten wieczór należy do nas.

Uśmiechnęła się do niego. Piwne oczy lśniły w blasku świateł. Żadna kobieta dotąd tak na niego nie patrzyła. Trudno mu było określić, na czym polega siła jej spojrzenia, ale miał wrażenie, że dodaje mu ono siły i czyni go lepszym człowiekiem.

- Za mój ideał mężczyzny.

Nick zdawał sobie sprawę, że nie potrafi sprostać takiemu wyzwaniu. Szczerze mówiąc, nie miał pojęcia, czego Lila oczekuje od idealnego mężczyzny. Wiedział, że jej ojciec zniknął, nim przyszła na świat, a chłopcy z rodzinnego miasteczka byli wobec niej niesprawiedliwi, więc obawiał się, że, szukając ideału, ustawiła poprzeczkę zbyt wysoko jak na jego możliwości.

- Co to za facet?
- Jest taki jak ty, Nick: przyzwoity, uczciwy i prawdomówny.

Cholera jasna... Nie będzie łatwo. Wiedział jednak, że dla Lili gotów jest się postarać, zwłaszcza że mówienie prawdy i uczciwe postępowanie dawno weszły mu w nawyk.

Szampan i znakomita francuska kuchnia sprawiły Lile w nastrój cudownej błogości. Zmysły się jej wyostrzyły, rozgrzana skóra stała się niezwykle wrażliwa. Ten wieczór był jak piękny sen. Lila rozkoszowała się jego urokiem i obecnością Nicka.

- Pora na deser? - zapytał.

W milczeniu kiwnęła głową, niepewna, czy zdoła wydobyć głos. Nick wyszedł na chwilę i wrócił z tacą, na której przyniósł kawę i słodkości. Lila sięgnęła po dzbanek, lecz on delikatnie odsunął jej dłoń.

Delektowała się kremem czekoladowym i kawą z dodatkiem markowego likieru. Rzadko bywała rozpieszczana. To najpiękniejszy wieczór w jej życiu. Blask świec spowijał ich łagodną poświatą niczym postaci z filmów i seriali, gdy scenarzysta chce dać widzom do zrozumienia, że bohaterowie marzą, śnią i wspominają cudowne chwile. Potem okazuje się zazwyczaj, że los po raz kolejny zakpił sobie z tych biedaków.

Lili nie bawiły nigdy takie kontrasty, bo do złudzenia przypominały rzeczywistość. Większość ludzi naprawdę przeżywa podobne rozczarowania. Ale dziś wieczorem tak nie będzie. Miała niezwykle poczucie rzeczywistości tego, co się tutaj działo. Jeśli podda się urokowi chwili, będzie śnić do samego rana.

Skończyła się płyta z piosenkami Barry'ego White'a i teraz Shade śpiewała o cudownych i bolesnych aspektach miłości, ale Lila była dziś głucha na jej ostrzeżenie. Wsłuchana w piękną muzykę, wpatrzona w siedzącego po drugiej stronie stołu Nicka miała wrażenie, że tworzą osobliwą jedność, jakby serca i dusze osiągnęły stan absolutnej doskonałości, złączone przynajmniej na tę jedną noc.

Lili wydawało się, że poza tym baśniowym światem stworzonym dla nich dwojga nie ma innej rzeczywistości. Tu liczyły się jedynie odczucia. Przekonała się o tym po raz kolejny, gdy Nick pochylił się do przodu i musnął palcem jej dolną wargę.

- Okruszki.

Przez cały wieczór dotykał jej niepostrzeżenie. Gdyby zsumować te drobne gesty, okazałyby się znaczące, choć każdy z osobna prawie nie zwracał uwagi. Lila rozkoszowała się nimi, popadając stopniowo w cudowne oszołomienie, jakiego nigdy dotąd nie zaznała.

- Zebrałeś już wszystkie? - spytała.

Zamiast odpowiedzieć, wstał, pochylił się do przodu i czubkiem języka przesunął po jej ustach. Poczwała miłe ciepło i smak kawy. Narastało w niej pożądanie.

- Owszem - powiedział Nick cicho i usiadł. Najchętniej powtórzyłaby tę niewinną pieśczętę, ale zdała sobie sprawę, że pragnie śmiałych pocałunków i mocniejszych doznań. Pragnęła go zmusić, żeby spełnił obietnice zawarte w drobnych gestach.

Kto by przypuszczał, że Nick potrafi stworzyć tak wyjątkowy nastrój. Dotąd nie znała go od tej strony. Nie sądziła, że pomyśli o świecach, zamówi wspaniałą kolację, okaże się prawdziwym mistrzem w sztuce uwodzenia, która wymaga nie lada cierpliwości. Miała przeczucie, że sytuacja jest wyjątkowa, bo dla żadnej innej kobiety nie zadałby sobie tyle trudu. Zrobił to wyłącznie przez wzgląd na nią.

- Dlaczego tak się starasz? - zapytała. Czwała się jak baśniowa królewna, rozpieszczana i obsypywana komplementami. Przyglądała się Nickowi, który jednym haustem dopił szampana.

- Chciałem ci się odwdziżyć.

Lila przeżyła rozczarowanie. Cudowny wieczór to zwykły rewanż. Zaciśnęła pięści i wbiła paznokcie w dłonie. Nie powinna zadawać kolejnego pytania. Trzeba wstać, podziękować za pyszną kolację i udawać, że nic się nie stało. Tak się powinna zachować, ale nie mogła znieść niepewności.

- Za co? - rzuciła półgłosem.

- Stałęś w mojej obronie. Zawsze liczyłem tylko na siebie i nagle... Nie potrafię wyrazić, co czuję.

Była coraz bardziej zawiedziona i wściekła. Jak mogła się łudzić, że Nick wychodzi z siebie, żeby ją

uwieść.

- Chodzi o to, co mówiłam w firmie?

- Tak.

- Jestem twoją podwładną. Musiałam...

- Nieprawda. Broniłaś mnie, bo jesteśmy razem. Dzięki temu miałaś sposobność, żeby mi się przyjrzeć poza biurem, więc nie pozwoliłaś mnie oczernić. Bardzo ci dziękuję.

Te słowa sprawiły, że nagle uwierzyła w siłę i wyjątkowość ich związku. Nick miał rację. Rzeczywiście broniła swego szefa, bo знаła go lepiej niż inni i wiedziała, że jest wspaniałym człowiekiem. Wtedy nie zdawała sobie sprawy, że ta reakcja stanie się dla niego niesłychanie istotna.

- Moja zasługa jest niewielka. Tamci gadali byle co.

- Moim zdaniem przełamałaś poważnie opory, kiedy postanowiłaś się do nich odezwać.

Wzdrygnęła się, bo Nick znał ją lepiej, niż sądziła, i, nie bacząc na pozory, uparcie dochodził prawdy. Ten wieczór nie był odpłatą, tylko prawdziwym darem.

- Jakie opory? Co ja takiego zrobiłam?

- Zwróciłaś na siebie uwagę.

Lila nie była przygotowana na taką rozmowę. Wołała na razie nie analizować następstw żarliwej obrony Nicka. Przez całe popołudnie nie wychodziła z biura, starannie unikając kolegów z pracy, ale wiedziała, że prędzej czy później będzie musiała stawić im czoło i odpowiedzieć - rzecz jasna wymijająco - na pytania ciekawskich, którzy i tak będą wiedzieć swoje.

- Po tym, co usłyszałam w kafeterii, nie mogłam tak po prostu wyjść.

- Wiem - odparł krótko.

Ton spokojnej pewności w jego głosie głęboko ją poruszył. Zsunęła się z krzesła, obeszła stół i stanęła obok Nicka. Musiała go dotknąć. Pogłaskała gładki policzek, a kciukiem dotknęła warg. Gdy westchnął głęboko, ogarnęło ją słodkie oszołomienie. Policzki miała zarumienione.

- Co mi jeszcze powiesz? - spytała z uśmiechem. Delikatnie ugryzł ją w palec i pocałował stuloną dłoń.

- Oszaleję, jeśli dzisiaj nie będę cię mieć.

- Nie można do tego dopuścić!

- Naturalnie. Już wówczas, gdy kochaliśmy się po raz pierwszy, chciałem, żebyśmy to zrobili w moim łóżku.

- Masz idealną sposobność. Dziś wieczór spełnionych marzeń - odparła cicho.

- Mam nadzieję, że i twoje fantazje na mój temat staną się rzeczywistością.

Wstał i wziął ją na ręce. Lila pomyślała, że urzeczywistnił już wiele z jej romantycznych wyobrażeń. Przeczuwała, że skoro tak się starał przez wzgląd na nią, poważnie traktuje tę znajomość i chyba już nie odejdzie.

Mówił i postępował jak mężczyzna, który pragnie trwałego związku, niezależnie od tego, czy od razu pojawi się dziecko, czy też nie. Na samą myśl o tym po raz pierwszy w życiu poczuła ekstatyczną radość.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kiedy Nick otworzył oczy następnego ranka, ogarnął go paniczny strach. Poprzedniej nocy oboje zapomnieli o wszystkich zahamowaniach, ujawnili i spełnili ukryte pragnienia, byli cudownie szczerzy i spontaniczni. Przeżyli niewyobrażalną rozkosz, ponieważ otworzyli przed sobą dusze i serca. Właśnie dlatego Nick czuł się teraz bezbronny jak nigdy. I to mu się nie podobało.

W bladym świetle poranka wpadającym przez odsłonięte okna Lila wydawała się drobna i krucha. Gdy kochali się tej nocy, była dla niego równoprawną partnerką, ale teraz sprawiała wrażenie tak delikatnej i wrażliwej, jakby nie była w stanie ani przez chwilę żyć w jego trudnym i skomplikowanym świecie.

Gdy poruszyła się lekko, postanowił wymknąć się z łóżka, nim otworzy oczy, chociaż w pierwszej chwili zapragnął przytulić ją mocno, by przez całą wieczność pozostała w jego ramionach. Natychmiast powróciła bolesna świadomość, że wszystko, co najbardziej upragnione, najszybciej jest człowiekowi odbierane.

Zamknął się w łazience, położył dłonie na brzegu umywalki i pochylił głowę. Starannie zaplanował uwiedzenie Lili, ale podczas owych przemyślanych zalotów niespodziewanie stracił kontrolę nad sytuacją i całkiem się przed nią otworzył. Bezwarunkowa szczerłość graniczyła z szaleństwem. Jak mógł się tak obnażyć? Chyba stracił rozum!

Wątpił, czy potrafi spojrzeć jej w oczy, skoro poznała jego prawdziwą naturę. Obawiał się kolejnych takich nocy. A jeśli Lila pewnego dnia znudzi się nim i odejdzie? Wtedy nie przeżyłby rozstania.

Życie z Amelią wyglądało inaczej. Nie próbowała nigdy wślizgnąć się za ochronny mur, którym był otoczony. Gdyby nawet wyzdrowiała, z pewnością nie ujawniłby przed nią, jaki naprawdę jest. Lila go przejrzała i teraz wiedziała o nim wszystko. Zyskała nad nim ogromną władzę, ponieważ znała każdy słaby punkt. Chyba nie odważy się z nią żyć.

Wziął prysznic i ogolił się starannie. Kiedy wyszedł z łazienki, nadal nie miał pojęcia, jak się zachować, ale jednego był pewny: nie ma dla nich wspólnej przyszłości.

Stanął na progu sypialni. Lila siedziała na parapecie i wyglądała przez okno, za którym był ogród. Miała na sobie jego zmiętą koszulę. Kolana podciągnęła wysoko, a bujne, potargane włosy jasnymi falami spływały na jej plecy. Sprawiała wrażenie samotnej i wystraszonej. Zasłużyła na to, by po szalonej nocy obudzić się w ramionach ukochanego, a tymczasem, kiedy otworzyła oczy, była w łóżku sama. Nick czuł się winny, bo powinien z nią zostać. Jak miał jej powiedzieć, że wszystko skończone?

Buntował się na samą myśl, że przyjdzie mu ją zranić, ale musiał też chronić siebie. W tej chwili próbował za wszelką cenę uniknąć najgorszego. Zależało mu na Lili, ale dla niej jeszcze nie jest za późno. Pocierpi trochę i dojdzie do siebie; pozna kogoś, zakocha się. Nick wmawiał sobie, że taka jest kolej rzeczy.

Podszedł do okna i zatrzymał się kilka kroków od niej. Obejrzała się i rzuciła mu badawcze spojrzenie. Twarz miała poważną, zatroskaną.

- Jestem... - Rozłożył ręce. Cholera jasna, nienawidził takich rozmów. Ta niechęć była czysto teoretyczna, ponieważ dotąd nie miał sposobności, żeby omawiać takie problemy. Amelię trzymał zawsze na dystans, stronił od rodziców. Tylko Lila poznała go takim, jakim naprawdę był.

- Przerażony? - dokończyła pytającym tonem. Wzruszył ramionami. Nie przyznawał się do takich odczuć i nie był zadowolony, że uznała za stosowne mu je przypisać, musiał jednak przyznać, że przed nią ucieka. Zdawał sobie z tego sprawę, ale nie zmienił postępowania.

- Nie wiem, jak zacząć tę rozmowę. - Postanowił być z nią szczery.

- Podpowiem ci: mógłbyś oznajmić, że jesteśmy dla siebie stworzeni, więc nie umiesz sobie wyobrazić życia beze mnie. - Zsunęła się z parapetu.

Zbolały i zatroskany, obserwował jej kanciaste ruchy świadczące o zdenerwowaniu i bezsilnej złości. Przyglądał się Lili uważnie, jakby chciał dobrze zapamiętać jej twarz i postać.

- Nie ma dla nas przyszłości.

- Byłaby, gdyśmy się postarali. - Podeszła bliżej i stanęła przed nim z rękami wspartymi na biodrach. Ciemna koszula uniosła się, odsłaniając smukłe uda.

Nick odruchowo napiął mięśnie. Chętnie wsunąłby ręce pod ciemną tkaninę. Lila nic pod nią nie miała. Umiał przewidzieć, jak zareaguje na jego dotknięcie, więc nie był pewny, czy zdoła oprzeć się pokusie. Wyciągnął ręce. Pamiętał, że ma wyjątkowo delikatną skórę. Domyślał się, że, ogarnięta namiętnością, odda pieśczętę jak ubiegłej nocy. Szybko nadeszło opamiętanie. Uświadomił sobie, że wszystko się zmieniło, że tamta noc się nie powtórzy. Spoglądał na swoje ręce znieruchomiłe w pół gestu. Opuścił je bezradnie. Lila chwyciła jego dłonie. Palce miała zimne, lecz ich uścisk był mocny.

- Do diabła, Nick! Co się stało? - Oczy się jej zaszklily.

Nick widział, że próbuje powstrzymać łzy. Czuł się jak słoń w składzie porcelany. Jak zwykle zero subtelności.

Nie potrafił nazwać swoich uczuć. Nie chciał po raz wtóry ujawnić wobec niej, że czuje się bezradny. Cóż z tego, że po wczorajszej nocy zna go na wylot. Z drugiej strony jednak nie on jeden całkiem się odsłonił, więc trzeba grać fair. Był jej to winien.

- Poniosło nas. Za daleką się posunęliśmy.

- Fakt, poszliśmy na całość, ale nasze odczucia były prawdziwe.

- Prawda jest zupełnie inna. Życie nie składa się z takich chwil. Codziennosc jest szara, monotonna i nudna. Niektórym pisane jest brnąć przez nią we dwoje, a innym nie.

- Domyślam się, że nas zaliczasz do tej drugiej kategorii.

- Owszem. Lila, powinnaś znaleźć sobie przyzwoitego faceta, który się z tobą ożeni. Trudno mi o tym mówić, bo się do ciebie przywiązałem.

- Może jestem w ciąży? Co wtedy?

- Zajmę się dzieckiem jak należy. Pod tym względem możesz na mnie liczyć. Spełnię wszystkie obowiązki.

- Ale bez ślubu?

- Wiesz, co myślę o małżeństwie.

- Tak, ale muszę być z tobą szczerą. Wygląda na to, że uciekasz, zachowujesz się jak mięczak i chowasz głowę w piasek.

- Pozory mylą. Kiedy Amelia umarła, coś we mnie pękło. Zamknąłem się w sobie. Praca wypełniła mi życie. Zrozum, po jej śmierci przez pół roku moje życie było piekłem.

- Gdyby coś mi się stało, mniej byś cierpiał, bo nie jestem twoją żoną?

Sprytna bestia! Niczego nie przegapi.

- Raczej nie - odparł wymijająco.

- Pomóż mi zrozumieć, o co ci chodzi.

Wziął ją za rękę i pociągnął w stronę łóżka. Gestem zachęcił, żeby usiadła na pościeli, ale sam nadal stał obok niej.

- Opowiadałem ci, jak wyglądało moje dzieciństwo i młodość. Rodzice nie stanęli na wysokości zadania, lecz zawsze miałem przed oczyma idealny wzór.

- Państwo McKee?

Nick kiwnął głową i ciągnął opowieść.

- Próbowałem z Amelią, ale nie wyszło. Nasze małżeństwo dalekie było od doskonałości. Żyliśmy obok siebie, nie łączyła nas tak mocna więź jak rodziców Bustera. Kiedy odeszła, postanowiłem darować sobie kolejne rozczarowanie. Choroba sprawiła, że straciłem Amelię, a jednocześnie przestałem marzyć. Zły los pozbawił mnie złudzeń. Nawet ty nie zdołasz mi ich przywrócić.

- Wcale nie próbuję.

- W takim razie czego ode mnie chcesz?

- Z pewnością nie chodzi mi o to, żebyś czuł się winny i spełniał obowiązki, bo tak trzeba. Musisz walczyć o swoje szczęście, bo ono nie spadnie ci z nieba. - Zamilkła i po chwili namysłu zapytała: - Czy ty mnie kochasz? - Wpatrywała się w niego tak przenikliwie, jakby chciała zajrzeć w głąb jego serca.

- Lila...

Wstała i szybko pozbierała swoje rzeczy i poszła do łazienki.

- To nie zły los sprawił, że przestałeś marzyć - oznajmiła. Nick milczał. - Sam zrezygnowałeś z marzeń, bo panicznie boisz się życia, więc nie jesteś w stanie podjąć najmniejszego ryzyka. Świat ma wiele barw, ale ty widzisz jedynie szarość. Pora, żebyś przejrzał na oczy.

Gdy zatrzasnęła wejściowe drzwi, Nick wmawiał sobie, że dobrze się stało, ale nie czuł spodziewanej ulgi. Przeciwnie. Dręczyło go poczucie życiowej pustki i straszliwego osamotnienia.

Dwa dni później, w poniedziałek, Lila nadal miała same wątpliwości, ale jednego była pewna: nie ma mowy, żeby poszła dziś do pracy. Bolał ją brzuch. Test ciążowy przestał być potrzebny. Organizm udzielił jasnej odpowiedzi na dręczące ją pytanie. Nie będzie mieć dziecka. Ogarnęło ją rozczarowanie. Powinna się cieszyć, że uniknęła kłopotów, ale nie mogła powstrzymać łez.

Łudziła się, że wyda na świat maleńką istotkę podobną trochę do Nicka, trochę do niej. Straciła nadzieję na szczęśliwe życie z tym draniem, ale w głębi serca wiedziała, że kiedy dojdzie do siebie, znajdzie odpowiedniego mężczyznę i spróbuje założyć rodzinę, nawet gdyby nie była w stanie nikogo pokochać.

Wczorajszej nocy uświadomiła sobie, że Nick na zawsze pozostanie w jej sercu. Nie potrafiła wymazać go pamięci. Miała rację, nie ufając miłości. To niebezpieczne uczucie odbiera kobiecie złudzenia i szarga reputację, oferując w zamian kilka chwil złudnej rozkoszy. Potem są pretensje, złe słowa, upokorzenie. Lepiej kierować się w życiu zdrowym rozsądkiem. Nick może robić, co mu się żywnie podoba. Lila postanowiła, że od tej pory będzie kontrolować emocje, i, nauczona

smutnym doświadczeniem, nie pozwoli, żeby zniszczyły jej życie.

Posprzątała mieszkanie i dwa razy wyprała całą pościel. Nie spała w łóżku, bo nie była w stanie zmrużyć oka na postaniu, gdzie leżał Nick. Sobotnią noc spędziła na kanapie, niedzielą poświęciła na pieczenie. W poniedziałkowy ranek w kuchni leżało siedem ciast: placki z dynią, bananami i orzechami oraz szarlotki, a także góra ciasteczek. Widok był imponujący, ale nie przywrócił Lili poczucia kontroli nad własnym życiem. Nadal czuła się zagubiona i wszelkie czynności wykonywała machinalnie niczym marionetka.

Powinna jak najszybciej otrząsnąć się z przygnębienia. Tłumaczyła sobie, że minęły zaledwie dwa dni, więc ma prawo trochę pomarudzić, ale głos rozsądku podpowiadał, że trzeba wziąć się w garść i pomyśleć o przyszłości. Zastanawiała się poważnie nad kolejną przeprowadzką.

Przeanalizowała wszystko i doszła do wniosku, że nie może tak szybko wrócić do firmy. Z obawą myślała nawet o wyjściu z mieszkania, bo ludzie kojarzą fakty i pewnie już się domyślili, że ma romans z Nickiem. A tymczasem już było po sprawie.

Zadzwoiła do biura i powiedziała, że nie przyjdzie do pracy. Rzecz jasna, prędzej czy później będzie musiała spojrzeć Nickowi w oczy, a nawet z nim pracować. Byle nie dziś. Miała inne plany. Zamierzała pojechać do domu spokojnej starości, żeby obdarować Charlotte i Myrtle słodkimi plackami i ciasteczkami. Potem

zastanowi się raz jeszcze i zdecyduje, co robić dalej. Trzeba myśleć o przyszłości.

Bardzo cierpiała przez Nicka, ale od początku podejrzewała, że w końcu ją skrzywdzi. Zdawała sobie z tego sprawę od chwili, gdy kochali się pierwszy raz. Spodziewała się, że w końcu ją rzuci; to była jedynie kwestia czasu. Nie łudziła się, że wiceprezes firmy o światowej renomie potraktuje serio znajomość z sekretarką.

Popatrzyła na zegarek, aby się upewnić, czy Nick jest na zebraniu zarządu. Doskonale pamiętała jego rozkład dnia. Podczas ważnych spotkań wyłączał telefon komórkowy, więc mogła teraz do niego zadzwonić i zostawić wiadomość, że nie jest w ciąży. Nie chciała z nim rozmawiać. Wystukała numer i po krótkim komunikacie usłyszała charakterystyczny pisk.

- Cześć, mówi Lila. Nie jestem... Nie musisz...

Nacisnęła klawisz kasujący wiadomości i przerwała połączenie. Takie sprawy trudno załatwiać przez telefon, więc postanowiła wysłać mu e-mail.

Kiedy wkładała ubranie, wpadła jej w rękę broszka Rose. Czary zawiodły. Śliczny klejnot nie przysporzył jej szczęścia i nie obdarzył miłością. Powinna oddać go Rose. Pogłaskała ciemny metal i jasny bursztyń. Kształt broszki zbliżony do serca zachęcał do romantycznych marzeń. Ciekawe, kto ją zaprojektował. Tylko prawdziwy artysta potrafił stworzyć przedmiot, który, nie tracąc walorów użytkowych, był także dziełem sztuki.

Wsunęła broszkę do kieszeni płaszcza i zapakowała wypieki do sporego kosza. W mniejszym umieściła paczkę dla pana McKee. Dowiedziała się od Charlotte, że został już wypisany ze szpitala i odbywa rekonwalescencję w swoim pokoju pod opieką pielęgniarek, czuwających przez całą dobę. Mniejsza z tym, czemu chce go odwiedzić. Musiała przyjąć do wiadomości, że mimo bolesnego rozstania ludzie bliscy Nickowi i dla niej pozostaną ważni.

Zadzwoił telefon, więc odczekała, aż odezwie się automatyczna sekretarka.

- Lila, jesteś tam?

Przebiegł ją dreszcz, gdy w mieszkaniu rozległ się głos Nicka. Słyszała wyraźnie ton znużenia i zdenerwowania w jego głosie.

- Muszę z tobą porozmawiać. - Dobiegło ją ciężkie westchnienie. - Jeśli nie odbierzesz, przyjadę na Bursztynową i stanę pod twoim oknem. Jesteśmy za starzy na takie gierki, ale jeśli chcesz się w to bawić, uprzedzam cię, że zwyciężę. Zawsze tak jest.

Nie przejęła się jego groźbami. Za chwilę jej tu nie będzie. Niech czeka pod domem, jeśli ma na to ochotę. W końcu mu się znudzi i pojedzie do siebie. Z drugiej strony jednak... Szczerze kochała Nicka i miała dla niego szacunek, więc powinna go traktować poważnie. Szybko podniosła słuchawkę.

- Tak?

- Teraz wiem, jak cię zmusić, żebyś podniosła słuchawkę.

- Nie zabawiam się twoim kosztem, Nick. Potrzebuję czasu, żeby ochłonąć.

- Wiem. Chciałem tylko zapytać, co u ciebie.

- Wszystko w porządku - odparła rzeczowo. Próbowała mu powiedzieć, że nie spodziewa się dziecka, ale te słowa nie przeszły jej przez gardło.

- Po tamtej rozmowie wiele myślałem - dodał.

- O czym?

- Zastanawiałem się nad twoimi argumentami i doszedłem do wniosku, że nie tylko ja uciekam.

Niech cię wszyscy diabli, pomyślała z irytacją.

- Dla ciebie gotowa byłam się zatrzymać.

- Moim zdaniem tylko zwolniłaś.

- O co ci właściwie chodzi?

- Nie ufałaś mi. Od początku podejrzewałaś, że odejdę.

- Kochałam cię!

- Czas przeszedł? Tak szybko, Lila? Minęły zaledwie dwa dni.

- Pokazałaś mi drzwi. Kobiety fatalnie to znoszą.

- A mężczyźni nie lubią, gdy się ich pochopnie osądza i niesprawiedliwie skazuje.

- Przecież ja cię nie oceniani!

- Ależ tak! Dlatego kłamałaś i mydliłaś ludziom oczy, żeby o nas nie wiedzieli.

- Nie prosiłam, żebyś ukrywał nasz związek - odcięła się, bo nie chciała przyznać, że ma trochę racji.

- Ale to na mnie wymusiłaś.

Zapadło milczenie. Lila na moment wstrzymała oddech.

- Chciałam ci ofiarować wszystko, co mam - powiedziała i odłożyła słuchawkę.

W tej samej chwili telefon ponownie zadzwonił. Wzięła koszyki i pobiegła do drzwi, ale nim je za sobą

zamknęła, włączyła się automatyczna sekretarka i zabrzmiał niski, głęboki baryton Nicka.

Lila pobiegła w głąb korytarza, ale postanowiła, że już nie będzie uciekać. Zapuściła korzenie w

Youngs-ville i dobrze się tu czuła. Musiała rozstać się z ukochanym mężczyzną, ale to jeszcze nie powód, żeby ze wszystkiego rezygnować.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nudne posiedzenie zarządu ciągnęło się w nieskończoność. Nick był roztargniony i prawie nie słuchał dyskusantów, co sam uznał za niepokojący objaw. Gdy stracił Amelię, praca stała się dla niego wybawieniem, a teraz przestał się do niej przykładać i nonszalancko traktował problemy, z którymi borykała się firma.

Gdy posiedzenie dobiegło końca, Xavier zatrzymał go w holu.

- Pozdrów ode mnie swoją sekretarkę. Dzielna dziewczyna! Wiem, wiem, stanęła w twojej obronie, gdy ludzie zaczęli plotkować, że chcesz wystawić ich do wiatru. Ta jedna uwaga poprawiła od razu notowania zarządu. Personel nabrał otuchy.

Nick był trochę zdziwiony. Xavier doskonale wiedział, co się dzieje w firmie, ale jak doszła do niego wiadomość o tamtym zdarzeniu?

- Lila jest wobec nas lojalna. Skąd wiesz, co wtedy powiedziała?

- Moja sekretarka była w kafeterii i wszystko mi powtórzyła. Większość pracowników siedzi cicho i czeka, jak się skończy to zamieszanie. Lila Maxwell zachowała się inaczej. Oto wzór do naśladowania. Wspaniała dziewczyna!

Nick spochmurniał, ogarnięty poczuciem winy. Xavier miał rację i docenił Lilę. W firmie i wśród znajomych miała doskonałą reputację. No proszę, uosobienie ideału: ładna, mądra, lojalna. Tylko pozazdrościć. Chwilowa skrucha przeszła nagle w irytację.

- Nie znasz jej osobiście - odparł przyciszonym głosem. - Może to zasłona dymna? Kto wie, czy się tak nie wyrwała, bo chce nam zamydląć oczy, a w istocie ma już coś na oku?

- Naprawdę tak myślisz? - zapytał Xavier.

Nick dostrzegł szansę, żeby raz na zawsze pozbyć się Lili. Gdyby Xavier uwierzył, że grała na dwie strony, zwolniłby ją natychmiast. Nick brzydził się takimi machinacjami, ale był zdesperowany, bo sytuacja go przerosła. Nie miał pojęcia, jak rozmawiać z Lilą, jak z nią pracować. Wszystko o nim wiedziała. Obnażył się przed nią tamtej nocy i otworzył najtajniejsze zakamarki serca. Z drugiej strony jednak i ona pozbyła się wszelkich zahamowań; w ten sposób też zdana była na jego łaskę i niełaskę. Dlatego powinien ją chronić - nawet przed samym sobą.

Wolno pokręcił głową i odparł z uśmiechem.

- Nie jest zdolna do takich machinacji. Związała się z firmą na dobre i na złe. Wierzy, że pokonamy trudności i znowu staniemy na nogi. Znakomicie nam się współpracuje. Jest naprawdę wyjątkowa, bardzo zdolna i świetnie przygotowana.

Uradowany Xavier poklepał go po ramieniu.

- Miałeś ciężki dzień. Nasze zebrania stają się męczące. Atmosfera w firmie nie jest najlepsza, a ty za długo tu przesiadujesz. Dobrze ci zrobi wolne popołudnie, nie sądzisz?

Nick wrzucił ramionami. Dokąd miałby pójść? Nic mu nie przychodziło do głowy. Na domiar złego odepchnął jedyną kobietę, która mogła wypełnić tę pustkę.

- Żyję pracą. Nie mam nic więcej.

Xavier przyglądał mu się z niedowierzaniem, jakby coś go uderzyło.

- Chyba powinieneś to zmienić.

Odszedł, a Nick wrócił do pustego biura. Nie powiedział szefowi całej prawdy. Ostatnio przestał się utożsamiać z firmą, ale nie był jeszcze gotowy, żeby dokonać w swoim życiu ogromnych zmian. Groźba przejęcia Colette przez konkurencję boleśnie mu uświadomiła, że praca to nie wszystko. Potrzebował odskoczni, bezpiecznego azylu, przytulnego schronienia. Przymknął oczy. Kiedy marzył o domu i rodzinie, jako swoją żonę widział Lilę Maxwell.

Trudno będzie ją przekonać, żeby z nim została. Od lat miał paskudne nawyki. Czy potrafi je odrzucić? Raczej nie. Jednego był pewny: postara się, żeby Lila nigdy więcej przez niego nie płakała. Wszystko jej wynagrodzi.

Przypomniał sobie badawcze spojrzenie Xaviera. Stary lis domyślił się, że w życiu Nicka zaszły istotne zmiany, że walka z nieuczciwą konkurencją, choć bardzo istotna, nie jest priorytetem, skoro nie wkładał w nią serca, które należało już do Lili, choć bał się je jej oddać.

Oparł łokcie na blacie biurka i ukrył twarz w dłoniach. Łzy piekły go pod powiekami. Jak to możliwe? Dlaczego się zakochał? Nie miał pojęcia, czym jest szczęście i w jaki sposób o nie walczyć, ale był pewny, że to prawdziwa miłość.

To chyba najpiękniejsza chwila w całym życiu. Tak powinno być, ale oprócz radości ogarnął go

również strach. Trzeba ukryć ten sekret. Serce biło mu szybko i mocno. Musi znaleźć sposób, żeby przywiązać do siebie Lilę, zachowując w tajemnicy, co naprawdę czuje. Żadnych wyznań. Nie wolno kusić losu, który bywa złośliwy, ale czasami udaje się go przechrzyć.

Nick długo siedział bez ruchu porażony świadomością, że nie jest w stanie żyć dłużej z dala od Lili. Bez niej jego dalsza egzystencja byłaby jałowa.

Lila spędziła miłą godzinkę w towarzystwie Myrtle i Charlotte, a potem dowiedziała się, gdzie mieszka pan McKee. Zajrzała do niego na moment i zostawiła koszyk ze świeżym ciastem. Serce jej się ścisnęło, gdy patrzyła na starszego pana, który drzemał wsparty na poduszkach. Ze współczuciem pomyślała o Nicku. Wspomnienia zaprawione były goryczą, ale nie przestała go kochać.

Zrobiło się chłodno. Gdy wyszła z budynku, włożyła rękawiczki i okręciła szyję szalikiem.

- Lila?

Poznała głos Bustera McKee i odwróciła się natychmiast. Poznała go w szpitalu, gdy przyniosła Nickowi kolację i przez kilka godzin siedziała z nim w poczekalni.

- Cześć, Buster.

- Jest z tobą Nick?

Pokręciła głową. Zaczyna się, pomyślała. Będzie odtąd musiała żyć bez ukochanego. Byli razem niespełna miesiąc, ale w krótkim czasie połączyła ich wyjątkowo silna więź.

- Chciałem się z nim zobaczyć i podziękować, że zajął się tatą.

- Nie musisz. Zrobił to z potrzeby serca. Jest do twego ojca bardzo przywiązany - odparła Lila, chociaż domyślała się, że Buster zdaje sobie z tego sprawę.

- Wiem. Gdy poznałem jego rodziców, natychmiast doceniłem własnych.

- Camdenowie naprawdę byli tacy okropni? - Lila postanowiła wykorzystać sposobność, żeby przy okazji dowiedzieć się czegoś o Nicku. Zdanie Bustera mającego do pewnych spraw większy dystans było dla niej bardzo ważne.

- Z pozoru wzorowa rodzina. Matka była dyplomowaną księgową, ojciec prawnikiem. Obserwator z zewnątrz uznałby ich za modelowe stadło warte opisanie w kolorowym czasopiśmie.

- Ale w rzeczywistości było inaczej - wytrąciła Lila. Przypomniała sobie uwagę Nicka o wrogach dzielących małżeńskie łóżce.

- Niezupełnie. Camdenowie pasowali do siebie, ale nie powinni mieć dziecka. Tak zatruli życie Nickowi, że wcześniej zdał maturę i wyjechał na studia, żeby się od nich uwolnić. Mówili mu wprost, że nie zasługuje na ich miłość, że gdyby nie był podłym bachorem, skończyłyby się wszystkie jego problemy.

Lila dygotała na deszczu. Szkoda, że nie może teraz objąć Nicka i zapewnić, że rodzice się na nim nie poznali.

- Kiedy zobaczyłem koszyk z ciastem w pokoju taty, uświadomiłem sobie, że Nick ma wreszcie fajną dziewczynę, która go kocha tak, jak na to zasłużył - dodał rozpromieniony Buster.

Lila popatrzyła na niego oczyma pełnymi łez. Lepiej nie mówić, że pokochała Nicka całym sercem i całą duszą, ale on nie potrzebuje tej miłości. Kiedy usłyszała, jak został potraktowany, gdy kształtowały się podstawy jego osobowości, straciła ostatnią nadzieję, że szczerą rozmowa coś między nimi zmieni.

- Do zobaczenia. Nie będę cię zatrzymywać, bo pada.

W milczeniu kiwnęła głowa, odprowadziła Bustera spojrzeniem, pochyliła głowę i pobiegła do auta. Krople zimnego deszczu spływające po szybach były stosownym dopełnieniem łez wylewanych obficie, gdy wsiadła do środka i wybuchnęła płaczem.

Dużo czasu minęło, nim przestała szlochać. Włączyła radio i znalazła lokalną stację nadającą muzykę jazzową. Lubiła jej słuchać. Gdy w końcu ruszyła, zaczął padać śnieg, więc zwolniła i w żółtym tempie jechała w stronę miasta. Spiker zapowiedział, że Lena Horn zaśpiewa „Someone To Watch Over Me”. Zaopiekuj się mną... Rozmarzona prowadziła niezbyt uważnie. Zorientowała się, że auto coraz bardziej zwalnia, więc

nacisnęła mocniej pedał gazu i dotknęła radiowego przełącznika, żeby zmienić stację. Dość melancholii, bo znów się rozpłaczę.

Nagle wjechała na oblodzony odcinek jezdni. Samochód wykonał pełny obrót. Wystarczyły sekundy, żeby Lila straciła panowanie nad kierownicą i uderzyła w przydrożne drzewo. Głowa opadła na kierownicę, ale w tej samej chwili otworzyła się poduszka powietrzna. Z głośnika sączyły się nadal jazzowe standardy. Oszołomiona Lila siedziała bezwładnie w fotelu. Przed oczyma jak w kalejdoskopie migały jej pojedyncze obrazy z całego życia. Z Nickiem na koncercie i w jego objęciach. Z mamą na plaży. Twarz Nicka, kiedy się żegnali.

Serce waliło jej jak młotem, przed oczyma migały plamy oślepiającego światła. Nie potrafiła zebrać myśli. Nim straciła przytomność, oczyma wyobraźni zobaczyła Nicka i życie, które mogli dzielić.

Nick wychodził z biurowca, gdy recepcjonistka podała mu słuchawkę.

- Proszę zanotować wiadomość - rzucił kategorycznie.
- Ta pani twierdzi, że sprawa jest pilna.

Wziął słuchawkę i przedstawił się z jawną irytacją.

- Przepraszam za kłopot. Mówi Kitty Maxwell, matka Lili.
- Słucham panią. - Nick poczuł nagle, że lęk ścisną mu gardło.
- Córka miała wypadek. Jadę na lotnisko, ale w In-

dianie będę dopiero późnym wieczorem. Mógłby pan pojechać do szpitala i sprawdzić, co z nią?

- Proszę się nie martwić. Zaopiekuję się Lilią.

Odłożył słuchawkę i w pośpiechu opuścił budynek.

Jechał przez miasto dość szybko, ale nie szarżował. Losu nie można oszukać. Jeśli Lila przeżyła, lekarze zajmą się nią, jak należy, choćby na miejscu nie było nikogo bliskiego. Mimo wszystko pragnął jak najszybciej znaleźć się przy niej, żeby nabrała otuchy.

Zaparkował przed szpitalem i pobiegł do środka, nie widząc, co go czeka. W izbie przyjęć panował spory ruch, ale tłoku nie było. Nick przedstawił się w recepcji jako narzeczony Lili. Wskazano mu niewielki pokoik z zaciągniętą zasłoną. Lila siedziała na brzegu szpitalnego łóżka. Czoło miała zabandażowane, palce ciasno splecione.

- Chcę stąd wyjść, panie doktorze - oznajmiła schrypniętym głosem.

- Wykluczone. Ktoś musi się panią zająć.

- Ja to zrobię - wtrącił Nick. Gotów był przysiąc na wszystkie świętości, że nie zostawi jej bez opieki.

Chętnie zajmowałby się nią przez całe życie.

Podniosła głowę, ale nie ucieszyła się na jego widok. Kamienna twarz. W oczach żadnej radości, która by go ośmieliła. Ani śladu emocji świadczących, że jest dla niej kimś więcej niż tylko przełożonym.

- Kim pan jest? - zapytał lekarz.

- To mój szef - wtrąciła Lila.

Znow to samo! Oburzony Nick chciał sprostować, że znaczy dla niej dużo więcej, ale uświadomił sobie, że nie ma prawa tego robić. Zmusił Lilię, żeby zrzuciła swoją ochronną skorupę, kochał się z nią, a potem oznajmił, że nie mogą być razem. Czasami postępował jak ostatni drań.

- Pacjentka ma lekki wstrząs mózgu - tłumaczył mu lekarz. - To recepta na środki przeciwbólowe. Trzeba budzić chorą co cztery godziny.

Nick schował receptę do kieszeni. Lekarz wyszedł i zostali sami. W izbie przyjęć pachniało czystością i środkami dezynfekcyjnymi. Obok ktoś jęczał z bólu, a lekarz rozmawiał przez interkom.

- Po co przyjechałeś? - zapytała Lila oskarżyciel-skim tonem, jakby sądziła, że nie wolno mu tutaj być. Całkiem słusznie.

- Twoja mama mnie o to prosiła.

- Dobra, zrobiłeś swoje. Obowiązek wypełniony, więc spadaj. Dzięki, że mnie stąd wyciągnąłeś.

Dam sobie radę.

- Jak chcesz się dostać do domu?

- Pojadę autobusem.

- Aleś ty uparta!

- Nie ja jedna.

Popatrzył na nią, świadomy, że jak zwykle doprowadza go do szału. Nie była słodką, łagodną panienką. Raz po raz rzucała mu wyzwanie, zmuszając do maksymalnego wysiłku.

- Zabieram cię do domu.

Lila zamilkła. Wydawała się tak krucha, że bał się jej dotknąć, choć pragnął wziąć ją w ramiona, poczuć na szyi ciepły oddech i rytmiczne bicie serca tuż przy swoim, aby się upewnić, że jest cała i

zdrowa. Przytulił ją ostrożnie i uświadomił sobie, że cieszy się jak głupi, bo przeżyła i ma tylko wstrząs mózgu. Najpierw siedziała sztywno, jakby kij połknęła, lecz po chwili objęła go w pasie i położyła mu głowę na ramieniu. Odgarnął z czoła jasne włosy i musnął wargami skroń nad białym bandażem. Wstrzymała oddech i odsunęła się.

- Nie męcz mnie, Nick. Proszę, nie teraz.

Miała rację. Powinien natychmiast zabrać ją ze szpitala. Potrzebowała odpoczynku. Potem będzie czas na rozmowy i czułości. Dopiero gdy Lila zaśnie w jego ramionach, będzie miał całkowitą pewność, że jest bezpieczna. Później spróbuje ją przekonać, że powinni żyć razem. Wiedział teraz, że to im było przeznaczone.

- Zostań tu. Dowiem się, co jest potrzebne, żebyś wyszła.

- Dokąd mam iść?

- Przestań się mądrzyć - odparł.

Bez słowa pokręciła głową. Ilekroć czuła się zagrożona, zawsze usiłowała postawić na swoim. Trudno się dziwić, skoro Nick postępował z nią jak najgorszy wróg. Trzeba jej dać do zrozumienia, że nie ma się czego bać.

- Już nie jestem twoim wrogiem - szepnął.

- Zobaczymy - odparła i przymknęła oczy. Nick wiedział, że to nie jest odpowiednia pora na takie dyskusje. Wszedł bez słowa i wrócił z lekarzem. Lila wypełniła kilka formularzy i została wypisana ze szpitala. Kiedy wychodzili, Nick chciał ją wziąć na rękę, ale spojrzała na niego tak, że dał za wygraną.

- Do ciebie czy do mnie? - zapytał.

- Chcę na Bursztynową.

- Mój dom jest bliżej - nalegał.

- Nie chcę tam jechać.

Ruszył bez słowa, kierując się w stronę centrum miasta. Po drodze wstąpił do dyżurnej apteki i wykupił lekarstwa. Gdy dotarli na miejsce, zaparkował przed kamienicą, obszedł samochód i otworzył drzwi. Lila znowu popatrzyła na niego spode łba. Uświadomił sobie, że za niedawny błąd długo przyjdzie mu płacić. Miał nadzieję, że kiedyś dostąpi przebaczenia.

Śmiało wziął Lilę na rękę, kopniakiem zatrzasnął drzwi auta i przeszedł na drugą stronę ulicy. Padał śnieg, a delikatne płatki czepiały się włosów i ubrania Lili, tworząc wokół niej świetlistą aurę. Przy świetle latarni wyglądała jak anioł.

W marmurowym holu natknęli się na wychodzącą z mieszkania Rose.

- Lila, co ci jest?! - zawołała przerażona.

- Ma lekki wstrząs mózgu. Będę się nią opiekować - odparł pośpiesznie Nick.

- Dobrze - powiedziała Rose z tajemniczym uśmiechem i wróciła do mieszkania, a Nick odniósł wrażenie, że został oficjalnie zaakceptowany.

- Nie przyszło ci do głowy, że wolę, aby Rose ze mną została?

- Wygląda na to, że jesteś skazana na moje towarzystwo - odparł spokojnie.

- Nick...

- Nie rozmawiajmy o tym w holu.

Kiwnęła głową. Wniósł ją do mieszkania na drugim piętrze, pomógł zdjąć płaszcz i buty, położył do łóżka. Chętnie przebrałby ją w nocną koszulę, ale zasnęła natychmiast, więc tylko naciągnął na nią kołdrę.

Wkrótce zadzwoniła pani Maxwell, która utknęła na lotnisku. Udało jej się kupić bilet na poranny lot. Nick zapewnił, że Lila dochodzi do siebie, i obiecał, że z nią zostanie. Odłożył słuchawkę, zdjął płaszcz, buty i pasek od spodni. Nastawił budzik, bo Lila nie powinna spać dłużej niż cztery godziny, i położył się do łóżka, tuląc ją w ramionach. Wiedział, że nie zmruży oka, lecz kiedy ją objął, ogarnął go błogi spokój, za którym tęsknił, chociaż nie był tego świadomy.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Zaspana Lila przewróciła się na drugi bok i uświadomiła sobie, że śpi w ramionach Nicka. Zastanawiała się, czemu nagle zrobił się taki opiekuńczy. Co go napadło, że dla odmiany nie zamierza spuścić jej z oka?

Mniejsza o przyczynę. Była z tego szczerze zadowolona. Po wypadku całkiem opadła z sił i była mocno osłabiona. Coś w jej głowie pulsowało boleśnie, na całym ciele miała wiele siniaków. Mocniej przyłgnęła do uśpionego Nicka, spragniona kojącej bliskości.

Przyglądała się jego twarzy. Nawet gdy zapadł w sen, wydawał się zaabsorbowany ważnymi sprawami. I ten zacięty wyraz twarzy... Przesuwała po niej opuszką palca. Nie spostrzegła dotąd rażej blizny pod prawym okiem. Uczyla się na pamięć rysów Nicka i rozkoszowała poczuciem bezpieczeństwa w jego mocnych ramionach.

Przymknęła powieki i zastanawiała się, co dalej. Trzeba powiedzieć, że nie urodzi mu dziecka. Powinien wiedzieć, że nie musi się tak o nią troszczyć, skoro nie ma wobec niej żadnych obowiązków. Otworzyła oczy i ujrzała dwie niebieskie tęczęwki. Taki sam kolor miały fale Oceanu Atlantyckiego wokół półwyspu Key.

W dzieciństwie każdego lata jeździła tam z matką na wakacje.

- Lila, jak się czujesz? - zapytał.

- Doskonale - skłamała, chociaż było dla niej oczywiste, że nie odzyska dawnego wigoru. Zawsze będzie żałować i cierpieć, że nie potrafiła uporządkować życia Nicka. Z drugiej strony jednak chyba sam powinien się z tym uporać.

Popatrzyła na zegarek. Była siódma. Promienie słońca wpadały do sypialni przez szpary w drewnianych roletach. Zapowiadał się pogodny dzień. Lila przypomniała sobie jak przez mgłę, że Nick budził ją w nocy.

- Dziękuję, że zostałeś.

- Drobiazg. Musiałem... musiałem z tobą spać, bo kanapa jest za krótka.

Miała ochotę z niego pożartować. Dawniej kpiłyby bez wahania, ale teraz nie wiedziała, jak między nimi jest i na co może sobie pozwolić. Trzeba mu wreszcie zdradzić sekret. Oto pierwsza trudność. Pamiętała również, że wczoraj Nick zarzucił jej, jakoby tak samo jak on uciekała przed życiem i chowała głowę w piasek. Tyle spraw dotyczących ich dwojga wymagało omówienia. Bała się zacząć rozmowę, bo kiedy wszystko ustala, Nick odejdzie i zostawi ją samą. Do końca życia będzie śniła po nocach o mężczyźnie, którego nie potrafiła zatrzymać.

- Umyj się, a ja przygotuję śniadanie, zgoda? - Gdy wstał, zobaczyła, że spał w ubraniu.

- Dobrze - odparła zadowolona. Udało się znów odwlec moment, gdy powie mu wreszcie, że nie jest w ciąży. Wtedy znikną ostatnie więzy, które ich dotąd łączyły, a Nick ją opuści i już nie wróci.

Wstała z łóżka, wzięła świeże ubranie, które przyniósł jej z garderoby i poszła do łazienki.

- Nie zamykaj drzwi, bo możesz upaść - przypomniał.

- A co? Podniesiesz mnie? - zapytała, choć powinna ugryźć się w język.

- Jasne! - odparł chełpliwie i pomaszerował do niewielkiej kuchni.

Wzięła prysznic, przebrała się i dołączyła do niego. Zaparzył już kawę i znalazł w zamrażalniku wafle z masą czekoladową, które leżały tam od tygodnia. Usiedli przy stoliku i zabrali się do jedzenia. Gdy skończyli, Nick wstał.

- Możemy porozmawiać? - Gdy skinęła głową, zaproponował: - Chodźmy do salonu.

Kanapa Lili była wygodna. Do tej pory Nick rzadko na niej siadał. Szkoda, że dziś się na niej rozpiera, bo kolejny mebel został zainfekowany jego obecnością, więc będzie prowokować bolesne wspomnienia. Lila, chcąc nie chcąc, usiadła obok Nicka.

- Nie...

- Lila, błagam, pozwól mi najpierw coś powiedzieć.

Zerwał się na równe nogi i zaczął nerwowo chodzić po pokoju.

- Miałaś rację, mówiąc, że unikam prawdziwego życia, że wolę się ukrywać i za wszystko obwiniać los, podczas gdy ja sam jestem sobie winny.

Korciło ją, żeby podbiec i rzucić się w jego objęcia. Zacisnęła ramiona wokół talii, walcząc z tą pokusą.

- Zawsze wiedziałam, że nie brak ci rozumu, więc z czasem przyznasz mi rację.

Nie rozbawiła go tym żarciem, choć miała nadzieję, że Nick się rozchmurzy.

- Zawsze goniłem za mirażami, których nie potrafiłem osiągnąć. W pracy prawie mi się udało, bo zaszedłem wysoko. Małżeństwo z Amelią to następny krok we właściwym kierunku. Ale daję słowo: nic dotąd nie podziało na mnie z taką siłą jak twoja bliskość.

- Mnie się nie udało ciebie dosięgnąć, Nick.

- Miałem podobne odczucie, póki do mnie nie dotarło, że mogłem cię stracić.

- Przecież było już wtedy po sprawie. Sam mnie odtrąciłeś. Kazałeś mi odejść.

- Zapomnijmy o przeszłości. Nie dbam o nią. Przestała być ważna. Odtąd chcę zawsze patrzeć w przyszłość, widzieć w niej ciebie i nasze dziecko. - Ukląkł obok kanapy, przyciągnął Lile, pochylił głowę i przytulił ją do jej brzucha. Tak bardzo chciała go objąć i trzymać w mocnym uścisku, ale zdawała sobie sprawę, że kiedy Nick pozna prawdę, zawiedziony w swoich rachubach wstanie i odejdzie. A jednak trzeba mu powiedzieć.

- Nick...

- Cicho - przerwał, kładąc jej palec na ustach. -Wiem, że bywałem okrutny, ale od tego momentu jestem twój. Nie mogę bez ciebie żyć.

Wyprostował się i ujął dłoń Liii. Czule głaskał palce, a w końcu pochylił głowę i pocałował ją w rękę. Zadrżała i wpatrywała się w niego jak urzeczona.

- Wyjdiesz za mnie?

Te upragnione słowa wypowiedział mężczyzna, któremu oddała ciało, serce i duszę. Łzy, które napłynęły jej do oczu, kiedy ukląkł przed nią, toczyły się teraz po białych policzkach.

- Nie mogę - szepnęła.

- Dlaczego?

- Bo nie jestem w ciąży, Nick, więc nie ma powodu, żebyś się ze mną żenił.

Wstała i podeszła do okna. Niewidzącym wzrokiem spoglądała na ulicę, z całej siły zaciskając ramiona wokół talii. Czekwała, aż usłyszy trzask zamykanych drzwi. Była pewna, że lada chwila Nick odejdzie. Domyślała się, co ją czeka, ale gdy rozległ się odgłos kroków, znowu płakała.

Nick uznał, że przez całą wieczność będzie się smażyć w piekle za krzywdy wyrządzone Liii. Zasługiwał na karę, bo narobił okropnego zamieszania w życiu ich obojga. Pragnął kochać oraz być kochanym, lecz niewłaściwie podszedł do sprawy.

Zachował się jak obrzydliwy asekurant, kiedy poprosił, żeby za niego wyszła. Same półprawdy i niedomówienia! Próbował chronić siebie, a zarazem odciąć jej odwrót. Znalazła Wyjście równie bolesne dla nich obojga.

Zadawnione obawy z dzieciństwa i wczesnej młodości do tej pory kazały mu sądzić, że nie jest odpowiednim mężczyzną dla Lili, ale gdy dzisiejszej nocy zboleła i znużona spała w jego objęciach, doszedł do wniosku, że są dla siebie stworzeni. Śniło mu się, że mieszkają w domu otoczonym białym płotem, na podwórku bawi się dwoje ich dzieci, Lila jest w zaawansowanej ciąży, bo spodziewa się trzeciego potomka, tuli się do męża, a wokół kręci się mnóstwo krewnych i znajomych. Śnił o życiu, na które nie miał szans, póki jej nie poznał. Obiecał sobie, że nie zmarnuje jedynej sposobności. Odkrył dziś, że latami szukał dziewczyny ze swoich marzeń, nawet nie zdając sobie sprawy, że się za nią rozgląda.

Podszedł do Lili. Znieruchomiała, gdy dotknął jej pleców okrytych różowym sweterkiem. Na tym tle

silna męska ręka wydawała się nazbyt toporna. Może byłoby lepiej, gdyby sobie poszedł? Słyszał, że wstrzymała oddech, kiedy się do niej zbliżył. Wiedział również, że płacze i on jest powodem tych łez.

Przyłgął do Lili całym ciałem, wziął ją w ramiona i trzymał mocno. Musnął wargami ucho. Tyle miał jej do powiedzenia, ale mógł to wyznać jedynie szeptem. Westchnęła spazmatycznie, znalazła chusteczkę, starannie wytarła oczy i nos. Nie odwróciła się, ale w szybie widział ich odbicie: drobniutka Lila i postawny Nick. Wiedział, że idealnie do siebie pasują.

Takie jest prawo natury, że mężczyzna i kobieta potrzebują siebie nawzajem. Nick wreszcie zrozumiał, dlaczego Lila jest mu tak bardzo potrzebna, że bez niej życie traci sens.

- Kocham cię - wyznał.

Do tej pory żadna kobieta nie usłyszała od niego tych słów. Nie powiedział ich nawet Amelii, choć był do niej przywiązany i łączyła ich przyjaźń.

Lila odwróciła się w jego ramionach. Stali teraz naprzeciwko siebie. Popatrzyła mu w oczy, a po policzkach znów płynęły łzy. Scałował je i poczuł słony smak. Gdy podniósł głowę, Lila objęła dłońmi jego twarz, wspięła się na palce, zachęcając go do pocałunku. Nie dał się prosić. Całował ją czule, jak przystało na mężczyznę, który po latach daremnych poszukiwań odnalazł wreszcie najcenniejszy skarb. Była dla niego niczym woda dla wędrowca przemierzającego wielką pustynię. Zamknął w tym pocałunku wszystkie uczucia, zbyt długo przed nią ukrywane.

- Tylko małżeństwo z tobą ochroni mnie od długiego, jałowego i samotnego życia. Słusznie twierdziłaś, że odrzuciłem marzenia, ale dzięki tobie powróciły.

- Jesteś pewny swojej decyzji? - zapytała, gdy westchnął.

- Tak. - Po raz pierwszy w życiu miał głębokie przekonanie, że postępuje właściwie, ale chwilami robiło mu się słabo ze strachu, bo oddawał swój los w jej ręce. - Wierz mi, naprawdę cię kocham.

- Ja też cię kocham, Nick.

Wyznanie Lili dodało mu sił. Nareszcie zrozumiał, że miłość nie jest słabością. Przeciwnie: wielkie uczucie pomaga człowiekowi okrzepnąć.

- Tak bardzo pragnęłam urodzić twoje dziecko.

- Za jakiś czas będzie ich cała gromadka - obiecał i z zadowoleniem pomyślał, że wczorajszy sen nie był zwyczajną chimera, tylko proroczą wizją, stanowiącą zarazem sygnał ostrzegawczy, aby nie sprzeniewierzył się własnemu przeznaczeniu.

- Jeśli to sen, nie budź mnie - szepnęła.

- Zapewniam cię, że nie śniesz, dziewczyno z tropików. Takie są wyroki losu. Przed nim nie uciekniesz.

- A jednak broszka Rose na coś się przydała.

- Jaka broszka?

- Ta w kształcie serca. Często ją nosiłam. Rose zapowiedziała, że dzięki niej zyskam miłość i szczęście.

- I przepowiednia się spełniła?

- Wyszły na jaw moje ukryte pragnienia.
- Tak? Wydaje mi się, że mam w tym spory udział.
- Owszem. Ta broszka podziałała na mnie jak katalizator i dodała odwagi. Dzięki niej uświadomiłam sobie, że każdej nocy śnię o tobie.

Był tak wzruszony, że nie potrafił wykrztusić ani słowa, więc przytulił ją mocno. Oddała uścisk z równą siłą.

- A ty byłaś w moich snach - szepnął, muskając wargami jej ucho.
- Naprawdę?
- Daję słowo.
- Możemy wrócić do łóżka?

Nick wziął ją na ręce i zaniósł do sypialni.

- Postaram się, żebyś od dzisiaj najpiękniejsze chwile przeżywała na jawie, a nie w snach. Nasza miłość jest rzeczywista i wszystko przetrzyma.

- Wolę ją od marzeń.
- Bardzo słusznie. Będiesz miała więcej powodów, żeby tak sądzić.

Gdy uśmiechnęła się zachęcająco, położył ją na zmiętej pościeli. Wkrótce leżeli przytuleni, patrząc sobie w oczy. Całowali się leniwie, z ogromną tkliwością, a niezwykła intensywność uczuć wprawiała ich w zachwyt i oszołomienie. Trzymali się za ręce, w ciszy i skupieniu kontemplując miłość, która połączyła ich trwałymi i mocnymi więzami.

Dwa dni później oboje z Nickiem odwiedzili Kitty Maxwell na lotnisko. Lila była zachwycona, bo jej najbliżsi od razu się polubili. Kitty na powitanie uściśkała przyszłego zięcia i stanowczo zażądała, aby nazywał ją mamą.

Po powrocie z lotniska Lila zwróciła Rose cudowną broszkę.

- Dzięki, że mi ją pożyczyłaś.
- Drobiazg. Przyniosła ci szczęście?
- Większe niż w najśmielszych marzeniach.
- Doskonale. Pożyczę ją teraz, Meredith. Biedactwo, jest trochę zdenerwowana przed grudniową aukcją.

- Dobry pomysł. - Lila podejrzewała, że Meredith po prostu umiera ze strachu.
- Ślicznie dziś wyglądasz - powiedziała Rose.
- Czuję się wspaniale. Chciałam ci powiedzieć, że Nick i ja zamierzamy się pobrać. Mało kto jeszcze o tym wie.

- Gratuluję, kochanie.
- Serdeczne dzięki - odparła z uśmiechem Lila.

Poszła na górę. Nick siedział przy kuchennym stole pochylony nad kartką papieru.

- Co robisz? - zapytała.

Przyciągnął ją, posadził na swoich kolanach i pocałował zachłannie. W innych okolicznościach trafiliby zaraz do sypialni, ale dziś wybierali się z wizytą do pana McKee oraz do Charlotte i Myrtle.

- Dużo myślałem o broszce Rose i postanowiłem zamówić dla ciebie taką samą. - Pokazał jej szkic.

- Cudowny pomysł! Uwielbiam ten drobiazg - odparła wzruszona.
- Bardziej niż mnie? - spytał lekkim tonem, ale wiedziała, że nadal nie jest pewny swego szczęścia, więc nieustannie szuka potwierdzenia.
- Ciebie kocham nad życie.
- Chciałbym, żeby nasze dzieci były w przyszłości równie szczęśliwe.
- Całkowicie się z tobą zgadzam - przytaknęła skwapliwie.

Usiedli obok siebie przy stole, żeby dopracować projekt broszki. Spokojnie patrzyli w przyszłość, bo wiedzieli, że uczucie, które ich połączyło, wytrzyma próbę czasu i oprze się wszystkim życiowym przeciwnościom. Razem odnaleźli największy skarb: prawdziwą miłość.